

23, RUE TAITBOUT, 75009 PARIS ● 31 MARCA - MARS 1974 ● ROK WYDANIA XVII ● Nr 14 (858) ●

# TYGODNIK POLSKI

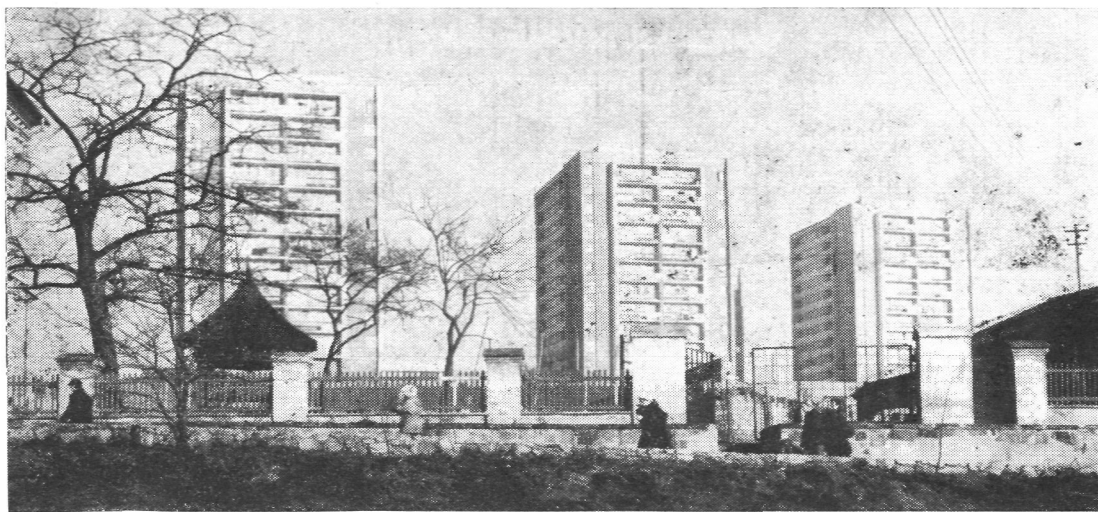
Prix 1,10 F.  
10 F.B.

## LA SEMAINE POLONAISE



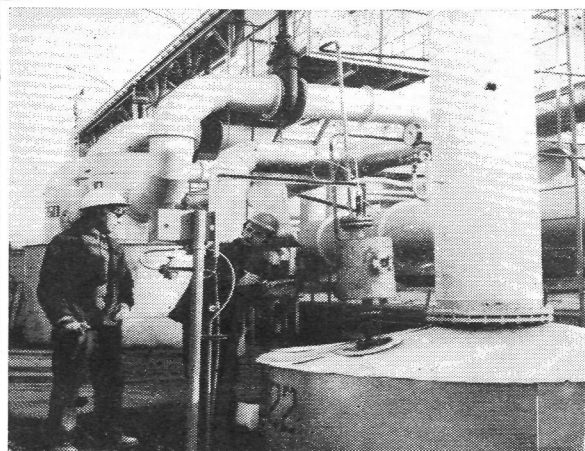
FOP 2373

## Kraj w obiektywie



• 1

1 „Kalinowszczyzna” to jedna z nowo wznoszonych dzielnic mieszkaniowych w Lublinie i... jedna z najładniejszych. Za wyjątkowo trafne rozwiązania i właściwe wykorzystanie rzeźby terenu architektki lubelscy, którzy projektowali tę dzielnicę, otrzymali nagrodę Ministra Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska. Obecnie mieszka w niej już 15 tys. osób, a po zakończeniu budowy będzie ona liczyć 25 tys. mieszkańców.



• 2

2 Zakłady Chemiczne „Zachem” w Bydgoszczy, obok dotychczas wytwarzanych barwników, tworzyw sztucznych i półfabrykatów, jako pierwsze w Polsce podejmą produkcję żywic i klejów epoksydowych, lakierów elektroizolacyjnych dla przemysłu motoryzacyjnego i meblarstwa oraz innych poszukiwanych w Kraju wyrobów. W związku z tym „Zachem” poddany został gruntownej modernizacji i rozbudowie. Oto jeden z nowych obiektów — wydział elektroizolacji solanki.

3 Pod koniec ubiegłego roku wrocławski „Pařawag” rozpoczął serijną produkcję nowoczesnych wagonów osobowych oraz uniwersalnych elektrowozów (na zdjęciu), przystosowanych do transportu pasażerskiego i towarowego. Specjaliści z miejscowego biura konstrukcyjnego pracują obecnie nad nowymi rozwiązaniami budowy wagonów (m.in. tzw. trójeźony z nawiewnym ogrzewaniem) oraz przygotowują próbną serię elektrowozów do pociągów ekspresowych.



• 3

4 Pierwszy statek szkolno-towarowy, zbudowany w stoczni im. Adolfa Warskiego, otrzymała Wyższa Szkoła Morska w Gdyni. Nadano mu imię Antoniego Granuszewskiego — kapitana żegluga wielkiej, dyrektora pierwszej polskiej uczelni morskiej w Tczewie, a następnie w Gdyni. Oprócz 5,5 tys. ton towarów statek zabierać będzie 156 studentów oraz 60 osób załogi i personelu pedagogicznego. Zainstalowano na nim oddzielną siłownię dydaktyczną, dwie szkolne kabiny nawigacyjne i jedną radiową. Jest również sala wykładowa i pomieszczenia rekreacyjne. Urządzenia przeładunkowe służą jednocześnie celom szkoleniowym i eksploatacyjnym.

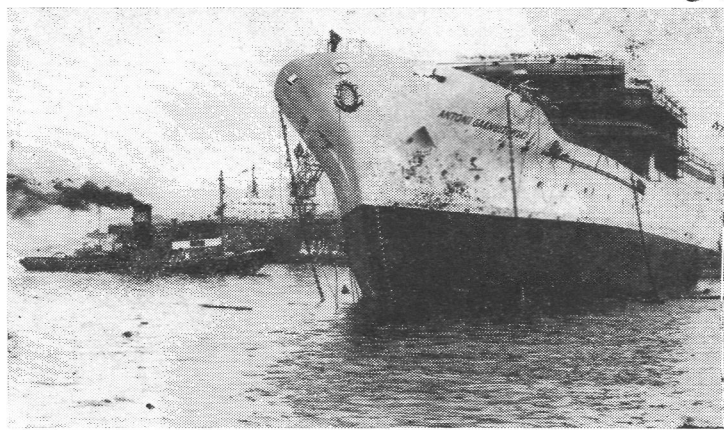
5 Coraz częściej prasa krajowa donosi o nowych obiektach społecznych budowanych ze składek Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia. Jednym z nich jest oddany niedawno do użytku piękny żłobek w Szczecinie, w którym maluchy (jak widać na zdjęciu) czują się znakomicie.

6 Dwoma „Fiatami 125 p” wyruszyło z warszawskiego placu Defilad do Nepalu ośmiu uczestników wysokogórskiej wyprawy w Himalaje. Jej celem jest nie zdobyty jeszcze szczyt Kang Bachen (7902 m), najwyższy z dotychczas atakowanych przez Polaków.



Fot. CAF

• 6



• 4



• 5

**W numerze:**

- O wizycie polskiej delegacji Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej we Francji piszemy obok i na . str. 12—13
- 1 kwietnia to od lat święto żartów i dlatego z tej oto okazji polecamy naszym czytelnikom Małą Encyklopedię Primaaprylisową . . . str. 5
- O występie Aleksandra Kulisiewicza w Paryżu i o europejskim konkursie znajomości języka francuskiego . str. 6
- Polonia może być z nich dumna. Saga rodu Danyszów str. 7
- Wiosna zawitała do nas już dziesięć dni temu, wypada zatem pożegnać zimę . str. 8—9
- Kolorowe wycinanki, łapcie z łyka, drewniany kierat, gliniane dzbany, to tylko niektóre eksponaty z bogatej kolekcji warszawskiego Muzeum Etnograficznego . . . str. 11

**Stale pozycje:**

Prosto z Polski ● Przez moje okulary ● Dla pań i o paniach ● Sylvie et Jérôme ● Sport ● Listy Grzybka ● „La Jeunesse”.

**Nasza okładka**



Ta sympatyczna dziewczyna — Elżbieta Swoboda — jest aktorką „Studia wizji i ruchu” w Lublinie.

Fot. LEOPOLD LEO



Wizyta od samego początku rozpoczęła się w miłej, serdecznej atmosferze. Na zdjęciu minister Marian Sliwiński (pierwszy od lewej) oraz minister Michel Poniatowski (pośrodku) w siedzibie Francuskiego Ministerstwa Zdrowia

# ROZSZERZA SIĘ WSPÓŁPRACA MIĘDZY FRANCJĄ A POLSKĄ w zakresie ochrony zdrowia

Od czasu wizyty Edwarda Gierka we Francji współpraca polsko-francuska nabrała jeszcze większego rozmachu i przynosi wyraźne, konkretne korzyści obu państwom. Dotychczas najwięcej mówiło się i pisało o współdziałaniu Francji i Polski w dziedzinie przemysłu, techniki, nauki i kultury. Obecnie, po wizycie we Francji delegacji Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pod prze-

wodnictwem ministra prof. dr Mariana Sliwińskiego można powiedzieć, że również w tak ważnej dziedzinie, jak ochrona zdrowia, współdziałanie polsko-francuskie rozszerza się z pożytkiem dla obu stron.

Warto z tej okazji przypomnieć, że w Polsce odbył się „Tydzień Medycyny Francuskiej”. Z pewnością impreza tego typu, ilustrująca osiągnięcia medycyny polskiej, odbędzie się we Francji.

Wizyta ministra Sliwińskiego we Francji była pierwszą oficjalną wizytą, jaką złożył szef polskiego resortu zdrowia we Francji. Od razu podkreślił, że minister Sliwiński zaprosił swego francuskiego gospodarza p. ministra zdrowia i opieki społecznej Michel Poniatowskiego do złożenia rewizyty w Polsce.

DALSZY CIĄG NA STR. 12-13

## KRÓTKA ROZMOWA MIĘDZY TOBĄ, RODAKU, I „TYGODNIKIEM POLSKIM”

Ty: — Czy to prawda, że można wiosenne weekendy spędzać w Polsce nie ruszając nogą z domu?

„TYGODNIK POLSKI”: — Oczywiście. I nie tylko zresztą wiosenne weekendy, ale także i wszystkie weekendy letnie, jesienne i zimowe.

TY: — Dziwiy nad dziwami! A czy ja także mógłbym dokazać takich cudów? Czy ja też mógłbym podróżować w ciągu sobót i niedziel po starym naszym Kraju nie ruszając krokiem ze swego mieszkania?

„TYGODNIK POLSKI”: — Naturalnie. Każdy emigrant, każdy Francuz i Belg pochodzenia polskiego oraz każdy francuski lub belgijski przyjaciel Polski może każdego tygodnia zwiędzać Polskę w czterech ścianach swojego domu. Nic nie stoi temu na przeszkodzie. Łatwo możesz, Rodaku, przekonać się o tym.

TY: — W jaki sposób?

„TYGODNIK POLSKI”: — To bardzo proste. Wystarczy, abyś zasilil szeregi moich prenumeratorów.

TY: — Nie rozumiem?

„TYGODNIK POLSKI”: — Zaraz Ci wszystko wyjaśnię. Rzecz, widzisz, Rodaku, ma się tak: jestem pismem, w któ-

rym odzwierciedla się całe bogactwo, cała różnorodność polskiego życia. Co siedem dni moi redaktorzy i fotoreporterzy oprowadzają emigrantów i ich potomków po najprzeróżniejszych zakątkach Polski i zblizają im dzisiejszą rzeczywistość starego naszego kraju.

TY: — Wydaje mi się, że jesteś „Tygodniku Polski”, gazetą, która może zaspokoic moje potrzeby czytelnicze. Co jeszcze znajdował będę na twoich łamach?

„TYGODNIK POLSKI”: — Będę Cię zapoznawał z najwartościowszymi i najzdolniejszymi ludźmi w starym naszym Kraju i zwracał będę regularnie Twoją uwagę na najdonioślejsze wydarzenia w życiu współczesnej Polski.

Będę informował Cię o tym, jakie książki piszą polscy pisarze, jakie obrazy malują polscy malarze, jakie filmy kręca polscy reżyserzy itd.

Nadto dowiadywał się będziesz także ode mnie, jakie wytwory polskich mózgów i polskich rąk wędrują za granicę i rozstawiają imię Polski po szerokiej ziemi, i mnóstwo innych ciekawych rzeczy.

TY: — Jest, drogi „Tygodniku”, rzeczą oczywistą, że zaprenumeruję tak ciekawe pismo!

PO ZAKOŃCZENIU TEJ KRÓTKIEJ ROZMOWY

WYPEŁNIJ KUPON ABONAMENTOWY!

# IMPREZA FILMOWA „POMOCY OŚWIATOWEJ” W TROYES

Polonia z Troyes i okolic bierze zawsze liczny udział w imprezach organizowanych przez miejscowe Towarzystwo Pomocy Oświatowej. Na ostatnio zorganizowany seans filmów polskich przybyło również bardzo dużo publiczności, w tym wiele rodzin z dziećmi z odległych nawet osiedli. Do sukcesu imprezy przyczynił się tym razem szczególnie film, na który czekano w Troyes od dawna: „Hubal”.

Prezes Towarzystwa Pomocy Oświatowej p. **Mieczysław Proch** podkreślił to w swym przemówieniu wstępnym. Witając p. konsula **Janusza Karskiego**, p. **Jean-Louis Gesp** — prezesa dyrektora generalnego zakładów „Teintureries de l'Est et de l'Ouest”, wiele innych osobistości i całą zebraną publiczność, mówca wyraził zadowolenie, że w ramach imprez Towarzystwa wyświetlany jest film tej klasy, co „Hubal”. Jednocześnie, podczas tego samego seansu, wyświetlany był krótkometrażowy film o Polonii z Troyes. Film ten zrealizowała ekipa Telewizji Polskiej z okazji 50-rocznicy emigracji zarobkowej Polaków do Francji. Szczególnie wielu Polaków zatrudniły w Troyes „Teintureries de l'Est et de l'Ouest”, przypomniał p. prezes M. Proch i złożył za to na ręce prezesa-dyrektora generalnego tych zakładów gorące wyrazy wdzięczności. Dzięki życzliwemu stosunkowi p. Gesp do polskich emigrantów, zakłady, którymi on kierował, stały się „polską fabryką”.

Zebrani obejrzeni z wielkim zainteresowaniem film dokumentalny, w którym ukazane zostały okoliczności, w jakich rodziny polskie przybywały do Francji i stopniowo instalowały się tutaj na stałe. Ludzie pytani przez filmowców polskich opowiadali ze szczegółami o tym, w jakim nastroju opuszczali Polskę, jakie wrażenie wywarł na nich nowy kraj, Francja, jak nawiązywały się pierwsze kontakty polsko-francuskie itd. Kilka sekwencji filmu nakreślono w zakładach farbiarskich. Przy okazji przypomniano, że niektórzy Polacy pracowali tam po czterdzieści parę lat...

W filmie o Troyes i jego Polonii przedstawionych zostało kilka znanych w tym mieście osobistości: p. **Henri Terré** — honorowy mer, p. **Grudzień** — dyrektor ośrodka szpitalnego Hauts-Clos, p. **Mieczysław Proch** i zespół młodzieżowy „Pomocy Oświatowej”. Wszystkie te osoby przedstawiono na tle pięknego miasta Troyes i jego zabudowań.

O filmie „Hubal” pisaliśmy już. Jest to historia bezprzykładnej, bohaterkiej walki garstki żołnierzy, którzy nie chcieli skapitulować nawet przed druzgocącą przewagą wroga. Wyjątkowo mocny, patriotyczny w nastroju film wzruszył zebraną publiczność.

Uczestnicy imprezy wyrażali uznanie za jej zorganizowanie zarządowi Towarzystwa Pomocy Oświatowej i prosili o zapewnienie im częściej tak ciekawych, wartościowych widowisk.

## LIST DO REDAKCJI

### W SPRAWIE RUIN KOŚCIOŁA W TRZĘSACZU

*Ze wzruszeniem przeczytałam w „Tygodniku” informację o zniknięciu resztek ruin kościoła gotyckiego w Trzėsaczu. W XV wieku, kiedy wzniesiono ten kościół znajdował się on dwa kilometry od brzegu morza. Fale morskie stale podmywające wysoką skarpe, na której zbudowano świątynię spowodowały z czasem, że woda pochłaniała stopniowo najbliższe otoczenie kościoła i samą gotycką budowlę. Moja córka pokazywała niedawno swej profesorce historii fotografie ruin kościoła, którą ja zrobiłam w roku 1964. Profesorka długo oglądała to zdjęcie. Stwierdziła, że była w Trzėsaczu, ale kościoła nie widziała. Oczywiście w domu rozmawialiśmy na ten temat i zastanawialiśmy się czy doprawdy ruiny kościoła uległy zupełnej zagładzie. I właśnie teraz dowiedziałam się z „Tygodnika”, że resztki jego ruin uległy zniszczeniu.*

*Spędzałam wakacje w Trzėsaczu i pobliskim Rewalu. Często spacerowałam ścieżką, która biegła tuż przy ruinach kościoła, a ponieważ bardzo interesuję się starymi kościołami i wszelkiego rodzaju zabytkami, pragnę Wam podziękować za wiadomość o losach kościoła w Trzėsaczu. Chociaż od niedawna jestem Waszą Czytelniczką, to muszę stwierdzić, że pismo przynosi mi i mojej rodzinie dużo dobrych wiadomości i żałuję, że wcześniej go nie zaprenumerowałam.*

*Jeszcze raz dziękuję i serdecznie pozdrawiam.*

JANINA MAŁECKA  
Annay sous Lens

# PEKAO BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.

23, rue Tai:bout — 75009 — PARIS

Tél.: 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin

Zawiadamiamy uprzejmie Klientów Banku PKO, że przyjmujemy zlecenia na wysyłkę upominkowych paczek żywnościowych i przemysłowych na zbliżający się okres świąteczny

## WIELKANOC 1974 ROKU

Sklepy PEKAO w Polsce zaopatrzone są na okres świąteczny w szeroki i atrakcyjny asortyment towarowy.

Najkorzystniejszą formą upominków świątecznych są przekazy DO WYBORU, które pozwalają odbiorcom w Kraju na wybranie sobie towarów odpowiadających własnym upodobaniom i potrzebom.

Wszelkich informacji udzielamy na miejscu, telefonicznie lub korespondencyjnie.

# POŻYTECZNE WIZYTY

Sledząc tylko ostatnio oficjalne polsko-francuskie kontakty między państwami, rzuci się już na pierwszy rzut oka ich wielka częstotliwość. Zaledwie odbyła się wizyta we Francji polskiego ministra przemysłu masywnego **Tadeusza Wrzaszczyka**, któremu towarzyszył wiceminister handlu zagranicznego **Witold Górski** oraz grupa ekspertów i naczelnych dyrektorów kilku zjednoczeń przemysłowych, a już donosiliśmy o wizycie w Warszawie delegacji Francuskiego Społecznego Komitetu Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie pod przewodnictwem pastora **Alberta Gaillarda**. Wkrótce potem w ciągu tygodnia przebywała w Warszawie delegacja francusko-polskiej grupy parlamentarnej we francuskim Zgromadzeniu Narodowym z jej przewodniczącym, wielkim przyjacielem Polski — p. **Jean-Paul Palewskim** na czele, po czym udał się z oficjalną wizytą do Francji minister zdrowia i opieki społecznej **Marian Sliwiński**, zacieśniając polsko-francuską współpracę również w dziedzinie lecznictwa i opieki zdrowotnej. Ostatnio zaś, z czego szczegółową relację zamieścimy w następnym numerze „Tygodnika Polskiego”, przebywał w Polsce wraz z towarzyszącymi mu osobami minister edukacji narodowej Francji, p. **Joseph Fontanet**.

Oto tylko kilka przykładów oficjalnych wizyt na szczeblu państwowym, które odbyły się w ciągu ostatnich tygodni. Wizyt nie tylko kurtuazyjnych, lecz naprawdę roboczych, dających konkretne ustalenia i efekty

dla dalszego rozwoju współpracy i współdziałania.

Od wielu dziesiątek, a nawet setek lat, łączy Polskę i Francję serdeczna przyjaźń, niejednokrotnie potwierdzona w historii walką przeciw wspólnemu wrogowi po tej samej stronie barykady i wspólnie przelaną krwią. Nigdy natomiast dotąd w historii te bliskie więzy między Polską i Francją nie nabrały tak konkretnego wyrazu, jak w ostatnich latach. Od wizyty we Francji Pierwszego Obywatela Polski — Edwarda Gierka w październiku 1972 roku przyjaźń polsko-francuska wypełniona została konkretną treścią — wszechstronną i szeroką współpracą między obydwojoma krajami i wspólnym działaniem na rzecz odprężenia i pokoju w Europie. A po to, by móc owocnie współdziałać, konieczne jest lepsze wzajemne poznanie, wymiana poglądów, dyskusje, konsultacje. I ten aspekt oficjalnych wizyt szczególnie ostatnio podkreślali goście francuscy podczas swego pobytu w Polsce.

„Nasza wizyta była bardzo owocna. Poznaliśmy lepiej wzajemnie nasze poglądy, stwierdziliśmy ich identyczność w najważniejszych problemach i nakreśliśmy dalszą linię działania na przyszłość” — stwierdził pod koniec wizyty w Polsce członek delegacji Francuskiego Społecznego Komitetu Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, deputowany do Francuskiego Zgromadzenia Narodowego, p. **Pierre Godefroy**.

Zaś przewodniczącą delegacji francusko-

polskiej grupy parlamentarnej we Francuskim Zgromadzeniu Narodowym, deputowany p. **Jean-Paul Palewski** tak podsumował pokrótce pobyt delegacji w Polsce:

„Jesteśmy pewni, a zarazem szczęśliwi z tego, że nasza misja parlamentarna służy zbliżeniu naszych narodów i państw. Zarówno Francuzi, jak i Polacy muszą uczynić wszystko dla rozwinięcia współpracy obu narodów, dla najlepszego wzajemnego zrozumienia... Stosunki między Francją i Polską są na bardzo dobrej drodze rozwoju. W ciągu ostatnich lat Polska osiągnęła olbrzymie postępy i jestem zdania, że możemy rozwijać nasze stosunki nie tylko w dziedzinie kultury, gdzie były one zawsze doskonałe, ale także w dziedzinie gospodarczej, szczególnie w przemyśle, a także w rolnictwie.”

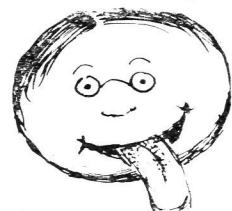
Blizsze wzajemne poznanie, poznanie możliwości współpracy i wymiany warunkują dalszy szeroki i wszechstronny rozwój kontaktów i współpracy we wszystkich dziedzinach. Liczne więc wzajemne wizyty oficjalne polskie — we Francji i francuskie — w Polsce, są najlepszym dowodem nie tylko zrozumienia tego faktu, ale i obustronnej chęci dalszego rozwijania szerokiej współpracy między Francją i Polską. I ta karta w dziejach przyjaźni francusko-polskiej jest nowym, trwałym i konkretnym elementem, cementującym tę przyjaźń i przynoszącym korzyści obydwu narodom — polskiemu i francuskiemu.

URSZULA KOZIEROWSKA

Z OKAZJI 1 KWIECZNIA UWADZE CZYTELNIKÓW „TYGODNIKA” POLECA SIĘ

# MAŁA ENCYKLOPEDIA PRIMAAPRILISOWA

W najbliższy poniedziałek zaczyna się miesiąc kwiecień. Drzwi „kwietnia-pletnia”, który „przeplata trochę zimy, trochę lata”, otwiera Prima Aprilis — dzień gwałtem domagający się od nas, abyśmy wzięli rozbrat z powagą, dzień, którego od wieków trzymają się błazeństwa. W przewidywaniu, że będzie on starał się spłatać nam figła, w sobotę 30 marca zamknęliśmy redakcję na cztery spusty, aby umożliwić mu dostęp do niniejszego numeru. Nie zdało się to jednak na nic. Prima Aprilis jest to niezwykle przebiegła jucha. Mimo przedsięwziętych przez nas środków ostrożności zakradł się do lokalu redakcyjnego, dobrał się do znajdującej się w gabinecie redaktora naczelnego „Encyklopedii staropolskiej” Zygmunta Glogera i otworzył ją na stronie, gdzie figuruje hasło Prima Aprilis. W hasle tym czytamy m. in., iż „w Polsce od czasów dawnych w dniu tym rozsyłano listy ze zmyślonymi wiadomościami, lub zawierające tylko kartkę z napisem Prima Aprilis, a także zwozono ustnie, by naśmiać się z łatwowiernych. Stąd przysłowie: „Na Prima Aprilis nie wierz, bo się omylisz” lub: „nie czytaj, bo się omylisz”. Wszystkie te słowa, i jeszcze wiele innych wyrazów składających się na inne artykuły hasłowe „Encyklopedii staropolskiej”, Prima Aprilis wrzucił do jakiejś specjalnej, magicznej i sowizdrzałskiej kadzi, wymieszał je czarodziejską i błazeńską różdżką i następnie ułożył z nich następującą „Małą Encyklopedię Primaaprilisową”:



Jest to taka dziwna litera, z którą żadne polskie słowo znajomości nie zawiera.

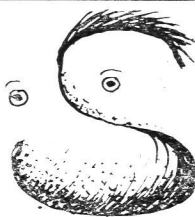


## RZĘKA

Jak przejść przez rzekę suchą nogą? Najlepiej po moście.

## RYBA

„Rzuć szczęściarza do wody — powiada marynarskie przysłowie — a wypłynie z rybą w zębach”.



## STARZEC

Autor „Małej Encyklopedii Primaaprilisowej” zna 94-letniego starca, który całe życie pił, dziś jeszcze pije i jest zdrow jak ryba. Brat jego natomiast nie brał nigdy kropli do ust i umarł, mając dwa lata.

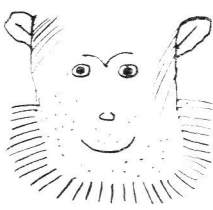


## TRAGEDIA

Słowo to znaczy tyle, co: zakochać się w twarzy, a ożenić się z całą dziewczyną.

## TRUDNOŚĆ

„Trudno, nie jestem Picasso” — miał powiedzieć pewien lekarz, pedzłując gardło niecierpliwemu pacjentowi.



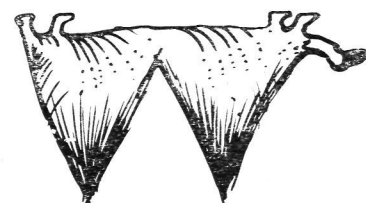
## UPUDROWAĆ

— Czy po goleniu upudrować panu twarz? — pytał fryzjer klienta.

— Czy puder jest wliczony w cenę golenia?

— Tak!

— Wobec tego proszę mi go zapakować w torebeczkę. Będzie dla żony — powiedział klient.



## WIELBŁĄD

Różnica między wielbłądem a człowiekiem polega na tym, że wielbłąd może pracować nie pijąc przez cały tydzień, zaś człowiek może przez cały tydzień pić nie pracując.



## ZWRÓCIĆ

Pożyczka, którą potem trzeba zwrócić, to stracone pieniądze.

## ZEZ

Józef Grzybek opowiadał kiedyś w redakcji „Tygodnika Polskiego”, iż znał kobietę z takim zezem, że gdy płakała, lzy ściekały jej za uszy.



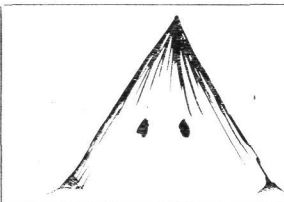
## ŻONA, ŻYCIE, ŻYĆ

Żony bliźniego nie należy pożądać nadaremno.

Miejsce, dokąd się co wieczór chodzi po raz ostatni w życiu, nazywa się kafejką.

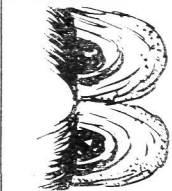
Żyć powinniśmy tak, aby naszym znajomym zrobiło się nudno, gdy umrzemy.

Na zakończenie  
Bezpłatny dodatek  
Do Małej Encyklopedii Primaaprilisowej  
W postaci zagadki  
Która zainteresuje niezawodnie  
Wszystkich Amatorów Mleka  
ZAGADKA: Dlaczego krowa chodzi na pastwisko?  
ODPOWIEDZ NA ZAGADKĘ: Bo pastwisko nie chce przyjść do niej.



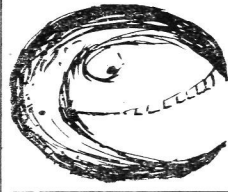
## AMERYKA

Łąd odkryty przez Kolumba w 1492 r. Mało kto wie, co powiedzieli Indianie, gdy 12 października 1492 r. zobaczyli Kolumba i jego towarzyszy. Otóż zawyli: „Jesteśmy odkryci!”



## BURAK CZERWONY

Jest to ziemniak w ataku apopleksji.



## CZŁOWIEK

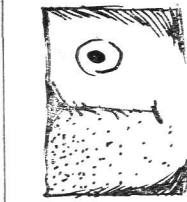
Człowiekowi, który wypija kieliszek koniaku we dwa hausty, nie należy podawać ręki. To batwan.



## DZIECI

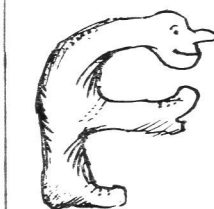
„Pani Kornilowiczowa, córka Henryka Sienkiewicza, opowiadała mi, że ojcu dokuczał wrzask dzieci za oknem. Porządkując papiery na biurku, dojrzała notatkę: »Herod to był wielki król!... Szkoda, że niedoceniony.«”

(Melchior Wańkowicz).



## EWANGELIA

Jest to księga, do której zasad bliźni nasz powinien się dostosować.

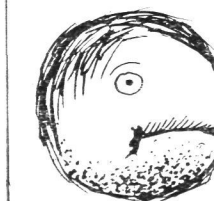


## FRUWAĆ

— Mamusiu — pyta sześciolatnia Wandzia — czy nasza sąsiadka ma skrzydełka i fruwa?

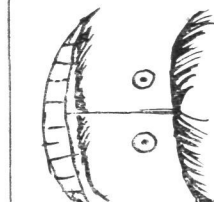
— Skąd ci to przyszło do głowy, Wandziu?

— A bo tatuś mówił do niej: mój aniołku.



## GDYBY

Gdyby jajko miało inną formę. Życie kury byłoby potworne. (Julian Tuwim)



## HOTEL

Są hotele, w których nie ma pcheł tylko dlatego, że pluskwy by im żyć nie dały.



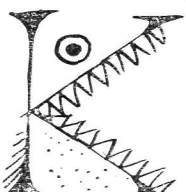
## ILE

Tylko pierwsze dziesięć kieliszków szkodzi. Potem można już pić, ile wlezie.



## JEDZENIE

Wiemy wreszcie, jak odzwyczaić się od jedzenia. Trzeba jeść codziennie o jeden dekagram mniej. Tak małej różnicy w ogóle się nie odczuwa, zaś postępując w ten sposób przez kilka miesięcy odzwyczaimy się od jedzenia całkowicie.



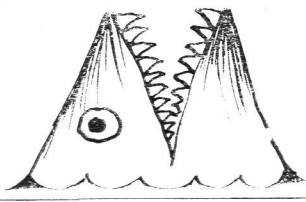
## KOLOR

Murzyni mówią, że na początku świata wszyscy ludzie byli jednego koloru. I nastąpił dzień, kiedy Bóg rzekł do Kaina: „Co zrobiłeś z twoim bratem Ablem?” Wtedy Kain zbieł ze strachu.



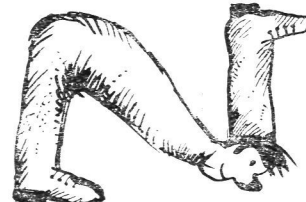
## LIPIEC

Lipiec jest miesiącem, kiedy w autobusie nie można otworzyć okna, którego w grudniu nie można zamknąć.



## MÓWIĆ

Dlaczego ludzie mówią, a ryby nie? Kto zadaje takie pytanie, niech spróbuje mówić mając usta pełne wody.



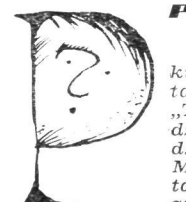
## NÓŻKA

Kieliszek należy trzymać za nóżkę. Najpierw nóżka, a potem do brzuszka.



## OWOC

Owocu zakazanego nie należy gryźć wstawionymi zębami.



## PYTANIE

„Kto był pańskim ojcem?” — takie pytanie zadał pewien arystokrata Aleksandrowi Dumasowi. Autor „Trzech muszkieterów” odpowiedział: „Ojciec mój był Kreolem, dziad Negrem, a pradziad matką. Mój ród, mam wrażenie, zaczął się tam, gdzie pański ród, panie hrabio, zatrzymał w dalszym rozwoju”.



## PIEŚNI „OBOZOWEGO BARDA”

# ALEKSANDER KULISIEWICZ WYSTĄPIŁ W PARYŻU

Ośrodek Kultury Polskiej w Sorbonie organizuje często bardzo interesujące imprezy, na które publiczność paryska uczęszcza licznie. Są to odczyty, wystawy, seanse filmów. Tym razem Ośrodek zaproponował swym bywalcom coś zupełnie odmiennego: w wykonaniu pieśniarza Aleksandra Kulisiewicza pieśni obozów koncentracyjnych z okresu ostatniej wojny.

**K**TOKOLWIEK był obecny na występie Aleksandra Kulisiewicza ten wie, że nie można oceniać tego wydarzenia artystycznego jako zwykłego występu, o którym prasa pisze, że był udany, że pieśniarz ma głos piękny i przejmujący, że słowa pieśni wstrząsały swą treścią, a melodia przenikała słuchaczy swą grozą. Wszelkie tego rodzaju określenia są niewystarczające i recenzencki występów Aleksandra Kulisiewicza przyznają najczęściej sami, że czują się bezsilni, gdy mają zrecenzować to, co słyszeli. Powtarza się to samo wszędzie, gdzie Kulisiewicz występuje. W 1965 roku śpiewał „Bard obozowy” w Bolonii podczas festiwalu muzyki Ruchu Oporu. Na widowni, wśród wielotysięcznej rzeszy publiczności, rozlegał się płacz, kilka osób zemdlało. Był to jeden z występów Kulisiewicza. Inne wywołały te same reakcje. Kulisiewicz jest jedynym pozostałym przy życiu pieśniarzem obozowym, który więziony był w latach 1939—1945 w Sachsenhausen-Oranienburg koło Berlina. Stworzył 54 pieśni obozowe, z tego 14 z muzyką własną. Nigdy nie pisał tekstów. Uczył się ich na pamięć podczas wielogodzinnych apeli, bądź wieczorem na przycy w baraku. Notował w pamięci wszystko. Gdy wyszedł z obozu, przez kilka tygodni dyktował na maszynie teksty. Zapełniły one 400 stron maszynopisu. Na marginesie notował potem melodie. O wierszach tych mówi Kulisiewicz:

— Nigdy nie liczyłem na ich wartość literacką. Traktowałem moje wiersze jako „rymowane reportaże”. Rymowane, bo łatwiej je zapamiętać. Takie kondensaty sytuacyjne. Powstawały one w warunkach, w jakich chyba nikt nigdy dotąd nie tworzył.

— Utwory swoje prezentowaliśmy często na specjalnych „wieczorkach więziennych” — wspomina Aleksander Kulisiewicz. — Tam też występowałem wraz z Jean-Louis Barrault, który wówczas miał na sobie, jak my wszyscy, więzienny pasiak. Śpiewałem wtedy „Chorał z piekła dna”... Ten wieczór odnotował w swym pamiętniku pt. „Mille

jours face à la mort” prof. André Guillard z Bordeaux.

✱

W Ośrodku Kultury Polskiej w Sorbonie Aleksander Kulisiewicz śpiewał znów swój „Chorał z piekła dna”. Autorem tekstu jest Leonard Krasnodębski. Napisał ten tekst pod wrażeniem „naukowych” eksperymentów, jakie widział w 1942 roku w Sachsenhausen: więźniów gromadzono w barakach i celem wypróbowania nowej broni Wehrmachtu wrzucano do baraku granaty, które rozrywały w strzępy ofiary tego eksperymentu. Krasnodębski popełnił samobójstwo w 1943 r. W pierwszą rocznicę jego śmierci Aleksander Kulisiewicz skomponował muzykę. Jeszcze w Sachsenhausen chorał przetłumaczony został na sześć języków.

„Kołysanka dla synka w krematorium” powstała w Treblince w 1942 roku. Słowa jej ułożył młody tragarz trupów Arom Liebeskind, który musiał patrzeć na śmierć swojej żony i 3-letniego synka. Kulisiewicz przełożył tekst tej pieśni na polski.

Słynną pieśń „Ukrzyżowany” wraz z tekstem ułożył Kulisiewicz na wieść o zbrodniach niemieckich dokonanych pod Niceą w lipcu 1944 roku. Wieści te dotarły poprzez druty obozowe do Sachsenhausen w 1944 roku.

Mieli więźniowie obozów koncentracyjnych swój hymn, śpiewany na melodię starej pieśni niemieckiej; Kulisiewicz przełożył słowa jego na polski w 1941 roku w Sachsenhausen. Do repertuaru swego dołączył Kulisiewicz również i „Moje ręce”, pieśń skomponowaną w Ravensbrück przez Marię Rutkowską. Jest to pieśń nawołująca do sabotażu. Śpiewa Kulisiewicz również „Niewolnicze tango”, powstałe nie wiadomo gdzie, skomponowane przez nie znanych autorów, podobnie jak i „W Auschwitzlager

gdy mieszkalem...” — wiersz Tadeusza Kańskiego śpiewany na znaną melodię oraz „Marsz pasiaków”, skomponowany przez Bolesława Burskiego.

Jego natomiast utworem jest „Była u mnie Polska” (Sachsenhausen, 1943 r.). Muzykę dokomponował „Bard obozowy” do „Żywych kamieni” — wiersza recytowanego w kamieniołomach obozu koncentracyjnego w Gusen. Słowa natomiast dokomponował do starej melodii „Germania”; ułożył je od 1941 do 1943 roku, podczas pobytu w obozie.

✱

Kontakt „Tygodnika Polskiego” z Aleksandrem Kulisiewiczem nie jest nowy. W 1966 roku zamieściliśmy w naszym piśmie list p. Mariana Smykały, w którym przytoczony był tekst pieśni z obozu koncentracyjnego „Ukrzyżowany”. Nie znany był wówczas ani autorowi listu, ani nam, autor „Ukrzyżowanego”. Przypuszczano wówczas, że kompozytorem pieśni mógł być Francuz lub Włoch ukrywający się pod pseudonimem Alex Alicouli. Na nasze pytania, kto zna osobę noszącą nazwisko względnie pseudonim Alex Alicouli, otrzymaliśmy kilka listów zarówno z Francji, jak i z Polski, wyjaśniających, że autorem pieśni jest Polak Aleksander Kulisiewicz. W 1967 r. zamieściliśmy artykuł o Aleksandrze Kulisiewiczem oraz rozmowę z nim. Uważni Czytelnicy znają już od dawna postać niezwykłego poety i kompozytora za kolczastych drutów obozu w Sachsenhausen-Oranienburg.

Wieczorowi poświęconemu pieśni obozowej, podczas którego występował w amfiteatrze Sorbony Aleksander Kulisiewicz, przewodniczył p. Roger Maria — przewodniczący Association Départementale des Déportés et Internés Résistants et Patriotes de Paris (FNDIRP).

siejszym oraz przewidywanej przyszłości, drugi traktował o turystyce i ochronie przyrody, wreszcie ostatni stawiał za zadanie zaprojektowanie tekstu do folderu o Polsce.

Wymagania stawiane przed uczestnikami konkursu były bardzo wysokie. Młodzież musiała się wykazać nie tylko poprawną francuszczyzną, lecz także umiejętnością kompozycji pracy pisemnej, a nade wszystko samodzielnością myślenia.

Prace z całej Polski zostaną ocenione przez komisję, która wyłoni 30 najlepszych odpowiedzi. Zostaną one następnie przesłane do Francji, gdzie Alliance Française w Paryżu wyłoni 8 prac, których autorzy zostaną nagrodzeni 10-dniowym wyjazdem do Francji. Będą oni także mieli prawo do wstąpienia bez egzaminu na filologię romańską. Pozostali uczestnicy otrzymają nagrody książkowe.

Konkurs z roku na rok cieszy się coraz większą popularnością; wystarczy wspomnieć, że jeśli w roku ubiegłym w Warszawie brało w nim udział 30 osób, to w roku bieżącym już 49 uczniów przystąpiło do eliminacji.

## W POLSKICH PRACOWNIACH NAUKOWYCH

### W CZASIE STUDIÓW — PRACA DLA GOSPODARKI

Na dzienne studia stacjonarne, prowadzone przez Wydział Chemii Uniwersytetu Warszawskiego, uczęszcza 600 studentów. Około 100 osób — głównie nauczycieli — korzysta ze Studium Wieczorowego. Panuje tu zwyczaj, że magistrantów włącza się czynnie do pracy badawczej zarówno na studiach stacjonarnych, jak i wieczorowych, a prace magisterskie stanowią część prac naukowo-badawczych Wydziału.

Specjalizacja na dyplomowym roku studiów dotyczy spektroskopii molekularnej, chemii kwantowej, elektro- i radiochemii, chemii analitycznej i organicznej, chemii plazmy, polimerów i in. Absolwenci znajdują pracę w szkolnictwie, przemyśle i w instytutach naukowo-badawczych znajdujących się w gestii różnych resortów gospodarczych.

Warto dodać, że Wieczorowe Studium Chemii przyjmuje bez egzaminu wstępnego nauczycieli pracujących w szkolnictwie i interesujących się chemią.

### ANALIZATORY RODEM Z GLIWIC W OCHRONIE ŚRODOWISKA

Śląska Akademia Medyczna wykorzystuje — z dobrymi wynikami — prototypy analizatorów automatycznych, prowadząc przy ich pomocy pomiary stężeń dwutlenku siarki i tlenku azotu. Badania te służą do ustalenia toksycznego działania spalin, gazów i dymów kominowych na ustrój człowieka.

Urządzenia te zostały wykonane przez zespół pracowników „Energopomiaru” w Gliwicach w ramach problemu węzłowego, skoordynowanego przez resort górnictwa i energetyki. Zostały one wyróżnione w ub. roku na Konkursie zorganizowanym przez „Przegląd Techniczny” na najlepsze projekty aparatów naukowo-badawczych. Zakład Doświadczalny Elektroniki i Mechaniki Precyzyjnej Politechniki Śląskiej zgłosił gotowość doprowadzenia prototypów do produkcji. Znormalizowane analizatory mogą podjąć służbę w ochronie środowiska w rejonach skupiających zakłady najbardziej dla niego uciążliwe.

### ECHOSONDA Z IPPT PAN W KOPALNI SOLI

W bieżącym roku w kopalni soli „Góra” koło Inowrocławia rozpocznie pracę echosonda akustyczna — dzieło Zakładu Akustyki Fizycznej IPPT PAN. Echosonda przeznaczona jest do określania wymiarów komór podziemnych, powstających wskutek eksploatacji złóż soli kamiennej — przy której stosuje się metodę ługowania.

Echosonda pracować będzie na głębokości 2000 m pod powierzchnią ziemi; zasięg sondowania wyniesie 35 m. Dzięki niej można będzie śledzić proces ługowania i kontrolować grubość filarów bezpieczeństwa między komorami. Trzeba dodać, że praca echosondy odbywać się będzie w trudnych warunkach, bo w temperaturze 70°C i przy ciśnieniu roztworu solanki dochodzącym do 200 atm.

### ZIOŁKA ZNÓW MODNE

Instytut Przemysłu Zielarskiego coraz bardziej interesuje się składnikami chemicznymi roślin, zalecanymi od dawna przez ludową medycynę. Badania objęły ponad 100 roślin — kto wie, czy tą drogą nie natrafi się na substancje, z których mogą powstać cenne leki.

W laboratoriach badawczych krajowych producentów leków roślinnych — zajmują się tym u nas „Herbapol” i „Polfa” — oraz we współpracujących z przemysłem zakładach wydziałów farmaceutycznych Akademii Medycznej, powstają nowe technologie leków naturalnych wytwarzanych z surowców krajowych. W ogrodach farmakognostycznych uprawia się lekotwórcze rośliny krajowe i aklimatyzuje importowane...

W sumie — pełny nawrót do roślinnych leków. Nic dziwnego, że do studiów farmaceutycznych na akademiach medycznych wprowadzono kierunek zielarski.

### DLA NAUKI — DLA PRAKTYKI „BUDOWNICTWO BETONOWE”

Siedemnaście tomów — w tym trzy dwuczęściowe — składa się na monumentalną monografię, której 3 ostatnie tomy ukazały się na półkach księgarń. Monografia pt. „Budownictwo Betonowe” powstała nakładem wydawnictwa „Arkady”, przy współudziale Komitetu Inżynierii Lądowej PAN. W pracach tych uczestniczyło ponad 150 specjalistów z różnych ośrodków naukowych w kraju.

W tej monografii zostały ujęte różne dziedziny inżynierii budowlanej związane z betonem. Każdy tom stanowi zamkniętą tematycznie książkę z danej dziedziny budownictwa.

Wydawnictwo spotkało się z dużym zainteresowaniem za granicą. Niektóre tomy zostały już wydane (w tłumaczeniu) w innych krajach.

## EUROPEJSKI KONKURS ZNAJOMOŚCI JĘZYKA FRANCUSKIEGO

Już po raz czwarty w Polsce Komitet Współpracy z Alliance Française, przy współpracy z Ministerstwem Oświaty i Wychowania, organizuje Konkurs Znajomości Języka Francuskiego. Polska, jako jedyny kraj z państw socjalistycznych, uczestniczy w tym wielkim Europejskim Konkursie, którego organizatorem jest Alliance Française w Paryżu.

W Konkursie mogą brać udział uczniowie dwóch ostatnich klas szkół średnich zarówno ogólnokształcących jak i zawodowych. Każda szkoła może zgłosić do pięciu uczniów. Eliminacje są przeprowadzane na szczeblu wojewódzkim pod nadzorem kuratorów okręgów szkolnych.

Ostatnio w Warszawie, w liceum imienia Narcyzy Zmichowskiej, odbyły się eliminacje dla uczniów szkół warszawskich. Przystąpiło do nich 49 licealistów, a w całej Polsce udział w tej imprezie wzięło około 500 uczniów.

W ciągu trzech godzin uczestnicy musieli w wyczerpujący sposób, wykazując się dobrą znajomością języka francuskiego, napisać pracę na jeden z trzech przedłożonych tematów. Pierwszy dotyczył postawy młodzieży wobec zadań świata w dniu dzi-

**R**OŻNE losy rzucały w różnych okresach Polaków do Francji. Jan Danysz, urodzony w 1860 roku w Chylinie, w Poznańskim, uczęszczał tam jako młodzieniec do gimnazjum. Podobnie, jak we wszystkich szkołach w zaborze pruskim, językiem wykładowym był język niemiecki. Jan Danysz wychowany był jednak w duchu głęboko patriotycznym. I oto pewnego dnia nauczyciel nazwał go „polską świnia”. Wywiązała się awantura i bezpośrednio po tym Jan Danysz znikł. Po roku napisał do rodziny, że jest w Paryżu. Po dwóch latach podjął studia na Wydziale Filozofii oraz Matematyczno-Fizycznym, który ukończył z odznaczeniem.

Przez cały okres pobytu w Paryżu utrzymywał się w różny sposób, a i po studiach nie znalazł pracy w swoim zawodzie. Pracował jako dziennikarz, wszystkie wolne chwile poświęcając jednak pracy badawczej. Wreszcie przy pomocy zainteresowanego jego pracami Miecznikowa otrzymał pracę i własne laboratorium w Instytucie Pasteura. I tak zaczęła się jego piękna kariera naukowa.

Szerokie badania doprowadziły do wielu odkryć z różnych dziedzin, przede wszystkim w mikrobiologii np. bacillus rati Danysz (pałeczka), szczepionka Danysza i in. Jednym z większych sukcesów Jana Danysza było stworzenie podstaw sukcesu surowicami, tzw. „fenomen Danysza”.

Zasadniczym zainteresowaniem filozofa-przyrodnika była jednak teoria ewolucji, studiował więc wiele dziedzin, m. in. mechanikę, fizykę, chemię, psychofizykę, co doprowadziło do wydania obszernego dzieła „La genése de l'énergie psy-



Jan Danysz — senioru rodu

# POLOANIA BYŁA Z NIEGO DUMNA

chique” (Paryż 1921). Zainteresowanie Jana Danysza mikrobiologią rolniczą spowodowało zaproszenie go do Rosji, Hiszpanii, Portugalii i Ameryki, a wreszcie do Afryki, gdzie badał dzumę bydłą, po czym zorganizował kongres i wprowadził odpowiednie metody leczenia.

W dziesięć lat później Australia przeżywała plagę królików, które niszczyły wszelkie zbiory i pastwiska owiec. Rząd Australii sprowadził Jana Danysza, dał mu do dyspozycji wspaniałe laboratorium. Po roku Jan Danysz wynalazł środek do tępienia królików, nieszkodliwy dla zwierząt domowych.

Podczas I wojny światowej Jan Danysz brał udział w badaniach na temat higieny w okopach i doprowadził do likwidacji plagi szczyrów, gnębiącej armię francuską.

To tylko mała część osiągnięć Jana Danysza. Był wspaniałym człowiekiem i Polakiem. Wakacje spędzał na ogół w Polsce, ożenił się z Polką — rzeźbiarką, Bronisławą Gałęzowską i całe życie marzył, aby wrócić do Polski i dla niej pracować. Gdy „Geneza energii psychicznej” wydana została w Polsce w języku polskim, dochód ze sprzedaży — kilkadziesiąt tysięcy franków — przeznaczył na rozwój Uniwersytetu Lwowskiego.

W Paryżu natomiast założył w swoim domu w Auteuil polskie towarzystwo „Spójnia”. Bywało tam wielu Polaków przebywających we Francji, jak: Przybyszewski, Żeromski, Reymont i in. Podczas I wojny światowej ogłosił wspólnie z Wacławem Gąsiorowskim „Appel aux Polonais”, wzywający Polaków do wstępowania w szeregi armii francuskiej. Niestety, drogo kosztowała go ta wojna. Stracił dwóch synów, najstarszego Jana Kazimierza, już także profesora i Jerzego. W 1973 r. w kartotece poległych w hallu pomnika bohaterów w Verdun rodzina odnalazła ślad — ma tam swoją kartę Jerzy — Georges Danysz.

Jan Danysz dzięki swemu bogatemu życiu i silnym związkom z rodziną pozostawił po sobie wiele pamiątek. Są to listy, wiele książek i prac naukowych w języku francuskim i polskim. Pisał o nim Przybyszewski w swoich „Pamiętnikach”, Żeromski, Gąsiorowski i wielu innych, którzy korzystali w Paryżu z jego pomocy i opieki.

Po odzyskaniu niepodległości Polski w 1918 r. Jan Danysz postanowił powrócić do Kraju. W 1919 roku kupił nawet majątek pod Poznaniem — Szalajewo. W 1921 roku Uniwersytet Poznański ofiarował mu katedrę bakteriologii, której jednak z względu na zły stan zdrowia nie przyjął. Zmarł w Paryżu 14 stycznia 1928 roku.

Jan Danysz posiadał wiele odznaczeń za zasługi dla Francji. Odznaczony został m. in. Krzyżem Legii Honorowej, Polska zaś nadała mu Order Polonia Restituta.

Najpełniejszy obraz postaci Jana Danysza, jego życia, pracy i sukcesów zawiera obszernie wspomnienie, wydrukowane 21 stycznia 1928 roku w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym”:

„Jan Danysz, światowej sławy uczonej, jeden z tych, których cała bez wyjątku kolonia polska w Paryżu szanowała za wielką pracę, kochała dla wielkich zalet serca i z którego dumną była, że część jego sławy spada na Polskę... Zmarł nagle w chwili, kiedy z całego świata nadchodziły od lekarzy wyrazy uznania za jego metody i środki lecznicze”.

Jan Danysz posiadał pięciu synów: Jana Kazimierza, Jerzego oraz Stefana, Bronisława i Stanisława.

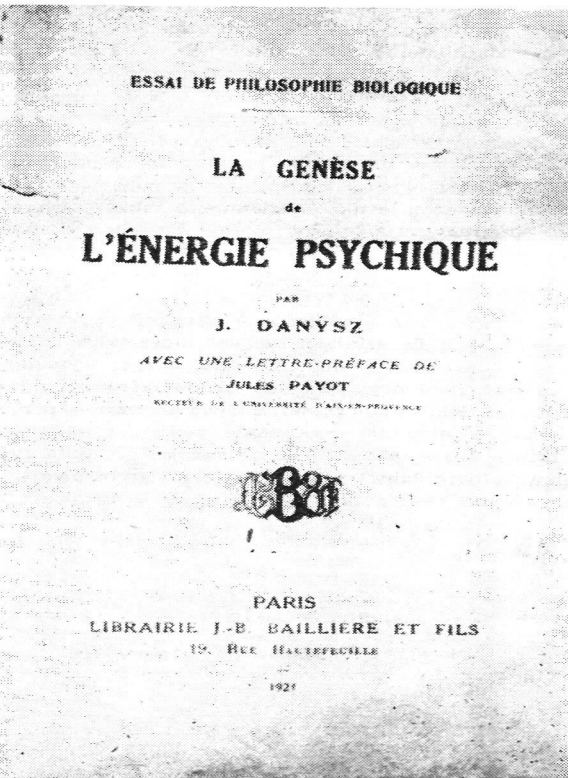
Jerzy, jak już wspomniano, zginął pod Verdun, Stefan ukończył Wydział Architektury w Paryżu, zajmował się jednak przede wszystkim tłumaczeniem literatury polskiej na język francuski, zwłaszcza Słowackiego i Staffa. Podczas II wojny świato-

wej współpracował z generałem Sikorskim, tłumaczył także na język francuski jego prace wojskowo-historyczne. Zmarł przed dwoma laty w Paryżu. Bronisław, także architekt, pracował jako architekt na Madagaskarze. Tam też zmarł wkrótce po II wojnie światowej. Stanisław, najmłodszy, ukończył w Sorbonie Wydział Filozofii, chociaż interesował się przede wszystkim socjologią. Dla uzupełnienia studiów socjologicznych wyjechał do Ameryki, gdzie zmarł tragicznie.

Jan Kazimierz, najstarszy syn, urodzony w 1884 roku, zginął jako oficer armii francuskiej pod Rouen w listopadzie 1914 roku. A zatem miał za ledwie 30 lat! Ale już wtedy był absolwentem Paryskiej Szkoły Fizyki i Chemii, Wydziału Fizyczno-Matematycznego Sorbony, doktorem nauk fizycznych. Był uczniem Piotra Curie i Marii Skłodowskiej-Curie, zastępcą kierownika Pracowni Radiologicznej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego w Warszawie w latach 1913—1914. Gdy uzyskał dyplom inżyniera, został asystentem Piotra Curie i już 1906 roku opublikował pracę o promieniotwórczości ołowiu. Następnie, w cztery lata po ukończeniu Wydziału Fizyczno-Matematycznego Sorbony został asystentem Marii Curie. W 1913 roku uzyskał tytuł doktora nauk fizycznych. Gdy w 1912 r. Towarzystwo Naukowe Warszawskie postanowiło zorganizować Pracownię Radiologiczną w Warszawie i zwróciło się do Marii Curie o objęcie kierownictwa — wielka uczona zaproponowała na to stanowisko swoich najzdolniejszych uczniów — Jana Kazimierza Danysza i Ludwika Wartesteina. Obaj przybyli do Kraju i z zapalem zabrali się do organizowania nowej placówki. Otwarcie nastąpiło w lutym 1914 roku.

Ale niewiele zdążył zrobić w Warszawie Jan Kazimierz Danysz. Po wybuchu wojny, jako obywatel francuski wrócił do Paryża, został powołany do wojska i w listopadzie zginął. Odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Legii Honorowej.

Jan Kazimierz Danysz zostawił po sobie 18 publikacji. Największym jego osiągnięciem jest chyba jednak „spektrograf Danysza”, podstawowe urządzenie do badania promieni beta, emitowanych przez naturalne i sztuczne izotopy promieniotwórcze.



## COURT DIALOGUE ENTRE VOUS ET „LA SEMAINE POLONAISE”

Vous: — Est-il vrai qu'il est possible de passer les week-ends du printemps en Pologne sans bouger de chez soi?

„La Semaine Polonaise”: — Naturellement. Et pas seulement les week-ends du printemps d'ailleurs, mais tous les autres week-ends de l'année aussi.

Vous: — Cela tient du prodige! Et moi aussi je pourrais accomplir de tels exploits? Moi aussi je pourrais voyager à travers la Pologne pendant les congés de fin de semaine sans quitter mon logis?

„La Semaine Polonaise”: — Assurément. Tous les Français et les tous les Belges d'ascendance polonaise, comme aussi tous les amis de la Pologne, méritent de se convaincre de l'absolue possibilité pour eux-mêmes de visiter chaque semaine la Pologne à la maison.

Vous: — Comment faut-il s'y prendre?

„La Semaine Polonaise”: — C'est simple. Il vous suffit de grossir le nombre de ceux qui me lisent.

Vous: — Comment cela?

„La Semaine Polonaise”: — Voici: je suis un journal qui offre chaque semaine à ses lecteurs un tableau aussi complet que possible de la vie de

la Pologne contemporaine. Tous les sept jours, mes journalistes et mes reporters photographes promènent les Français et les Belges d'origine polonaise à travers les villes et les campagnes du pays de leurs pères et déroulent sous leurs yeux le panorama complet de l'actualité polonaise.

Vous: — Il me semble que tu es un magazine qui répond exactement à mes besoins. Que trouverais-je encore dans tes colonnes?

„La Semaine Polonaise”: — Des articles et des interviews qui vous feront rencontrer les personnalités les plus marquantes des lettres polonaises contemporaines, les figures de proue de l'art, de la musique, du cinéma, de la science polonaise, etc.

Sachez aussi que je publie régulièrement des textes consacrés aux connexions qui rattachent la civilisation polonaise aux civilisations française et belge et que je rends également compte des ouvrages polonais traduits en français et des livres français et belges qui traitent de la Pologne, ainsi que des expositions de travaux d'artistes polonais organisées en France et en Belgique.

Sachez que je vous ferai entrer en composition avec la frémissante palpitation de la vie du pays de vos pères.

Vous: — Je suis des vôtres, „Semaine Polonaise”, topez là!

VOUS QUI EPROUVEZ DE L'ATTRAIT POUR LA POLOGNE SACHEZ QUE CHAQUE SEMAINE

VOUS POURREZ FAIRE DANS NOTRE JOURNAL UNE MOISSON D'IDEES ET DE FAITS. ABONNEZ-VOUS!!!

# Książki Polskie

**TOMASZ SZAROTA** — „Okupowanej Warszawy dzień powszedni”, 1973, Warszawa, Czytelnik, s. 633, ilustr., przypisy i bibliografia.

**J**AK i czym żyła Warszawa podczas okupacji hitlerowskiej? Jakie były warunki bytowania i nastroje panujące w Stolicy? Wyczerpujące odpowiedzi na te pytania znajdziemy w książce o powszednim, okupacyjnym dniu warszawiaków pióra **dr Tomasza Szaroty** w książce pt. „Okupowanej Warszawy dzień powszedni”.

**A**UTOREM pracy jest młody (ur. w 1940 r.) historyk, adiunkt w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk, który ma już w swym dorobku wiele cennych publikacji historycznych, m. in. monografię pt. „Osadnictwo miejskie na Dolnym Śląsku 1945—1948”, współpracę przy czterotomowym wydawnictwie źródłowym pt. „Wieś polska (1939—1945)”, „Zapiski warszawskie Telesfora Szpadkowskiego” oraz wiele publikacji zamieszczanych m. in. na łamach poczytnego w Kraju tygodnika „Polityka”.

**K**SIAŻKA o życiu codziennym Warszawy okupacyjnej napisana przez zawodowego historyka, rzetelnie udokumentowana wzbogaca w znacznym stopniu wiedzę o losach Stolicy, w okresie okupacji. Dla młodego czytelnika interesującego się szczegółowo tymi latami w Polsce jest to obraz z pozorami niepełny, gdyż autor nie zawarł w niej historii miasta podczas 58 dramatycznych miesięcy. Jest raczej zestawem informacji i wyborem problemów o społeczności warszawskiej w owych latach. Praca ta oparta jest na bogatych materiałach źródłowych (m. in. kroniki i dzienniki okupacyjne, wydawnictwa) prasa konspiracyjna polsko- i niemieckojęzyczna, druki podziemne, a także publikacje emigracyjne z czasów wojny. Fakt ten tłumaczy pewne braki książki, jakie przypisują jej przedstawiciele starszych pokoleń, zwłaszcza ci, którzy spędzili okupację w Warszawie. Ale — jak mówi Tomasz Szarota — „Wiedzę o okupacji część osób zajmujących się dziejami czerpać może także z autopsji — własna pamięć wzbogaca w tym wypadku materiał źródłowy... Trudno jednocześnie stwierdzić, czy jako historykowi ułatwia to, czy — przeciwnie — utrudnia wykonanie podjętego zadania. Ułatwia chyba obiektywizację sądów, utrudnia zaś niewątpliwie uchwycenie atmosfery i stylu ówczesnego życia” — czytamy we wstępie do książki.

**P**RACA T. Szaroty nawiązuje w pewnym sensie do serii wydawniczej, zainicjowanej w 1938 r. przez francuskie wydawnictwo Hachette wydaniem książki **Abela Lafrance'a**: „La vie quotidienne au temps de la Renaissance”, którą to serię na gruncie polskim podjął przed laty Państwowy Instytut Wydawniczy. Prace tego typu mają wiele wspólnych cech. Stąd zapewne i podział problematyki, jaki zastosował T. Szarota, który przedstawił w swej publikacji dzieje i opis miasta i ludzi, warunki bytowe, życie kulturalne, oblicze wroga oraz nastroje panujące w Warszawie.

**SZCZEGÓLNI**E interesujące dla czytelnika polonijnego wydają się być rozdziały traktujące o warunkach bytowych w Warszawie, zwłaszcza wtedy, gdy mogą porównać swoje impresje z okupacyjnych przeżyć na terenie Paryża, Lyonu czy Lille. Wnikliwy czytelnik znajdzie tu wiele podobieństw, ale i różnic, zwłaszcza gdy miał już możliwość zapoznania się z jedną z najcenniejszych prac tego typu, jakie ukazywały się na rynku francuskim. Dotyczy to książki **Henri Amouroux** pt. „La vie quotidienne sous l'occupation”, wydanej przed kilku laty w Paryżu. Wydaje się zatem dość cenne porównanie obydwóch prac, których dopiero lektura w całości może dać naszemu czytelnikowi polonijnemu pełny obraz życia bratnich krajów uciemnionych przez okupanta w okresie II wojny światowej. Wspólnota losów Francuzów oraz Polaków przebywających tam wówczas oraz Polaków i Francuzów przebywających w latach wojny w Warszawie — ich postawa przeciwko wspólnemu wrogowi i wola walki — to sprawa ze wszechmiar godna utrwalenia na kartach niejednej książki.

**L**EKTURA „Okupowanej Warszawy dnia powszedniego” może stanowić bodziec dla naszego Czytelnika do pobudzenia wspomnień z tamtych lat i podjęcia samodzielnej próby spisanie ich w formie pamiętników.



**J**AK SIĘ NIE PRZEWRÓCIS TO SIĘ NIE NAUCYS — powiada stare góralskie przysłowie. Rzeczywiście, każdy początkujący narciarz stawiający swoje pierwsze kroki w szkółce narciarskiej jeszcze na oślich łąkach musi mieć na swym koncie kilka wywrotek, koziołków, wykonanych, niestety, w niezbyt klasycznym stylu. Jest to niejako chrzest bojowy przed przyszłymi, trudniejszymi zjazdami. Z sezonowych szkółek narciarskich prowadzonych przez doświadczonych trenerów korzystają każdego roku kilkuletnie dzieci, a także ludzie starsi, nierzadko będący już na emeryturze. Obie te grupy mają jednakowe szanse nabycia umiejętności w nauce jazdy na nartach. Ale kto szybciej zrozumie na czym polega sztuka utrzymywania równowagi, prawidłowych szusów i skrętów, zależy wyłącznie od indywidualnych predyspozycji przyszłego narciarza. Szkołka narciarska nie tylko uczy prawidłowej postawy na deskach, ale również uczy znajdowania w tym sporcie przyjemności. Są więc fanatycy nart, miłośnicy tego białego szaleństwa, którym nie straszne są nawet najtrudniejsze trasy zjazdowe i tony gipsu, czekające w każdym górskim szpitalu na pechowych narciarzy. Kiedy tylko spadnie pierwszy śnieg amatorzy narciarstwa zarzucają deski na plecy i... w góry, w góry miły bracie!

Najchętniej zbierają się w Zakopanem i w Szczyrku. Ale znawcy powiadają, że Szklarska Po-

## POŻEGNANIE ZIMY







ręba, jeśli chodzi o śnieg, jest nie do pokonania. Tam bowiem leży on nawet do pierwszych dni maja. Nie dziwnym się więc zbyt majowym narciarzom śmigającym na deskach ze Szrenicy, mimo że gdzieś w dole zieleni się i pachnie majowym kwieciem Hala Szrenicka.

Szklarska Poręba to największe wczasowisko w Sudetach; liczy 7 tysięcy mieszkańców, leży w falistej kotlinie między Górami Izerskimi i Karkonoszami.

— Ale po co tak dużo mówić — powiadają sympatycy tego miasteczka i zimowych szaleństw. — Przecież Szklarska to przede wszystkim stolica sportów zimowych. To, że są tu eleganckie hotele, że 50% mieszkańców stanowią przyjezdni, że pracuje tu znana huta i szlifiernia szkła kryształowego „Józefina”, że ze stoku Karkonoszy, leci na łeb na szyję z 27 metrów wodospad Kamieńczyka, to nie jest najważniejsze. Bo kiedy się mówi o Szklarskiej Porębie, to trzeba przede wszystkim powiedzieć o wspaniałych warunkach do uprawiania narciarstwa, że są znakomite nartostrady i wyciągi.

Rzeczywiście, na przykład wyciąg krzesełkowy wychodzący ze Szklarskiej Poręby ma 3 km długości, prowadzi wprost na Szrenicę (1362 m npm) i Halę Szrenicką. Z czterech nartostrad o zróżnicowanych stopniach trudności korzystają narciarze z mniejszym jak i większym doświadczeniem narciarskim. Wszystkie mają zabawne nazwy nadane przez turystów. A zatem „Filutek” najdłuższa nartostrada licząca ponad 5 km, „Puchatek” — najkrótsza, tylko 2-kilometrowa. Dla amatorów silniejszych wrażeń czeka dziesięć skoczni.

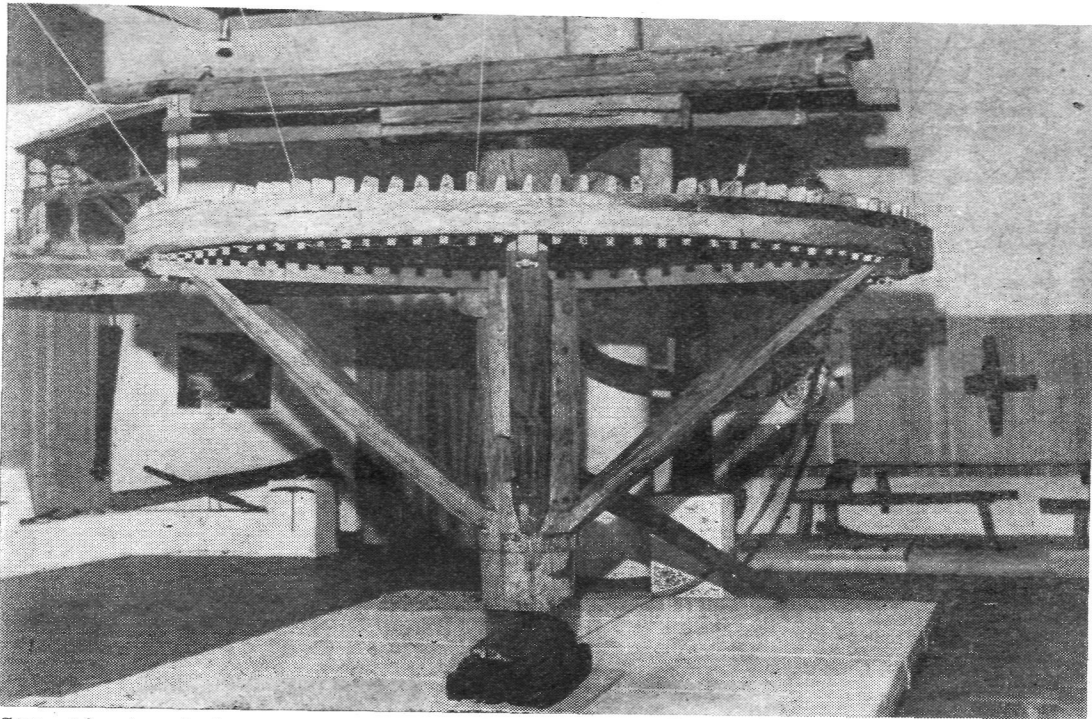
Są więc w Szklarskiej Porębie znakomite warunki do uprawiania narciarstwa, nie tylko dlatego, że pani aura jest taka łaskawa i pozwala, aby w tych okolicach śnieg leżał w porze kwitnienia kwiatów.

E. B.

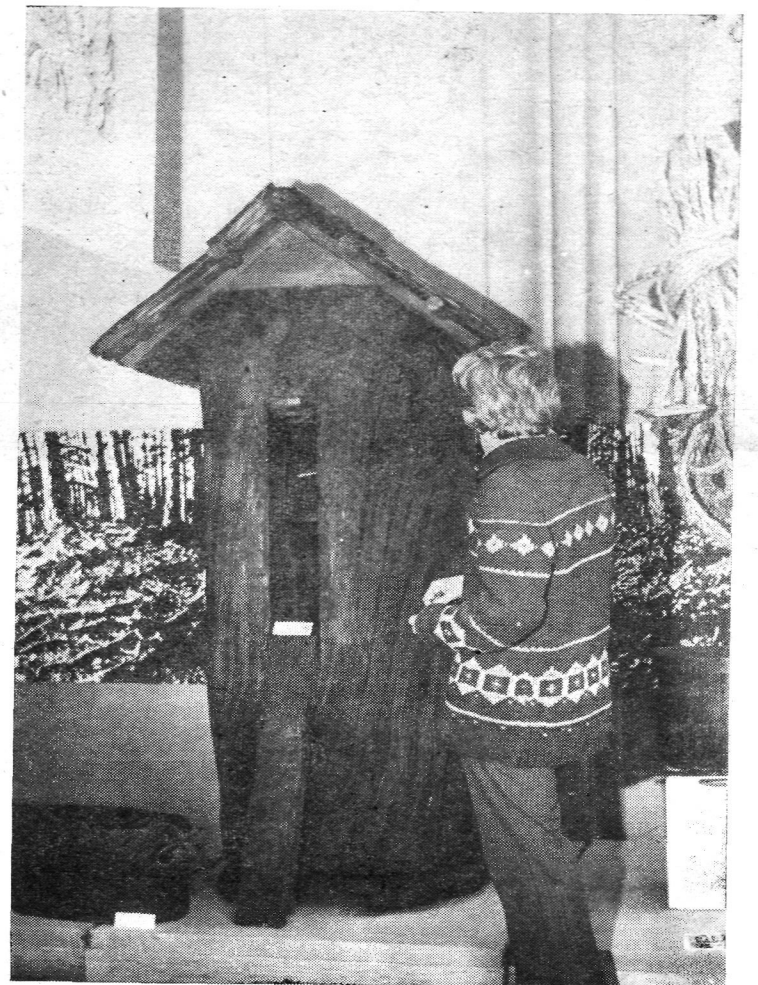
Fot. Z. LEWICKI







Stary kierat znaleziony został w szopie u jednego z rolników w okolicach Siemiatycz



Do ciekawszych eksponatów należą barcie i ule dla pszczół

## I przedmioty mają własną historię...

Jest coś wzruszającego, niemal symbolicznego w tych dwóch eksponatach, które ocalały jako jedyne z okazałych zbiorów przedwojennego Muzeum Etnograficznego w Warszawie. Muzeum należało do najstarszych placówek tego typu w Kraju i powstało w 1888 roku, kiedy jeszcze Polska była pod zaborem. W roku 1939 muzeum liczyło ponad 30 tysięcy eksponatów. Lecz cały dorobek pięćdziesięciu lat został zniszczony wraz z gmachem w czasie pierwszych bombardowań stolicy.

Dwa ocalałe przedmioty wystawione są dzisiaj w gablotach w hallu nowego Muzeum Etnograficznego. Sukmana z okolic Miechowa, która w ramach wymiany muzealnej przekazana była w 1938 roku do muzeum krakowskiego, oraz wypożyczona tuż przed wojną ksiązka o tematyce etnograficznej, która zwrócona po wyzwoleniu do muzeum zapoczątkowała zbiory nowej biblioteki dzieł etnograficznych.

50 tysięcy eksponatów, z których tylko trzy tysiące znalazło się w salach wystawowych, jest liczbą ogromną. I niezmiernie trudne jest zwiedzenie wszystkich wystaw nawet w jedno niedzielne przedpołudnie. Zdziwiający jest bogactwo jedenastu sal, w których obok eksponatów prezentowane są zdjęcia, mapy, teksty wyjaśniające.

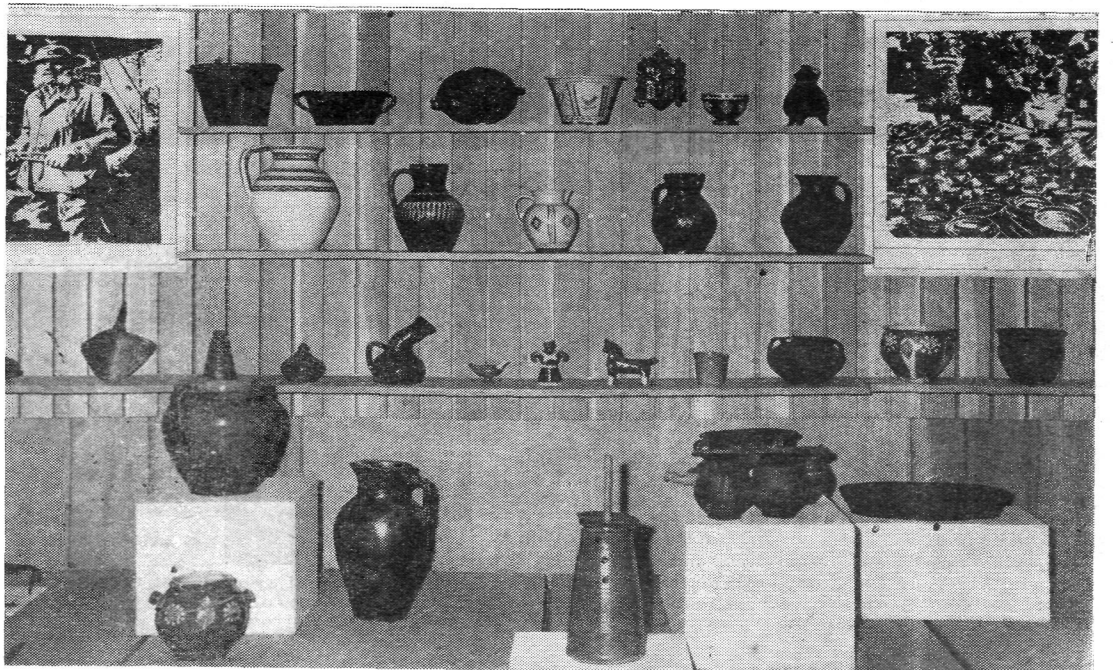
Co miesiąc Komisja Zakupów nabywa szereg zabytków, które wzbogacają muzealne zbiory. Eksponaty trafiają tu często z rąk prywatnych dostawców. Inne zdobywane są przez pracowników muzeum, którzy co pewien czas udają się w teren i ciekawe okazy

kupują wprost w chłopskich domostwach. Często są to przedmioty zupełnie zapomniane i od lat nie spełniające już swoich funkcji. Taka właśnie była historia kieratu zbudowanego prawie 200 lat temu, który chyba można uznać za jeden z najciekawszych eksponatów Muzeum Etnograficznego. Kierat znaleziono przypadkowo w szopie rolnika ze wsi Rogacze pow. Siemiatycki. Właściciel chętnie zgodził się na sprzedaż tego ogromnego i już nieprzydatnego urządzenia.

Eksponaty w muzeum prezentowane są w poszczególnych działach. Dział gospodarki podstawowej i rzemiosła bogaty jest w wyroby kowalskie, bednarskie, znikające już z gospodarstw wiejskich. Niektóre z nich można uznać za autentyczne unikatki, bo chyba ze świecą trzeba dzisiaj szukać glinianego sita czy wyplatanych łapci z łyka.

Tkaniny, stroje, koronki, hafty, zgromadzone w jednym z działów, urzekają swoimi barwami i wzorami. Spośród kilkunastu pokazanych strojów ludowych reprezentujących wszystkie regiony Kraju są takie, które można zaliczyć do zabytków. Chociażby stary strój kobiety z okolic Łowicza w końcu XIX wieku utrzymany w ciepłej tonacji kolorystycznej i nieco późniejszy, z początków XX wieku, w zimne, błękitne i zielone pasy. A zatem moda ludowa również ulegała przemianom.

Wśród drewnianych rzeźb, glinianych garneków, misternie malowanych pisanek, szopek noworocznych, podobnych do tych, które można kupić w celiwskich sklepach, są również nie lada okazy. Do nich z pewnością należą podłaźniki — oryginalne konstrukcje z kolorowych wstążek, papierków i oplatka, które wiele lat temu wieszano u sufitu w święto Bożego Narodzenia i pod nim śpiewano koledy. Przysrajanie choinki jest zwyczajem dużo późniejszym. Również obrzęd śmigusa-dyngusa, podczas którego mło-



Każdy garnek pochodzi z innego regionu Polski. Garnciarstwo to najbogatszy dział muzeum



W tych maskach obrzędowych występują przebierańcy w czasie świąt Bożego Narodzenia

dzie z wózkami dyngusowymi po wsi jeździła, nieco się zmienił. Mało już kto pamięta dzisiaj o wózku dyngusowym, prastarym atrybucie „lanego poniedziałku”. Ale muzeum udało się zdobyć kil-

ka kolorowych wózków. Placówka ta stała się zatem oazą dla przedmiotów, które mają swoją historię.

Etnografia to nauka, która śledząc dzieje przedmiotów, bada kulturę ludów, plemion od momentu jej powstania aż

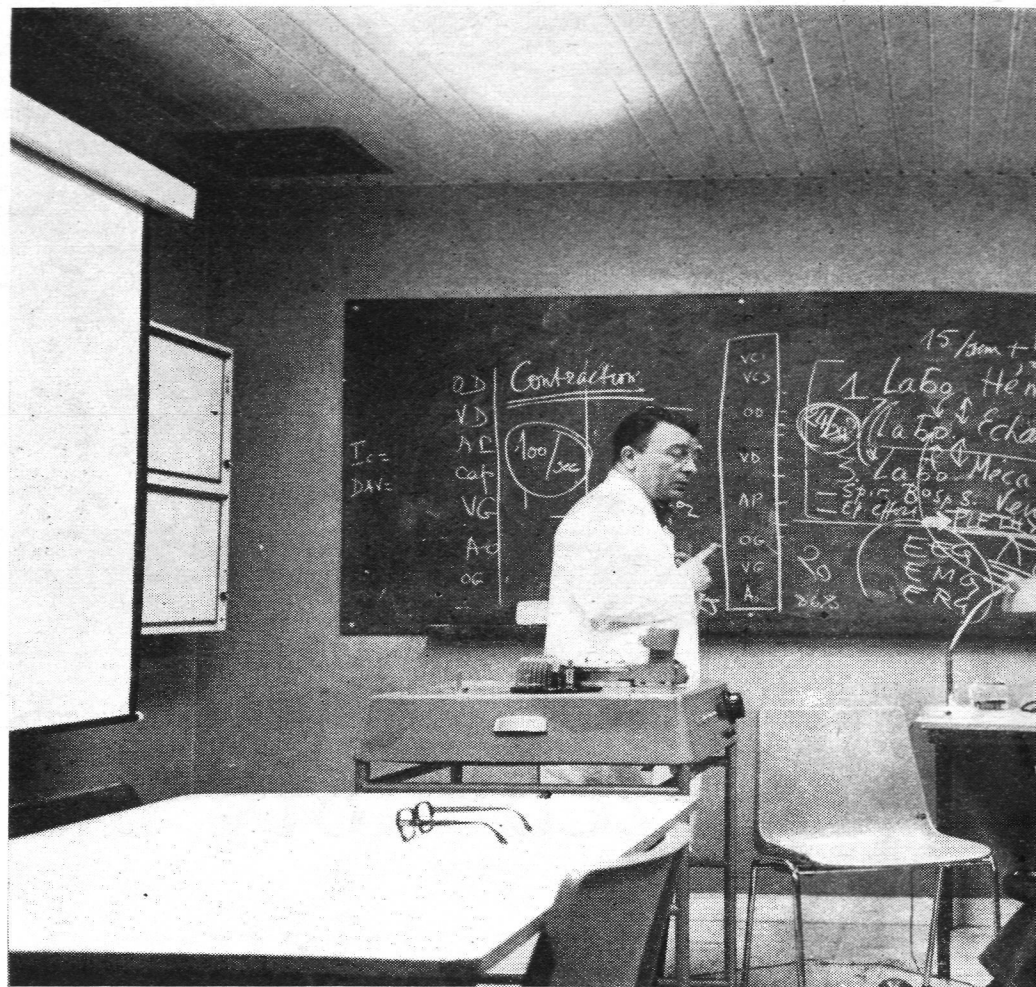
po dzień dzisiejszy. A kształtowanie tej kultury utrwalone zostało właśnie w tych przedmiotach, nawet na pozór nieważnych i drobnych jak gliniany talerz, pleciony kosz czy drewniana figurka.

E. B.

Fot. Z. LEWICKI



Polski gość zwiedził wiele placówek naukowo-badawczych francuskiej służby zdrowia, między innymi Instytut Kardiologii, Neurologii i Walki z Rakiem w Lyonie oraz szpital im. Henri Mondor w Créteil. Ten ostatni jest nie tylko nowoczesną placówką zdrowia, ale także prężnym ośrodkiem dydaktycznym, w którym trudną sztukę leczenia ludzi zdobywa jednocześnie 2 tysiące studentów. Na zdjęciu: wejście do szpitala w Créteil udekorowano z okazji wizyty dostojnego gościa, ministra Sliwińskiego flagami polskimi i francuskimi



W czasie wizyty w szpitalu w Créteil polski minister zdrowia i opieki społecznej, prof. dr Sliwiński wręczył medal pamiątkowy im. Mikołaja Kopernika dyrektorowi tego ośrodka medycznego, p. Marciano (pierwszy z lewej strony)



Kierownik oddziału kardiologii prof. Galley (w środku) przeprowadza 10-15 operacji tygodniowo na otwartym sercu. Obok niego min. Sliwiński

# ROZSZERZA SIĘ WS MIĘDZY FRANCJĄ W ZAKRESIE OCHRO

DALSZY CIĄG ZE STR. 3

Jaki cel miała wizyta ministra Sliwińskiego i jakimi zakończyła się rezultatami?

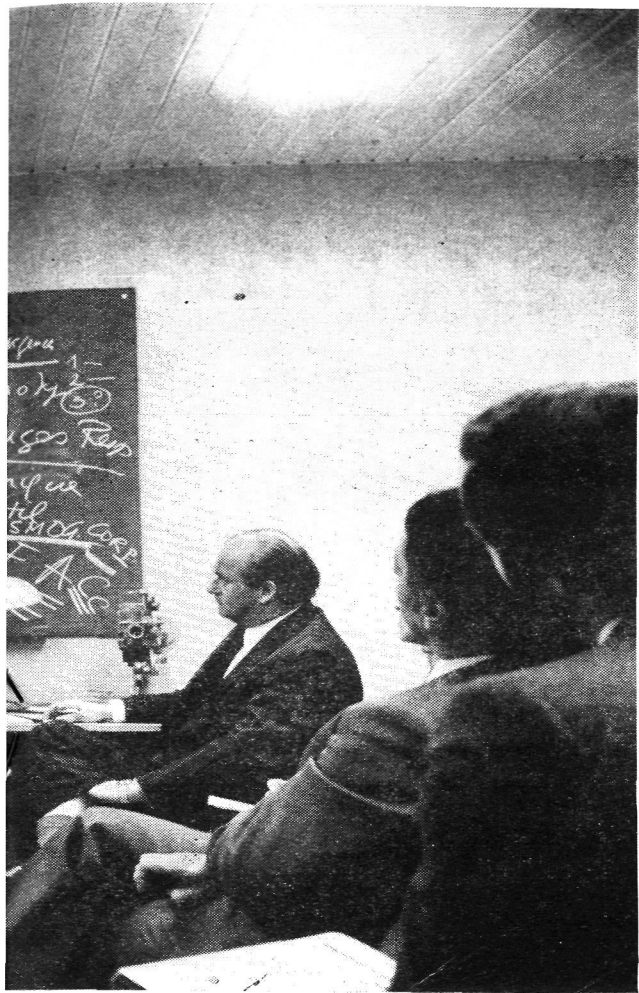
Przede wszystkim trzeba podkreślić, że cała wizyta upłynęła w bardzo przyjaznej atmosferze. Wszędzie tam, gdzie minister Sliwiński miał okazję rozmawiać, wymieniać poglądy, spotkał się ze szczerymi wyrazami sympatii dla Polski i uznania dla polskiej służby zdrowia. Wizyta miała charakter jak najbardziej roboczy. Wymiana opinii między obu ministrami i towarzyszącymi im osobami oraz bezpośrednie kontakty z przedstawicielami medycyny francuskiej doprowadziły do uznania przez francuski i polski resort zdrowia za celowe i pożyteczne opracowanie programu dalszej współpracy. Oto dziedziny, w których przede wszystkim francuska i polska medycyna będą ze sobą współpracowały: onkologia, kardiologia, ochrona środowiska, epidemiologia. Za bardzo ważne postanowienie należy uznać, że ta współpraca odbywać się będzie w oparciu o bezpośrednie kontakty między lekarzami, szpitalami oraz

instytucjami naukowymi w Polsce i we Francji.

Skoro mowa o bezpośrednich kontaktach, to trzeba podkreślić, że minister zdrowia i opieki społecznej Francji p. Michel Poniatowski nie tylko zapewnił polskiemu gościowi możliwie jak najpełniejsze zapoznanie się z francuską służbą zdrowia, ale goszcząc ministra Sliwińskiego w swoim prywatnym mieszkaniu nadał jej prawdziwie przyjacielski charakter. Minister Sliwiński ofiarował p. ministrowi Poniatowskiemu kopię dzieła Mikołaja Kopernika „De revolutionibus”. Ze swej strony minister Poniatowski podarował swemu gościowi dwa współczesne obrazy pędzla malarzy francuskich.

Minister Sliwiński otrzymał także medal pamiątkowy wybitny przez Instytut Radowy w Paryżu z okazji 100-lecia urodzin Marii Skłodowskiej-Curie. W Akademii Nauk Medycznych ministrowi Sliwińskiemu zgotowano również bardzo serdeczne przyjęcie.

Niewątpliwie wizyta ministra Sliwińskiego we Francji zakreśliła szersze ramy współdziałania francuskiej i polskiej medycyny.

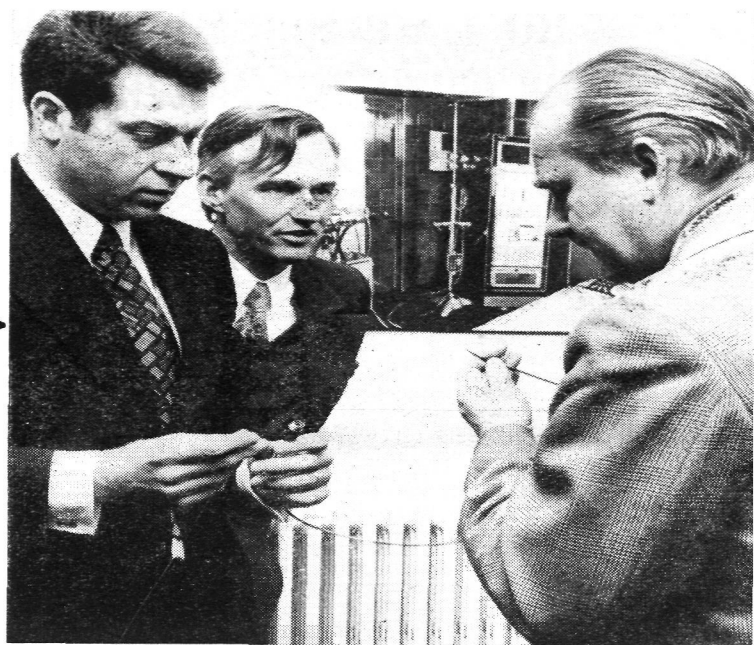


Szef polskiej służby zdrowia interesował się zarówno organizacją lecznictwa francuskiego, jak i metodami leczenia. Na wszystkie pytania otrzymywał wyczerpujące odpowiedzi od francuskich naukowców. Na zdjęciu: prof. Daniel Laurent ze szpitala w Créteil podczas wyjaśniania polskiemu gościowi zagadnień z zakresu funkcjonowania zespołu pracowni analitycznych

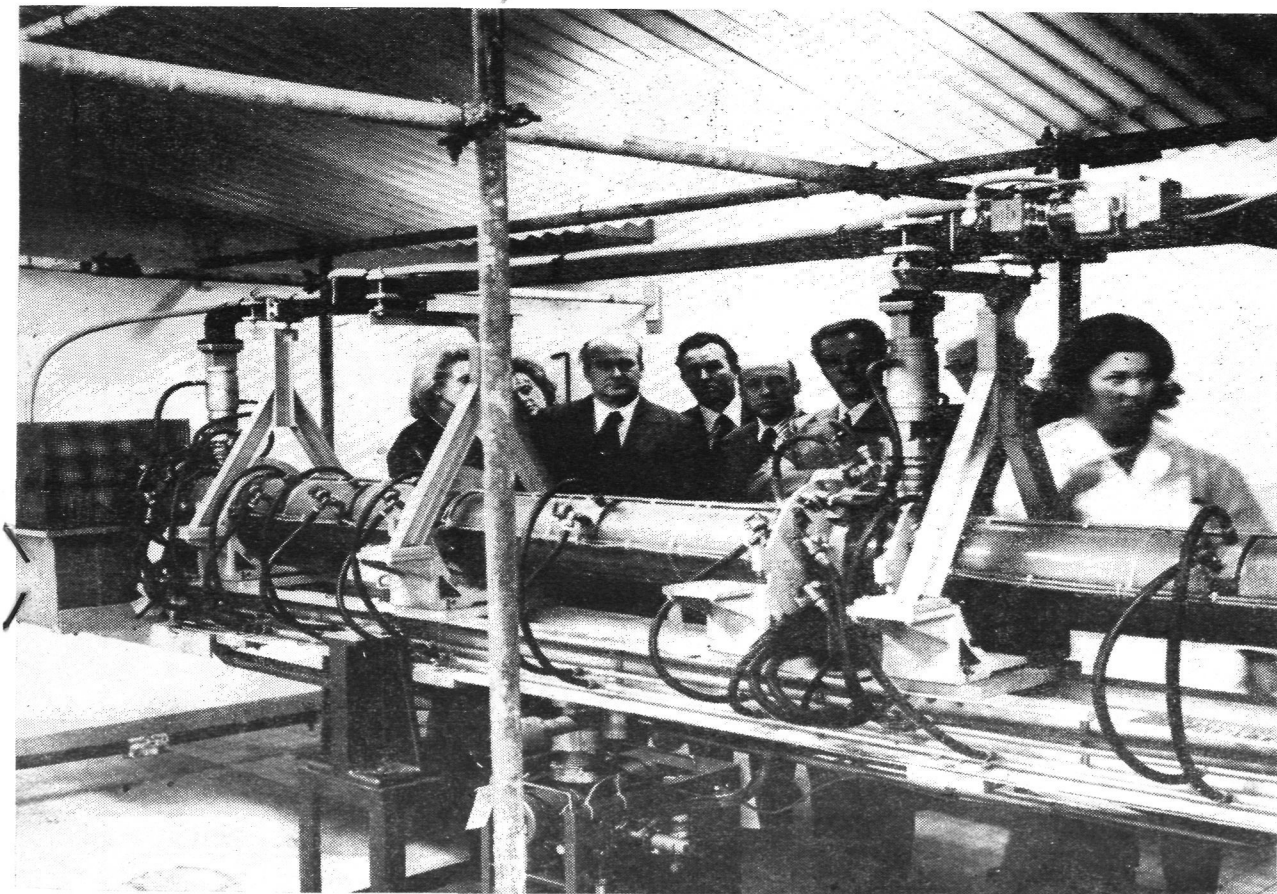
W zakładach Thomson-Médical w Saint-Cloud pod Paryżem miła niespodzianka. Na pytania ministra Mariana Sliwińskiego odpowiedział p. inż. Romuald Płaszczyński. Na zdjęciu: minister Sliwiński (pierwszy z prawej) ogląda sondę do badania serca. Inżynier Płaszczyński (w środku) towarzyszył ministrowi w czasie zwiedzania tych zakładów wytwarzających doskonałą aparaturę medyczną

Fot. WŁADYSŁAW SŁAWNY

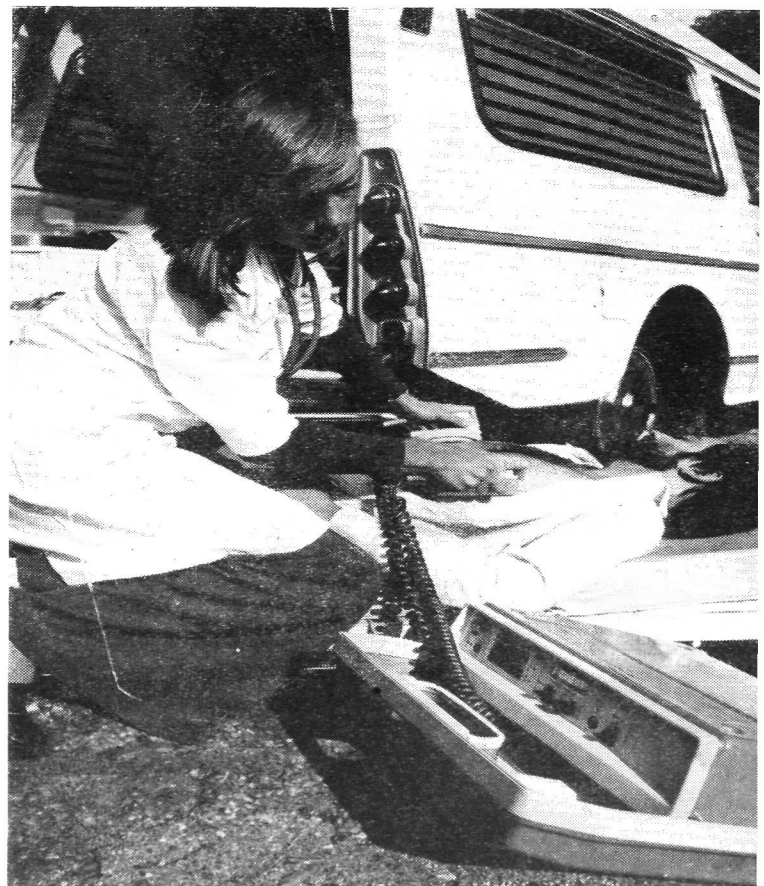
A oto aparat kontrolujący pracę serca. W czasie demonstrowania tej aparatury, minister Sliwiński zapytał o urządzenie kontrolujące przebieg porodu. Odpowiedziano mu, że w tym zakresie Polacy mają więcej do powiedzenia. Osiągnięcia polskiej medycyny od dawna są cennie przez francuskich specjalistów



# SPÓŁPRACA A POLSKĄ NY ZDROWIA



Działanie tego skomplikowanego urządzenia mogą zrozumieć tylko fachowcy. Jest to przyspieszacz liniowy wzmagający działanie promieni Rentgena przy leczeniu nowotworów. Specjaliści francuscy i polscy w pełni doceniają wagę i znaczenie szerokiej współpracy i wymiany doświadczeń również i w zakresie onkologii



Ta aparatura umożliwia pomocniczemu personelowi medycznemu zarejestrowanie prawidłowości, lub odchylenia w pracy serca od razu na miejscu wypadku

# 30 LAT POLSKI LUDOWEJ W OPINII ZAGRANICZNYCH SŁUCHACZY POLSKIEGO RADIA

„Największy podziw za granicą budzi zapał, z jakim naród polski rozwija swą gospodarkę. Nie ma żadnego porównania z okresem przedwojennym, kiedy Polska importowała kapitały i środki techniczne, eksportując jednocześnie surowce i siłę roboczą” — cytujemy wypowiedź jednego z laureatów głównej nagrody w konkursie ogłoszonym przez Polskie Radio dla zagranicy z okazji zbliżającej się trzydziestej rocznicy powstania Polski Ludowej.

Oto co autor tej wypowiedzi pan Edgar Therasse, mieszkaniec Bois d'Haine w Belgii — pisze dalej: „Lata 1945—1946 stanowią — moim zdaniem — ważny etap w rozwoju polskiej gospodarki ze względu na zmiany polityczne, które dały podstawy nowej organizacji i odmiennemu podziałowi własności w gospodarczym systemie Kraju. Dziś Polska jest krajem wysoko uprzemysłowionym, który eksportuje maszyny do ponad 100 krajów, buduje za granicą kompletne zespoły fabryczne i którego specjaliści działają na całym świecie...”

Pytania, z jakimi Polskie Radio zwróciło się do słuchaczy były następujące:

- Jakie osiągnięcia Polski — społeczne, gospodarcze, kulturalne itp. — w okresie ostatnich 30 lat, uważa Pan(i) za najbardziej interesujące?
- Co charakterystycznego: nazwisko, przedmiot itp. kojarzy się Panu(i) z Polską?
- Jakże zna Pan(i) obiekty projektowane, bądź wybudowane przez Polaków w Pana(i) kraju czy na świecie?

Wpłynęło na nie ponad 17.000 odpowiedzi z 86 krajów. W tej liczbie od słuchaczy ze środowisk polonijnych ok. 700 — głównie z Francji, USA, NRF, Kanady, W. Brytanii i Belgii.

Najbardziej interesujące i wyczerpujące wypowiedzi dotyczą pytania pierwszego. Autorzy listów pisali przede wszystkim o „imponującym rozwoju

Polski w okresie po wyzwoleniu”. Niemal wszyscy respondenci podkreślają osiągnięcia społeczne i gospodarcze, zmiany w strukturze przemysłowej, rozwój eksportu maszyn i urządzeń precyzyjnych, zajęcie jednego z przodujących miejsc wśród światowych producentów statków.

Główną nagrodę w konkursie stanowi udział w 10-dniowej wycieczce po Polsce. Jednym z laureatów spośród słuchaczy audycji polonijnych jest pani Maria Cottrell z Detroit (USA). Oto co ona m. in. pisze: „Z ogromną radością i dumą czytam wszystko co jest dowodem rozwoju i osiągnięć Polski. Interesuje mnie szczególnie przekształcenie Polski z kraju rolniczego w przemysłowy.”

Drugim laureatem głównej nagrody wśród respondentów ze środowisk polonijnych jest pan Franciszek Kaczmarek z Darmstadt w NRF. W jego odpowiedzi na pytanie dot. obiektów projektowanych, bądź wybudowanych przez Polaków czytamy: „U nas, w NRF Polacy wybudowali fabrykę kwasu siarkowego w Duisburgu, Polska firma budowlana buduje centrum domu starców koło Hamburga, a inne obiekty są już zaplanowane.

A oto lista pozostałych uczestników konkursu, którym przypada w losowaniu główna nagroda, tj. udział w wycieczce po Polsce: pp. Keith Burnham (W. Brytania), Abdelkader Djebbar (Algieria), Jose Espluga (Hiszpania), Lars Freeman (Szwecja), Gulio Cesare Gilli (Włochy), Werner Gruschwitz (NRD), Mohamed Asem Abdel Moniem Hassan (Egipt), Zdenka Kraemerova (Czechosłowacja), Tove J. Pettersen (Norwegia), Sofia Aleksejwna Puskariewa (ZSRR), Horst Schmidt (NRF), Aleksiej Wasiliewicz Tutin (ZSRR), Pekka Toivanen (Finlandia) i Anatolij Wiedieniew (ZSRR).

Wycieczka zorganizowana będzie przypuszczalnie w pierwszej połowie września.

STAN

Odwiedzajcie  
krewnych i znajomych w Kraju  
Posiadacze paszportów konsularnych  
jadą bez bonów

## TRANSTOURS

PIERWSZY ORGANIZATOR  
WYJAZDÓW DO POLSKI

- ▲ załatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe
- ▲ sprowadza krewnych i znajomych z Polski do Francji na urlop
- ▲ przekazuje [pieniądze do Polski] po bardzo korzystnym kursie
- ▲ wystawia bilety kolejowe i lotnicze po cenach oficjalnych i niższych
- ▲ organizuje wyjazdy do Polski zbiorowe i indywidualne

POCIĄGI BEZPOŚREDNIE DO:  
WARSZAWY — POZNANIA — KRAKOWA  
— WROCŁAWIA I KATOWIC

ZWRACAJCIE SIĘ Z ZAUFANIEM  
unikniecie kłopotów i zbytecznego zachodu

PARIS-TRANSTOURS 49, av. de l'Opéra  
tél.: 742-47-39 oraz korespondenci terenowi



## PRZEZ MOJE OKULARY

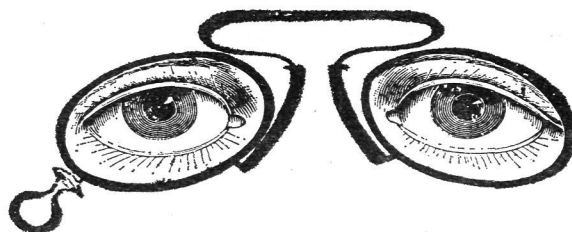
O „skandalu” kulturalnym w teatrze,  
o tancerzu Wójcikowskim  
i nowych znaczkach pocztowych

Sensacją a nawet „skandalem” kulturalnym jest przedstawienie „Balladyny” Juliusza Słowackiego w Teatrze Narodowym w zaskakującej inscenizacji Adama Hanuszkiewicza. Przywykliśmy, że utwór ten grano zawsze z patosem, na ponuro jak Szekspira, którego w gruncie rzeczy świadomą parodią jest ta opowieść o dziewczynie, co to po trupach przeszła z chaty wiejskiej do komnat królewskich. Jak pisze sam Słowacki: „...w całej sztuce tylko nie zabity sufler...”

Otóż Adam Hanuszkiewicz ten utwór do cna zbanalizowany scenicznie postanowił ożywić, wybijając na plan pierwszy elementy groteskowe, szydercze, ironiczne. I sprawił cud: młodzież, dla której „Balladyna” dotąd była nudną piłą — stoi godzinami w ogonku po bilety, a dostawszy się do teatru jak oszalała bije brawa i zaśmiewa się do łez. Bo i jak się nie śmiać, gdy Pustelnik jest zramolałym chytruskiem, Kirkor prezentuje biały smoking, Filon jest hippisem, Kostryn ma w sobie coś z gestapowca, a Goplana i inne postacie ze świata fantazji jeżdżą na japońskich motocyklach Honda po specjalnym pomostie zbudowanym wokół balkonu nad widownią.

Czy jest to „szarganie świętości”, czy inscenizator przekroczył dozwolone granice swobody? Właśnie o tym dyskutują zażarcie i krytycy, i widzowie. Jeśli się dyskutuje, to dobrze — to widocznie jest o czym. Dobrze też, że co wieczór widownia teatralna pęka w szwach od wypełniającej ją młodzieży.

Mówiąc o sprawach teatru pragnę jeszcze podać wiadomość dowodzącą w sposób niezbity rangi teatru polskiego. O randze tej świadczą liczne zaproszenia polskich twórców teatralnych do udziału w pracach teatrów zagranicznych. I tak na przykład Adam Hanuszkiewicz (reżyseria) i Xymena Zaniewska (scenografia) zostali zaangażowani do przygotowania spektaklu „Komedia omyłek” Szekspira w Karlsruhe. Wiedeński Burgtheater zaprosił reżysera Erwina Axera i scenografa Ewę Starowiejską do wystawienia „Marii Stuart” Schillera. Trzecia zaś para reżysero-scenograficzna — Lech Komarnicki i Liliana Jankowska wystawi „Fausta” Marlewe'a w Belgradzie.



Do kręgu spraw teatru (w tym szerokim znaczeniu) należy też na pewno jubileusz podwójny (75 lat życia i 60 lat pracy artystycznej) znakomitego tancerza i pedagoga — Leona Wójcikowskiego. Urodził się na warszawskiej Starówce. W ósmym roku życia wstąpił do szkoły baletowej, którą ukończył z odznaczeniem. W 1911 roku po raz pierwszy wystąpił w Teatrze Wielkim. W trzy lata później został zaangażowany do corps de ballet Opery Warszawskiej. W 1915 roku (już jako solista Teatru Wielkiego) wyjeżdża do Lozanny zaangażowany do zespołu słynnego baletu rosyjskiego Sergiusza Diagilewa. Tam zdobył prawdziwe wykształcenie taneczne i sławę. Po śmierci Diagilewa wiąże się z zespołem Anny Pawłowej i objężdża z nią cały świat. W 1935 roku tworzy własny polski zespół. Do Polski na stałe powrócił dopiero w 1938 roku. Wojna przerywa działalność baletową — Wójcikowski poświęca się wyłącznie pracy pedagogicznej. Kontynuuje ją po wojnie jako dyrektor szkoły baletowej przy warszawskiej Operze. W 1960 roku Wójcikowski znów wyjeżdża za granicę, m. in. do Antwerpii, o czym pisaliśmy. Jest tam rozchwytywany jako baletmistrz i pedagog. Po kilku latach, nagabywany przez przyjaciół, wraca do Kraju, do Teatru Wielkiego, na którego scenie przed półwieczem stawał pierwsze kroki.

Znakomitemu Jubilatowi życzymy więc stu lat życia i takich uczniów jak Wojciech Wiesiołowski, który z zespołu Béjarta przeszedł właśnie do Bostan Ballet i odnosi wielkie sukcesy w Ameryce.

Na zakończenie dzisiejszej naszej rozmowy chciałbym jeszcze poinformować filatelistów — miłośników sztuk pięknych — o serii znaczków (6 sztuk) rośliny w twórczości Stanisława Wyspiańskiego i nowej serii z cyklu „Malarstwo polskie” (8 znaczków), a wszystkich o decyzji odbudowy — rekonstrukcji zamku Książąt Mazowieckich w Czersku. Jest to obiekt pięknie położony na skarpie wiślanej, na szlaku turystycznym Warka — Puszcza Kampinoska. Plan odbudowy przewiduje zakończenie prac w roku 1976, w którym to roku nastąpi otwarcie muzeum historii Czerska i oddanie do użytku licznych obiektów turystycznych.

OST

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wielu jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

**SKLEPIE POLSKIM**  
(Firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-e, tél. 622-55-52. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31” z Gare du Nord i „53” z Opéry.

Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w soboty czynny cały dzień. W niedziele sklep nieczynny.

Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

**TRICOTS MAREINE**

7, rue du Fg. Montmartre  
PARIS 9-ème  
Métro: RUE MONTMARTRE  
Tél: 770-47.14

WIELKI WYBÓR  
MATERIAŁÓW DZIANYCH  
KREMLINY itp.

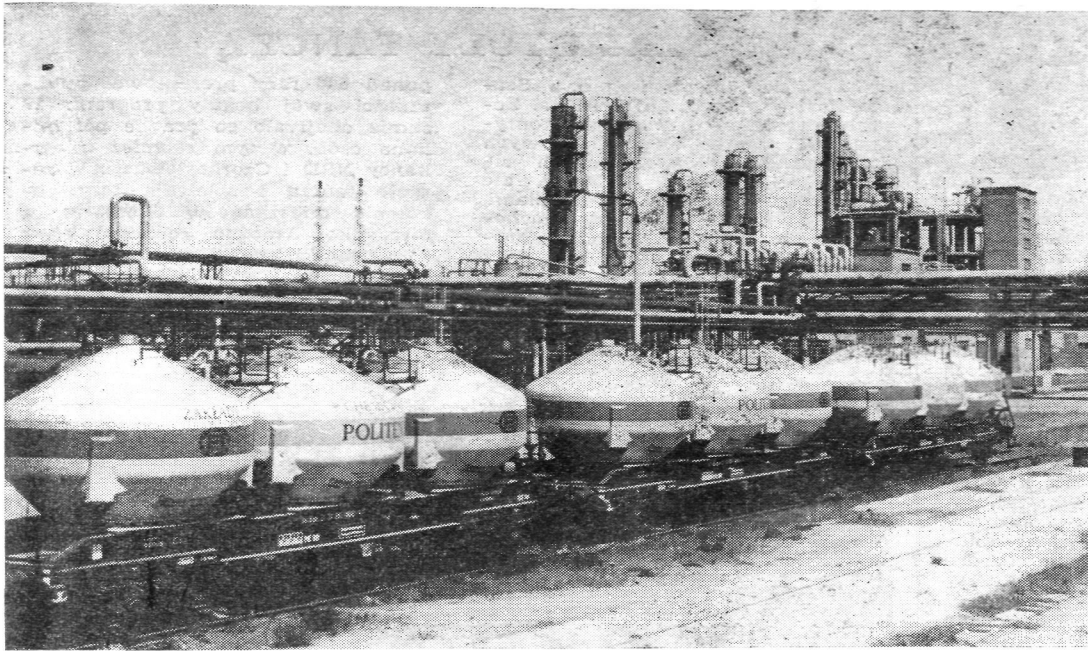
oraz

- SUKNIE • GARSONKI
- SWETRY • POLO MĘSKIE
- IMITACJE FUTER itd.

CENY FABRYCZNE

— WYSYŁKA PACZEK DO POLSKI

Zakład znany  
z bardzo sumiennej obsługi



## LE POLYETHYLENE DE BLACHOWNIA ŚLĄSKA

A la fin de l'an passé, le combinat chimique de Blachownia Śląska a commencé la production du polyéthylène homogénéisé et coloré, matière première indispensable dans de nombreux domaines de l'industrie. Cette matière améliorée n'était pas encore produite en Pologne. Elle est utilisée pour les emballages, les feuilles, l'isolation, les vêtements etc...

Les premières tonnes de polyéthylène commencèrent à être fabriquées justement à Blachownia Śląska en 1966. Cette fabrication fut reprise ensuite par le combinat pétrochimique de Plock, quand aux chimistes de Blachownia ils cherchaient le moyen d'améliorer la matière première fabriquée. L'Institut de la Synthèse organique lourde qui se trouve non

loin de Blachownia Śląska offrait ses laboratoires. Aussi, depuis de longues années, Blachownia est devenue un polygone expérimental qui communique volontiers ses découvertes aux autres entreprises chimiques.

Les travaux pour l'obtention d'un polyéthylène coloré durèrent deux ans. A l'heure actuelle, on pense à une production annuelle de 18 000 tonnes. L'usine est entièrement automatisée, le contrôle technologique est renforcé par les recherches continues des scientifiques. Tout laisse supposer que cette production va être reprise par d'autres pétrochimies de Pologne. Sur la photo, un aperçu des installations de Blachownia Śląska.

(Photo CAF)

## „KOSMOS” UNE NOUVELLE VARIÉTÉ D'ORGE

La réputation du professeur Andrzej Siaboński de l'Académie de Szczecin est bien assise. Ce créateur de toujours nouvelles variétés de végétaux a fourni à l'agriculture bon nombre de nouvelles variétés de céréales.

Après avoir amélioré les orges de printemps qui sous les noms de „Gryf” et „Lu-

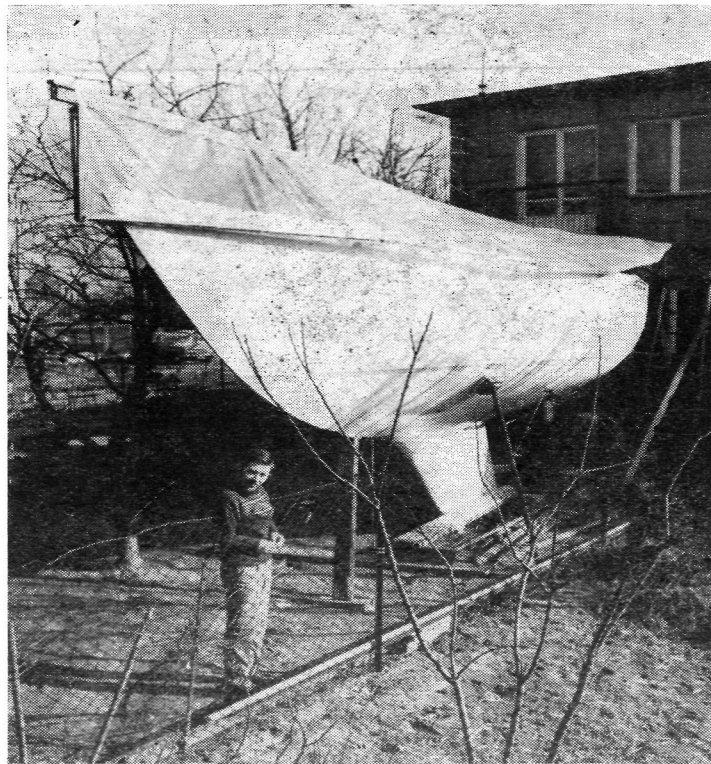
buski” ont fait une grande carrière dans tout le pays, il vient de créer une nouvelle variété d'orge qui, après des essais concluants, a été qualifiée apte à la production. Appelé „Kosmos” cet orge a donné l'an passé 70 quintaux à l'hectare. Cette année la variété sera essayée sur une large échelle par les cultivateurs.

## L'air du temps

On a tant parlé de façon sérieuse de la petite Fiat 126 p qu'il faut lui rendre tous les insignes de sa popularité et relater le nombre invraisemblable d'histoires qui ont circulé à son sujet. Tout comme en son temps, en France, il en a été de la Fiat 500, ne disait-on pas alors que pour l'actionner il suffisait d'une louche d'essence d'une cuiller d'huile et d'autre chose que nous ne saurions dire!

La Fiat 126 p pourrait aussi avoir sa plaquette d'histoires que certains élèves ont d'ailleurs consignées systématiquement dans un gros cahier. Par exemple la Fiat 126 p a peur des chiens et si un quatre pattes aboie un peu trop fort on la retrouve sur un arbre; il paraît qu'il est interdit de la peindre en rouge car lorsque la fenêtre est baissée les gens distraits se trompent et y jettent le courrier la prenant pour une boîte aux lettres; et cette Fiat 126 p qui zigzagait au point qu'un policier a du l'arrêter, l'explication du chauffeur: j'ai acheté une carpe vivante, l'ai mise dans le coffre et elle fait de tels bonds que je ne peux maîtriser ma voiture! Etc... etc... On le sait, l'imagination créatrice au bord de la Vistule ne le cède en rien à celle des bords de la Seine!

Mais il se trouve des originaux qui font sourire sans que ce soit leur but. Ainsi un ingénieur a eu une idée géniale. La Fiat 126 p peut tirer une caravane. En hiver, la caravane est inutilisée. La chose est simple, il suffit de concevoir une caravane qui, en hiver, pourra faire fonction de garage une fois l'aménagement intérieur et les roues enlevés. C'est bête comme chou, il fallait y penser comme dirait l'autre! Si cela vous intéresse il faudra penser à d'autres détails, peut-être l'acquisition d'un pavillon avec jardin pour pouvoir y tenir la caravane-garage.



## QUAND LA PASSION VOUS HABITE...

Que ne fait-on pas quand une passion vous habite! C'est le cas de M. Jerzy Składowski, un artiste sculpteur de Varsovie qui, avec une obstination de maniaque, construit depuis deux ans un bateau de haute-mer dans son jardin.

Il prévoit un tonnage de 6 tonnes et une voilure de 50,16 m<sup>2</sup>. Un inspecteur du Registre polonais des bateaux veille à la bonne technologie de l'exécution. Des amis, enrégés de yachting comme lui, viennent l'aider, ce sont des employés de l'Ecole polytechnique de Vasovie.

Inutile de dire que le sculpteur consacre tous ses moments de libre au bateau, contre vents et marées, et il semble qu'il viendra à bout de son projet: la mise à eau du yacht d'ici deux ans afin de gagner Montréal à son bord, histoire d'être présent aux Jeux Olympiques.

Nous voyons le sculpteur qui a la barbe des loups de mer, devant le fuselage du yacht fait de stratifié polystyrène et verre, élevé dans le jardin de sa maison.

(Photo CAF)

● Le zoo de Łódź se targue d'élever des animaux exotiques comme nulle part ailleurs, la preuve en est donnée par le nombre d'animaux qui ont vu le jour à Łódź et sont exportés ensuite vers des zoos à l'étranger. Ainsi dernièrement 2 bisons, 3 lions et 2 biches ont été dirigés vers un jardin zoologique de la RFA. Et on attend la naissance d'autres animaux très rares, agoutis, chauves-souris calongos etc...

● Les artistes populaires de la Cepelia d'Opole fournissent sur le marché polonais et étranger de nombreux produits artistiques tels tapisseries, objets de bois et dernièrement de la porcelaine utilitaire peinte à la main. Cette porcelaine est exportée vers la France, la Belgique, la RFA et les Etats-Unis.

● D'après les archives historiques, les bisons ont disparu de la Poméranie il y a 600 ans, bien que le littoral ait été alors couvert de forêts profondes. Le reboisement intensif pratiqué après la dernière guerre a porté à 136 000 ha la surface des forêts du littoral. Maintenant la direction des forêts pense faire venir sur le littoral quelques bisons de Białowieża qui constitueront un début d'élevage.

● Sur les bords du lac Biały près d'Augustów, va être élevé une maison pour les étudiants des écoles polytechniques de Varsovie et de Białystok. Ce sera un centre très moderne comprenant 80

places. Il sera rendu aux étudiants l'année prochaine.

● Le plus grand réfrigérateur du Conseil d'Assistance économique mutuelle des pays socialistes se trouvera à Jaworzno dans la voïvodie de Cracovie. Il présentera 120 m de hauteur et un diamètre de 100 m. Il servira les deux blocs énergétiques de l'usine électrique Jaworzno III dont chacun a une puissance de 200 MW.

● Dans la cour du château de Lublin, à 3 m. sous terre, a été mis au jour un splendide chapiteau Renaissance, c'est l'unique fragment existant du XVI<sup>e</sup> siècle. Le château fut construit dans le style gothique aux XIII<sup>e</sup> et XIV<sup>e</sup> siècles. Presque rasé au cours des guerres suédoises, le château fut reconstruit dans le style néogothique en 1820. C'est l'aspect qu'il présente aujourd'hui. On suppose que le chapiteau d'une grande valeur artistique est l'oeuvre de Bartolomeo Berecci.

● Le musée de Varsovie a ouvert de nouvelles salles consacrées au XIX<sup>e</sup> siècle et au début du XX<sup>e</sup> siècle. L'exposition est passionnante autant du point de vue historique qu'artistique. 17 salles y sont consacrées. L'exposition commence en 1796 lors de l'occupation prussienne et se termine dans les années trente précédant le seconde guerre mondiale. A voir absolument.

● Sandomierz est une ville historique mais elle possède aussi des chantiers navals fluviaux qui existent depuis 65 ans. Actuellement on procède à leur modernisation et leur agrandissement qui, une fois terminés permettront de doubler la production. On y construit entre autres des péniches de 300 tonnes, des hôtels flottants etc...

● Lors de travaux près de Tuczo dans le district de Inowrocław, un sabre de cavalerie dans son fourreau a été mis au jour à une profondeur de 2 m. Remis au musée d'Inowrocław on a pu constater que l'arme porte l'année 1875 comme date de production. L'arme est dans un parfait état, son propriétaire avait pris toutes les précautions avant de l'enterrer.

● A Wola Muranowa près de Kielce, on vient de mettre en route une adduction d'eau construite bénévolement par les travailleurs du combinat de cimenterie et de chaux Nowiny. Ce village se trouve non loin de l'entreprise qui a joué son rôle dans la réalisation de l'adduction et s'intéresse à la même action pour d'autres villages.

● Un accord a été passé entre la Centrale des Syndicats de l'Artisanat et l'Association des Entreprises de Perfectionnement. Il porte sur une action commune de l'artisanat et dirige les apprentis et les artisans ne possédant pas encore de qualifications suffisantes, vers les écoles spécialisées.

● Des équipes de l'Association des Pêcheurs à la ligne polonaise se sont livrées dernièrement à l'alevinage des cours d'eau de montagne de la voïvodie de Cracovie par une nouvelle espèce de poisson appelée „palia”, soit une truite canadienne aux nombreuses vertus: elle grandit vite pour atteindre la taille du saumon soit 20 kg et dont la viande rappelle également celle du saumon.



# Dla Pań i o Paniach

## CIEKAWOSTKI

### BALET NA WODZIE

101 dziewcząt pod kierownictwem trenera Aleksandra Rękasa z pływackiej sekcji Klubu Sportowego przy Pałacu Młodzieży w Warszawie postawiło sobie ambitne zadanie dorównać czołówce europejskiej w trudnej konkurencji — pływaniu zsynchronizowanym. Na następnych mistrzostwach świata chciałyby zdobyć jakiś medal. Na razie podziwiamy je w stolicy i — chyba mają szansę!

### MISS „AIR INDIA” — POLKA

Niedawno wybrano królową piękności indyjskich linii lotniczych „Air India”. Królową jest jasną blondynką o subtelnych rysach twarzy i czarującym uśmiechu. Tajemnicę koloru włosów Miss zdradza jej polskie pochodzenie. Nazywa się ona Danuta Okarmus z domu Bryczyńska. Pani Danuta urodziła się w Afryce, dokąd jej rodziców zagnała wojna. Tam też wyszła za mąż za Hindusa. Młode małżeństwo wyemigrowało przed dziesięciu laty do Indii.

AU FUMET  
SAVOUREUX



### Le diplomate au chocolat

C'est fin, c'est léger, c'est bon. La seule chose qu'exige le diplomate en dehors du temps qu'il faut lui consacrer, est d'être préparé la veille. Pour le reste, écoutez:

Prenez 150 gr de chocolat à croquer que vous cassez en morceaux dans un bol (vous pouvez le râper à la moulinette) puis, au bain-marie, faites fondre en remuant avec une cuiller en bois. A part, dans un saladier, travaillez 3 jaunes d'œufs avec 100 gr de sucre en poudre. Quand vous avez obtenu un ruban lisse, ajoutez le chocolat fondu. Battez le blanc des 3 œufs en neige ferme et ajoutez-les à leur tour. Attention! Mélangez en prenant soin de soulever la masse par en dessous, très délicatement.

Dans un récipient un peu profond, ce peut être une assiette creuse, faites fondre quelque 50 gr de sucre avec un verre d'eau et un verre à vodka de rhum. Trempez-y rapidement, un à un, 300 gr de biscuits à la cuiller. Garnissez-en le fond et les parois d'un moule à charlotte préalablement beurré.

Le remplissage consiste à étaler alternativement une couche de crème et une couche de biscuits trempés. Terminez par les biscuits.

Il ne vous reste qu'à poser sur le haut du moule une assiette avec un poids pour bien aplatir le haut du diplomate. Laissez toute la nuit au réfrigérateur et démoulez juste avant de servir.

ERNESTINE DODUE

# naj

**NAJWIĘKSZYM** łyżwiarskim talentem na świecie nazywają specjalistę młodzieżki Polkę — **Erwinę Ryś**, która na mistrzostwach świata w Holandii zdobyła w jednej z konkurencji mistrzowski tytuł. Nieco wcześniej Erwina Ryś wywalczyła mistrzostwo świata juniorów. Erwina Ryś jest jeszcze uczennicą szkoły średniej i fachowcy wróżą jej wiele sukcesów.

**NAJSTARSZY** pan młody, jaki ostatnio zawarł związek małżeński, urodził się w roku 1878. Niecodzienny ten ślub odbył się w Urzędzie Stanu Cywilnego w Opolu, a sędziwy pan młody, z zawodu kowal, poślubił kobietę młodszą o dwadzieścia pięć lat. Prawie stuletni oblubieniec czuje się fizycznie bardzo dobrze i doskonale pamięta czasy swojej młodości.

**NAJSZCZĘŚLIWSZE** zderzenie samochodów miało miejsce na ul. Bytomskiej w Świętochłowicach. To dziwne wydarzenie odbyło się w obecności zdumionego milicjanta, który nagle zobaczył, że z dwóch samochodów Fiat, które się zderzyły, wyskoczyło dwoje ludzi i rzuciło się sobie w objęcia zamiast — jak to zwykle w takich wypadkach bywa — rozpocząć awanturę. Jak się okazało kraksa była naprawdę szczęśliwa, ponieważ spowodowała spotkanie dwojga narzeczonych, którzy rozstali się po sprzeczce i teraz skoro los ich połączył, szybko wzięli ślub.

**NAJPOPULARNIEJSZEJ** aktorce Szczecina publiczność teatralna wręcza co rok specjalną nagrodę zwaną „Bursztynowym Pierścieniem”. Laureatką tej nagrody została ostatnio artystka szczecińskiego Teatru Muzycznego **Nina Mazgajska**, która w roku ubiegłym odniosła wiele sukcesów w kreowaniu wyżej przez siebie rolach i zdobyła największe uznanie publiczności.

## SZAMOTUŁY TAŃCZĄ

Od 25 lat tańczy i śpiewa Szamotulski Zespół Pieśni i Tańca. Zespół ten jest niestrudzoną kontynuacją starych tradycji ludowych swego regionu, wyrażających się nie tylko pięknymi strojami, ale również oryginalnymi wierzeniami, legendami oraz gwara, która zachowała wiele elementów języka staropolskiego. Szamotulski zespół już

ponad 600 razy prezentował publiczności swój bogaty program. W sumie obejrzało go prawie pół miliona osób, w tym również mieszkańcy NRD i Czechosłowacji. W zespole tańczą i śpiewają trzy pokolenia mieszkańców Szamotuł, a nierzadko można zobaczyć obok siebie matki i córki, ojców i synów.



### Z „Nowej Księgi Przysłów Polskich”

**O dłużnikach.**

*U kogo bywa wiele gości, od tego trudno dług odebrać.*

**O plotkach.**

*Niech się nagadają do woli, kto się nie poczuwa, tego nie boli.*

**Czego nie warto?**

*Po nieśmiałym jeźdźcu konia, a po śmiałym mężu wdowy — szkoda dostawać.*

### UŚMIECH W MUNDURZE

Majora Henryka Wiechowskiego nazywają wychowankowie w jednym z Domów Dziecka w woj. wrocławskim prawdziwym ojcem. Pan Wiechowski wraz z grupą żołnierzy opiekuje się tym Domem od wielu już lat. Sprawdza szkolne zeszyty, pomaga w lekcjach, radzi w kłopotach. Z jego również inicjatywy żołnierze zebrali pieniądze na ufundowanie osieroconym dzieciom książeczek oszczędnościowych na przyszłe mieszkania. Zebrali również ponad pół miliona złotych na zakupienie nowych mebelków, na telewizor, a także pracownię fotograficzną dla Domu Dziecka.

Major Wiechowski opiekuje się również tymi wychowankami, którzy już dorosli i pracują, a nawet zakładali własne rodziny. Radzi w domowych kłopotach, pomaga w rozwikłaniu małżeńskich konfliktów. Pogodny i zawsze uśmiechnięty oddaje osieroconym dzieciom całą swój wolny czas. Ostatnio właśnie na wniosek wychowanków Domu Dziecka odznaczony został „Orderem Uśmiechu” — jednym na świecie odznaczeniem przyznawanym dorosłym przez dzieci.



### TRAGEDIA NA ARENIE

W Gdańsku występował niedawno słynny, liczący 150 lat cyrk z NRF. Jednym z głównych punktów programu była tresura białych niedźwiedzi. Na dwie godziny przed spektaklem w czasie treningu z czterema niedźwiedziami prowadzonymi przez asystentkę tresera Elke Elliama, jeden z niedźwiedzi zranił asystentkę w ramię. Zapach świeżej krwi natychmiast rozjuszył zwierzęta, które rzuciły się na kobietę. Nie pomogła natychmiastowa interwencja dwóch treserów uzbrojonych w piki. Niedźwiedzie nie odstępowały swej ofiary. Nie pomogły również strumienie zimnej wody lane z hydrantów. Dopiero gorąca woda uspokoiła zwierzęta. Było już jednak za późno, przewieziona do szpitala kobieta zmarła.

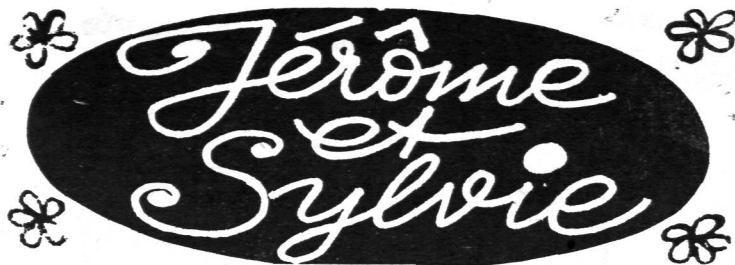


— Wy na wiosnę do Polski lecieć nie możecie, więc zapewne „Tygodnik” zaabonujecie? Gorąco Wam to polecam!

— Comme vous ne pouvez pas vous envoler vers la Pologne, j'espère que vous mettrez le printemps à profit pour vous abonner à „La Semaine Polonaise”? Je ne saurais trop vous la recommander!

Rys. MAREK KONONOWICZ





## WITAJ, WIOSNO!

W zimie mamy wiele przyjemności, jednak każdy wita z radością nadejście wiosny. Po francusku WIOSNA to PRINTEMPS, a RODZAJ to GENRE. Bo w języku polskim słowo „wiosna” ma rodzaj żeński, a we francuskim — męski.

Po francusku RODZAJ ŻEŃSKI to LE FÉMININ (le fyminę), RODZAJ MĘSKI to LE MASCULIN (le maskilę), a WYRAŹNIE to NETTEMENT. Bo w marcu wiosnę czuje się już wyraźnie. Choć nie raz nocą zdarzają się przymrozki, w dzień słońce już nieźle przegrzewa.

Po francusku PRZYMROZEK to GELEE BLANCHE (żely blansz), a PUSZYSTY to DUVETEUX. Bo w końcu marca niebo wydaje się jakieś bardziej niebieskie, a chmury — puszyste i lekkie.

Na drzewach zbierają się gromadami wróble i świergocą w niebógłósy. Po francusku GROMADA to TROUPE, WRÓBEL to MOINEAU (muano), a PAK to BOURGEON (burża). Bo na niektórych drzewach ukazują się pąki i zaraz zaczynają grubieć i nabrzmiwać. Tu i ówdzie pąki pękają i drzewa puszczają liście. Po francusku TU I ÓWDZIE to ÇA ET LÀ (sa y la) PUSZCZAĆ LIŚCIE to POUSSER DES FEUILLES (pusy dy fej), a POŻYWNY to NOURRICIER (nurisiy). Bo ponieważ drzewa dostarczają liściom coraz więcej pożywnych soków, więc liście rosną szybko i nabierają pięknej ciemnozielonej barwy.

Na wiosnę kwitnie dużo rozmaitych drobnych roślin. Po francusku KWITNIENIE to FLORAISON (floreza), a KRZEW to BUISSON (blisa). Bo kwitnie również wiele drzew i krzewów. Ludzie lubią patrzeć na rozwijającą się roślinność, na ukazujące się liście lub kwiaty. Ale prócz przyjemności człowiek czerpie także z roślin bardzo wiele pożytku. Po francusku POŻYTEK to PROFIT (profi), a POWIETRZE to AIR (er). Bo rośliny odświeżają też powietrze i tym samym ułatwiają nam oddychanie.

Na wiosnę zdarzają się też dni dżdżyste. Po francusku DŹDŻYSTY to PLUVIEUX, a GLEBA to GLÈBE. Bo na wiosnę gleba potrzebuje dużo wilgoci, więc to dobrze, że czasem pada.

Na wiosnę słońce wschodzi wcześniej niż w zimie. Po francusku SŁOŃCE WSCHODZI to LE SOLEIL SE LÈVE (le solej se lew), a WIDNOKRĄG to HORIZON (oriza). Bo wieczorem słońce kryje się znacznie później za linią widnokręgu.

Na pewno Wy też te wszystkie zjawiska zauważyliście, prawda?

JÉRÔME

## SALUT, PRINTEMPS!

Bien que l'hiver nous procure de nombreux plaisirs, la venue du printemps nous remplit toujours de joie. En polonais PRINTEMPS c'est WIOSNA, et GENRE c'est RODZAJ (rodzai). Parce qu'en français le mot „printemps” est du genre masculin, alors qu'en polonais il est du féminin.

En polonais LE FÉMININ c'est RODZAJ ŻEŃSKI (rodzai ginski), LE MASCULIN c'est RODZAJ MĘSKI (rodzai minseki), et NETTEMENT c'est WYRAŹNIE. Parce qu'au mois de mars le printemps se fait déjà sentir nettement. Il est vrai que la nuit il y a encore parfois des gelées blanches, mais le jour le soleil ne se fait pas prier pour nous chauffer.

En polonais GELEE BLANCHE c'est PRZYMROZEK (pchemrozek), et DUVETEUX c'est PUSZYSTY (puchesté). Parce qu'à la fin du mois de mars, le printemps semble rendre le ciel plus bleu et les nuages paraissent plus légers et plus duveteux.

Des troupes de moineaux s'abattent sur les arbres et gazouillent à tue-tête. En polonais TROUPE c'est GROMADA, MOINEAU c'est WRÓBEL (vroubel), et BOURGEON c'est PAK (panque). Parce que certains arbres forment des bourgeons qui commencent tout de suite à grossir et à se gonfler. Ça et là, les bourgeons éclatent et les arbres se mettent à pousser des feuilles. En polonais ÇA ET LÀ c'est TU I ÓWDZIE, POUSSER DES FEUILLES c'est PUSZCZAĆ LIŚCIE, et NOURRICIER c'est POŻYWNY (pogévné). Parce que comme les arbres leur fournissent de plus en plus de suc nourriciers, les feuilles croissent vite et se colorent d'un beau vert foncé.

Le printemps provoque la floraison de toutes sortes de petites plantes. En polonais FLORAISON c'est KWITNIENIE (kwitnièniè), et BUISSON c'est KRZEW (kchève). Parce que beaucoup d'arbres et de buissons se couvrent aussi de fleurs. Nous aimons tous à regarder la végétation renaître, à contempler les premiers indices de la floraison et de la feuillaison printanières. Mais les plantes ne sont pas seulement pour nous une source de plaisir, mais aussi une source de profit. En polonais PROFIT c'est POŻYTEK (pogèteque), et AIR c'est POWIETRZE (poviètchè). Parce que les plantes rafraichissent l'air et facilitent ainsi notre respiration.

Au printemps, il y a parfois aussi des jours pluvieux. En polonais PLUVIEUX c'est DŹDŻYSTY (djésté), et GLÈBE c'est GLEBA. Parce que comme au printemps la glèbe a besoin d'humidité, ces jours sont les bienvenus.

Au printemps le soleil se lève plus tôt qu'en hiver. En polonais LE SOLEIL SE LÈVE c'est SŁOŃCE WSCHODZI, et HORIZON c'est WIDNOKRĄG (vidnokrongue). Parce que le soir, le soleil disparaît au-dessous de la ligne de l'horizon beaucoup plus tard qu'en hiver.

Avez-vous remarqué toutes ces choses?

SYLVIE

**DZIĘKI „TYGODNIKOWI” DO TWOJEGO DOMU  
POLSKIEJ WIOSNY POSZUMY I WONIE**

**PRZYFRUNĄ**

**SI VOUS N'ETES PAS ENCORE ABONNE,  
N'ATTENDEZ PLUS**

**ET FAITES S'ABONNER VOS AMIS!**

W  
Y  
T  
N  
I  
J  
I

Nazwisko (Nom) \_\_\_\_\_ Imię (Prénom) \_\_\_\_\_

Adres (Adresse) \_\_\_\_\_

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

PRZEŚLIJ  
DO REDAKCJI

### WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

**GRAŻYNA NOCŃ** — Dzwirzyno 78-132 — pow. Kołobrzeg — Pologne. „J'ai 18 ans. Je termine le lycée cette année et m'apprete à poursuivre le français à l'université. J'habite Dzwirzyno à côté de Kołobrzeg, au bord de la mer. Je voudrais avoir un(e) correspondant(e) français(e) pour me perfectionner et aussi l'inviter en Pologne à mes frais et, à titre de revanche, être invitée en France par cette personne”.

**EWA MIELCZYŃSKA** — ul. Emilii Plater 24/1, 10-652 Olsztyn — studentka trzeciego roku matematyki Wyższej Szkoły Nauzyceleskiej. Ma 22 lata. Jej zainteresowania to przede wszystkim fizyka i jej najnowsze dziedziny, historia Polski, częściowo geografia, a z tym wiąże się zbieranie widokówek (krajobrazy i zwierzęta) oraz zainteresowania i konflikty młodzieży. Zna języki: francuski, rosyjski i polski. Bardzo chętnie nawiąże bliższe kontakty z młodzieżą francuską i belgijską.

**WALDEMAR ŚLIWOWSKI** — ul. Waryńskiego 38/18, 15-461 Białystok — ma 19 lat i jest uczniem technikum mechanicznego, chciałby korespondować i wymieniać znaczki pocztowe. Zbiera foldery różnych miast i widokówki oraz plakaty. Odpowie na każdy list.

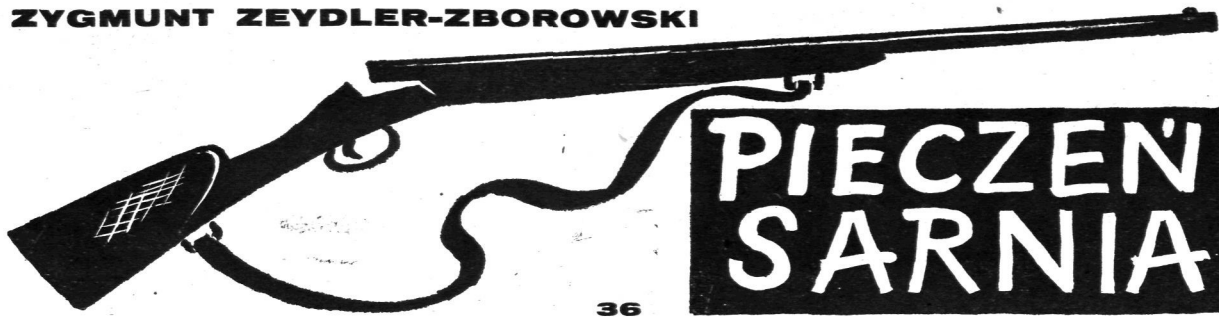
**URSZULA GINAŁSKA** — ul. Męczenników Majdanka 54/2, 20-325 Lublin — pisze do redakcji: „Pragnę skorzystać z rubryki „Wymieniamy korespondencję” w celu nawiązania koleżeńkiego kontaktu. Interesują się poszukiwaniami współczesnego teatru,

literaturą, muzyką, turystyką, etologią oraz życiem i zainteresowaniami młodzieży francuskiej a także obywatelami wsi. Ma 22 lata i jest studentką. Może korespondować w języku francuskim lub polskim.

**WALDEMAR WRÓBEL** — ul. 1 Maja 110/18, 40-237 Katowice — za pośrednictwem „TP” pragnie nawiązać korespondencję z młodzieżą polonijną z Francji. Jego pasją jest szachownictwo i sport lotniczy oraz samochodowy, zbieranie widokówek, prospekty, zdjęcia samochodów i szybowców. Ma 19 lat i uczy się w liceum ogólnokształcącym. Będzie bardzo szczęśliwy gdy ktoś z jego rówieśników do niego napisze.

**MIROŚLAWA HERNIK** — 22-171 Kanie, pow. Chełm, woj. lubelskie — ma 18 lat, jest uczennicą, interesuje się życiem Polonii francuskiej i belgijskiej, sztuką, literaturą i turystyką. Marzy o nawiązaniu koleżeńkiej korespondencji. Od redakcji w sprawie prospektów, cenników i materiałów informacyjnych prosimy zwrócić się do Banku Polskiej Kasy S.A. w Kraju.

**MARIA SZYMCAK** ul. Małeckiego 17 m. 11, 60-707 Poznań — chciałaby korespondować z młodzieżą polonijną z Francji w celu poznania ich poglądów na temat teatru, filmu, muzyki, sportu i turystyki. Ma nadzieję, że wśród licznej Polonii znajdzie odpowiednika dla swoich zainteresowań, który zechce nawiązać przyjacielski kontakt. Z niecierpliwością oczekuje na listy.



36

Downar wysłuchał relacji sierżanta i spytał: — Ale zaprzyjaźniliście się z tą gospo-  
sią?

Pakuła uśmiechnął się. — Czy się zaprzy-  
jaźniłem? Panie majorze, jakbym tylko  
chciał, to choćby jutro mógłbym się z nią  
żenić. Zresztą muszę powiedzieć, że bardzo  
sympatyczna kobieta. Kazała mi tylko wasy  
zgościć, bo mówi, że nie lubi mężczyzn ani  
z brodą, ani z wąsami, że niby kłuje. Ale ja  
się z nią nie ożenię i wąsów nie zgolę.

— Chyba będzie dobrze, jeżeli utrzymacie  
z nią kontakt.

— Bardzo chętnie, panie majorze. Sto-  
łówkę będę miał pierwsza klasa. Bo trzeba  
przynajmniej, że kobita ugotować potrafi. Aha,  
i jeszcze jedna sprawa, która może pana ma-  
jora zainteresować. Sami byliśmy w domu  
i tak sobie trochę obejrzałem mieszkanie. W  
przedpokoju zauważyłem bardzo ładny ser-  
dak futrzany. Mówię, że to chyba żrebaki, a  
ona mi na to: „Jakie tam żrebaki. To ser-  
daczek z kozłowej skóry. Nie rozróżnia pan  
kozła od żrebaka, panie Władziu”.

— To bardzo ciekawa wiadomość — przy-  
znał Downar. — Sarnia pieczeń, serdak z  
koźłowej skóry. Trzeba będzie przyjrzeć się  
temu panu Mozyrskiemu. Nie wiecie czym  
on się zajmuje?

— Nie wiem. Pytałem nawet mojej ślicz-  
notki, ale i ona także nie bardzo wie. Po-  
wiedziała, że pan robi jakieś interesy.

Po rozmowie z Pakułą, Downar wezwał  
do siebie Kociubę, zapoznał go z działalno-  
ścią sierżanta i powiedział:

— Wydaje mi się, Franek, że będziesz  
musiał szczegółowo rozpracować Mozyrskie-  
go. Nie jest wykluczone, że to jest przysło-  
wiowa nitka, po której dojdziemy do kłębka.

— Mozyrskiego w żadnym wypadku nie  
nazwałbym nitką — uśmiechnął się Kociu-  
ba. — Tak na oko waży ze sto dwadzieścia  
kilogramów. Tańczyć może tylko w starym  
budownictwie. W nowoczesnym mieszkaniu  
wpadłby do sąsiadów, mieszkających o pię-  
tro niżej. Chłop jak gdańska szafa.

Downar roześmiał się. — To prawda, że  
porównanie z nitką niezbyt udane. Zajmiesz  
się nim?

— Chętnie, tylko nie wiem, czy to będzie  
zręczne. Przecież mnie zna.

— Tym lepiej. Musisz coś wykombinować,  
żeby nawiązać z nim kontakt na bazie wa-  
szej znajomości. A przede wszystkim trzeba  
by chyba zapoznać się trochę z jego życiory-  
sem. Chciałbym też wiedzieć, jakie na tobie  
zrobił wrażenie ten hrabia Małoborski, który  
przyjechał z Londynu.

Kociuba wzruszył ramionami.

— No cóż... Bo ja wiem? Tak na pierw-  
szy rzut oka robi wrażenie skrzyżowania  
czapli z Don Kichotem. Razem z Mozyrskim  
zrobiliby zawrotną karierę filmową. Ludzie  
nie umieją wykorzystać swoich naturalnych  
możliwości.

— Rozmawiałeś z nim?

— Nie. Rozmawiałem tylko o nim z Mo-  
zyrską.

— I co?

— Mówiłem panu majorowi, że przyjechał  
z Londynu, że to stryjeczny brat męża ciot-  
ki Marleny... że...

— Wiem, wiem — przerwał mu niecier-  
pliwie Downar — tego wszystkiego nie po-  
trzebujesz mi powtarzać. Chodzi mi o to,  
jaki jest stosunek Marleny do tego gościa z  
Londynu.

— Nie zdołałem się zorientować. Zresztą  
nie mogłem się tak natrętnie dopytywać.

— Oczywiście. Ciekawe po co ten, jak go  
nazywasz Don Kichot skrzyżowany z czaplą  
przyjechał do Polski. Nie bardzo wierzę  
w jego rodzinne sentymenty.

— Dlaczego? Czasem ludzie na stare lata...

— Możliwe, możliwe — przerwał Downar

— ale wiem również, że nieraz tęsknota za  
bliskimi może kryć za sobą coś zu-  
pełnie innego. Oczywiście nie twierdę, że  
i w tym wypadku... Wiec słuchaj, Franek.  
Postaraj się utrzymać kontakt zarówno z pa-  
nią Marleną, jak i z Mozyrskimi. Ta sarnia  
pieczeń i serdak z kozła nie daje mi spokoju.

☆

Jakież było zdumienie Downara, gdy na  
drugi dzień z samego rana dyżurny oficer  
poinformował go, że przyszedł do komendy  
obywatel Roger Małoborski i chce się z nim  
widzieć. — Czy wydać mu przepustkę?

— Oczywiście.

Po kilku minutach drzwi otworzyły się i  
wszedł hrabia Roger Małoborski. Ukłonił się  
sztywno i powiedział: — Pan major Dow-  
nar, nieprawdaż?

— Tak. Proszę, niech pan siada. Okreś-  
lenie Kociuby wydało się Downarowi tak  
trafnym, że omal nie parsknął śmiechem, pa-  
trząc na tego „Don Kichota skrzyżowanego  
z czaplą”.

Usiedli przy bocznym stoliku na wygod-  
nych fotelikach i przez chwilę przyglądali  
się sobie nawzajem z dużym zainteresowa-  
niem. Wreszcie Downar spytał: — Czym mo-  
gę panu służyć?

Łysa głowa hrabiego Małoborskiego poru-  
szała się wahadłowym ruchem, jakby to był  
zbyt duży ciężar dla chudej, bardzo długiej  
szyi.

— Przyjechałem z Londynu — powiedział  
bezbarnym głosem. — Przyjechałem z Lon-  
dynu specjalnie po to, żeby się z panem zo-  
baczyć, panie majorze.

— Wielki to dla mnie zaszczyt — uśmiech-  
nął się uprzejmie Downar.

— Ale pan oczywiście nie wie po co ja  
do pana przyjechałem — mówił dalej tym  
samym monotonnym głosem Małoborski.

— Przyznaję, że nie wiem — zgodził się  
Downar — ale jest mi bardzo miło.

Chudzielec machnął niechętnie ręką. —  
Zostawmy te uprzejmości, panie majorze.  
Czyż panu może być miło, że zwraca  
panu głowę taki stary ramol jak ja.

— Ale...

— Nie, nie, dajmy spokój. Kiedyś za daw-  
nych czasów dobre były te wszystkie cere-  
giele, ale teraz świat się zmienia, bardzo się  
zmienia. Najlepiej będzie, jeżeli od razu po-  
wiem o co chodzi.

— Bardzo proszę. Chciałbym tylko jeszcze  
pana zapytać skąd pan zna moje nazwisko?

— Od Marlenki Weyman. Przecież pan ją  
przesłuchiwał kiedyś, panie majorze.

— Tak, owszem. To było dosyć dawno.

— Mój Boże — westchnął Don Kichot  
skrzyżowany z czaplą — jak ten czas leci.  
Dopiero człowiek był małym chłopczykiem,  
o takim, a tu już trzeba umierać. Czy pan  
boi się śmierci, panie majorze?

„Czego ten nieszczerły sklerotyk chce ode  
mnie?” — pomyślał Downar — głośno zaś  
powiedział: — No cóż... wydaje mi się, że  
każdy niezbyt chętnie żegna się ze światem.

— Tak, tak — głowa osadzona na zbyt  
cienkiej szyi zmieniła kierunek i zaczęła te-  
raz wykonywać ruch potakujący. — Ale już  
najwyższy czas, aby przejść ad rem.

— Zamieniam się w słuch — powiedział  
cierpliwie Downar.

— Jak już wspominałem, panie majorze,  
przyjechałem z Londynu do Warszawy po to,  
żeby się z panem zobaczyć. Biedna Ania, żo-  
na mojego stryjecznego brata, Eustachego  
Małoborskiego, Panie świeć nad jego duszą,  
została zamordowana. Jak się dowiedziałem  
od Marlenki Weymanówny, pan, panie ma-  
jorze, prowadził dochodzenie w tej sprawie.

— To jest zgodne z prawdą — powiedział  
Downar.

— Ale — ciągnął dalej Małoborski —  
sprawcy tej zbrodni nie zostali wykryci i nie  
ponieśli zasłużonej kary.

— Niestety, śledztwo utknęło w mar-  
twym punkcie i po pewnym czasie sprawa  
znalazła się w rejestrze tak zwanych „spraw  
niewykrytych”.

— Tak. — Łysa głowa poczęła się znowu ko-  
łysać na prawo i lewo. — Widzi pan, panie  
majorze, przez ten cały czas nie mogłem się  
pogodzić z tym, że mordercy Ani nie zostali  
schwytani. Czy jest możliwość wznowienia  
śledztwa?

— Oczywiście. Jeżeli uzyskalibyśmy jak-  
ieś nowe elementy, które pozwoliłyby...

— Właśnie, panie majorze, chciałbym pa-  
nu dostarczyć ewentualnie takich elementów.

— Będę panu bardzo zobowiązany. Mnie  
samemu nie daje spokoju ta sprawa. Bar-  
dzo nie lubię niewykrytych spraw, szczegól-  
nie wtedy, gdy sam je prowadzę.

— Więc... — Małoborski przestał kołysać  
głową i utkwiał przenikliwe spojrzenie swych  
szarych, ożywionych nagłym blaskiem oczu  
w twarzy swego rozmówcy. — Więc, panie  
majorze, ja jestem całkowicie przekonany,  
że to było morderstwo na tle rabunkowym.

Downar skrzywił się z niedowierzaniem. —  
Absolutnie nic na to nie wskazywało, proszę  
pana. Denatka miała na palcach pierścionki  
znaczej wartości, na rękę złoty zegarek.  
Morderca zostawił nawet trzy tysiące zło-  
tych oraz dwieście dolarów, które znajdowa-  
ły się w niezamkniętej szufladce w szafecz-  
ce przy łóżku.

Małoborski uśmiechnął się, co robiło wra-  
żenie jakby zjadł coś nieświeżego. — Jeżeli  
ktoś idzie na polowanie na słońce albo na  
lwy, nie będzie po drodze strzelał do prze-  
piórek.

— Sądzi pan, że...?

Don Kichot kiwnął głową, jakby z pew-  
nym wysiłkiem i poruszył wystającym jabi-  
kiem adamowym. — Nie tylko sądzę, panie  
majorze, ale jestem pewien. Zresztą to było  
bardzo zręczne posunięcie strategiczne. Spra-  
wca tej zbrodni wprowadził pana w błąd po-  
zostawiając te drobiazgi. c.d.n.

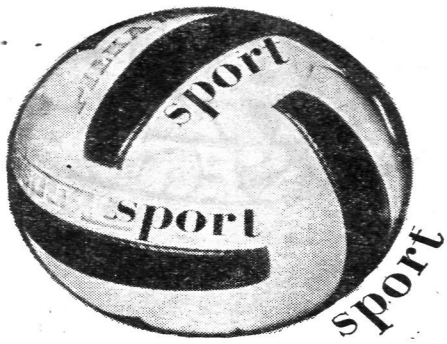
## Erudyta i tytan pracy

Tak można określić filolo-  
ga, historyka języka i kultu-  
ry — Aleksandra Brücknera.  
Urodził się w 1856 roku w  
Tarnowie — zmarł w 1939 ro-  
ku w Berlinie. Językoznawca  
o światowej sławie i jeden z  
pierwszych, który odkrył i  
przyswoił literaturze słowiań-  
skiej zabytki piśmiennictwa  
polskiego łącząc w pracach  
zjawiska literatury z dziejami  
kultury państwa. Wierny był  
też, że w badaniach literac-  
kich należy uwzględniać  
wszystko „to, co z literatury  
świadczą o kulturze, duchu,  
umysłowości dni minionych”.

## PEREGRYNAC PO KARTACH HISTORII

Gimnazjum skończył we  
Lwowie, studia uniwersytec-  
kie w Wiedniu, gdzie w 1876  
roku otrzymał stopień dokto-  
ra, a w 1878 docenta. Przez  
następne trzy lata docent u-  
niwersytetu lwowskiego, po  
czym od 1881 do 1924 profesor  
slawistyki na uniwersytecie  
berlińskim. Członek Akademii  
Umiejętności w Krakowie, u-  
trzymywał ścisły kontakt z  
Ojczyzną, poza granicami któ-  
rej przeżył prawie całe życie.  
Początkowo interesował się  
językoznawstwem słowiań-  
sko-litewskim, już jednak od  
1887 roku poświęcił się pra-

com nad dziejami kultury  
polskiej. Wkład profesora do  
dziejów językoznawstwa i pi-  
śmiennictwa polskiego nie ma  
sobie równych. Nie sposób jest  
wymienić wszystkich prac. Mo-  
żna tylko podać niektóre: od-  
krycie, w 1890 roku w biblio-  
tece publicznej w Petersburgu,  
najstarszego zabytku piś-  
miennictwa polskiego „Kazań  
świętokrzyskich”. Zebranie i  
wydanie średniowiecznej pol-  
skiej poezji łacińskiej. Odkry-  
cie i wydanie z rękopisów  
dzieł piśmiennictwa XVII wie-  
ku, które doprowadziło do  
zmiany sądów o literaturze  
tego stulecia. Napisanie „Dzie-  
jów języka polskiego”, „Słow-  
nika etymologicznego języka  
polskiego”, „Dziejów kultury  
polskiej”, „Encyklopedii sta-  
ropolskiej”. Ostatnie prace no-  
szą daty roku śmierci uczone-  
go.



Medaliści kombinacji alpejskiej w narciarskich mistrzostwach świata w St. Moritz. Od lewej: srebrny medalista Andrzej Bachleda, zwycięzca Austriak Franz Klammer i reprezentant NRF Wolfgang Junginger, który zajął trzecie miejsce. Fot. CAF



## „AŁUŚ” W SZCZYTOWEJ FORMIE

Znają go doskonale najlepsi alpejczycy całego świata. Jest w ich gronie bardzo popularny, powszechnie lubiany. Uważany za sportowca-gentlemana. Nic też dziwnego, że jemu właśnie została przyznana nagroda „Fair Play” UNESCO w roku 1969.

„Ałuś” ma już 27 lat. I właśnie teraz, podczas lutowych alpejskich mistrzostw świata w St. Moritz, osiągnął sukces swojego życia — został srebrnym medalistą, czyli wicemistrzem świata w trójkombinacji alpejskiej (zjazd plus slalom specjalny plus slalom gigant).

Andrzej Bachleda-Curuś urodził się w styczniu 1947 roku w Zakopanem, w znanej sportowej rodzinie. Matka to Maria z Wawrytków — wielokrotna mistrzyni Polski właśnie w narciarstwie alpejskim. Ojciec — także należał do najlepszych polskich narciarzy zjazdowców i slalomistów, a później poświęcił się karierze śpiewaka.

„Ałuś”, od wczesnych lat związany z narciarstwem, można powiedzieć, że wychowywany został z premedytacją na mistrza Polski. Wiele miesięcy spędził zresztą na treningach w alpejskich miejscowościach Francji, Szwajcarii czy Austrii, gdy w Polsce nie było gdzie trenować z powodu braku śniegu, a także i braku właściwych tras zjazdowych i slalomowych.

Miał i ma serdecznych przyjaciół wśród wielu znakomitości francuskiego narciarstwa alpejskiego. Przyjaźnił się z Jean-Claude Killym i z Jean-Noëlem Augertem, i z Henri Duvillardem, i z

Gerardem Bonnevie, i z Claude Perrotiem i z wieloma innymi. Dwukrotny olimpijczyk (Grenoble 1968 — VI w slalomie specjalnym, Sapporo 1972 — IX w slalomie gigancie) należy do najbardziej wybitnych techników slalomu w światowej czołówce narciarskiej. Podczas mistrzostw świata 1970 roku w Val Gardena był szósty w slalomie gigancie i zdobył wtedy brązowy medal w trójkombinacji.

Reprezentuje obecnie zakopiański Klub Start. Jest studentem Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej. Wzrost 176 cm, waga 73 kg.

Polska miała i dawniej narciarzy alpejczyków, których talenty dawały o sobie znać od czasu do czasu, nigdy jednak ani Andrzej Roj-Gąsienica, ani Stanisław Ciaptak-Gąsienica nie potrafili odnieść tak cennych sukcesów jak Andrzej Bachleda-Curuś. W niektórych grupach sportowców uważa się co prawda zupełnie błędnie trójkombinację alpejską za trochę sztuczną dyscyplinę. A jednak Międzynarodowa Federacja Narciarska FIS rozdziela od dawna i w tej specjalności swoje medale, słusznie ceniąc wszechstronność. Niełatwa to bowiem sprawa, nie wypaść z trasy we wszystkich trzech tak trudnych przeciw konkurencjach jak zjazd, slalom gigant i slalom specjalny. Stawiając sobie za cel wysoką klasyfikację w trójkombinacji, zawodnik nie może pojechać zbyt ryzykancko w żadnej konkurencji, musi się zdecydować na specjalną ostrożność, ale jednocześnie zawsze jechać „na całego”, zawsze walczyć o medalowe pozycje.

Niedawno mistrzostwa alpejskie Polski w Szczyrku udowodniły, że Andrzej Bachleda ma już w Kraju następów. Przede wszystkim zalicza się do nich młodszy brat Andrzej — Jan, który także i w światowych listach jest notowany coraz wyżej. Gdy tylko okazało się, że Andrzej w Szczyrku przeżywał spadek formy, jego miejsce zajął właśnie Jan, zdobywając wszystkie tytuły mistrzów Polski w konkurencjach alpejskich.

Śladami braci Bachledów idą już i młodszy zawodnicy. Roman Dereziński (AZS Zakopane), Maciej Ciaptak-Gąsienica (AZS Zakopane) czy Błażej Dudys (MKN Bielsko) przewodzą grupie młodzieżowej, która poczyna sobie coraz śmielej i zjeżdża coraz pewniej i szybciej.

Jak stwierdził trener kadry polskich alpejczyków, Piotr Jeleń: „Mamy w Polsce wyjątkowo uzdolnionych zjazdowców i jeżeli tylko stworzy się im warunki do rywalizacji z europejską czołówką, mogą już wkrótce do tej czołówki awansować”. (jj)

## Z HISTORII MISTRZOSTW ŚWIATA W PIŁCE NOŻNEJ

Po raz pierwszy piłkarskie mistrzostwa świata odbyły się w roku 1930 w kraju dwukrotnego złotego medalisty olimpijskiego (Paryż 1924 i Amsterdam 1928) — Urugwaju. W Montevideo tytuł mistrza zdobyli Urugwajczycy przed Argentczykami.

We Włoszech w 1934 roku triumfowali również gospodarze. Włosi pokonali w finale Czechosłowaków 2:1 (po przedłużeniu), a trzecie miejsce mieli Niemcy.

W 1938 roku po wyeliminowaniu Jugostawii (4:0 i 0:1) po raz pierwszy zakwalifikowała się Polska. Po dramatycznym meczu w Strasburgu Polacy ulegli Brazylijczykom w 1/8 finału 5:6 (w normalnym czasie 4:4). Mistrzami świata zostali po raz drugi Włosi, przed Węgrami i Brazylijczykami.

Po II wojnie światowej kolejne mistrzostwa przeprowadzono znowu na terenie Ameryki Płd., w Brazylii. Faworyzowani gospodarze przegrali jednak w finale z Urugwajczykami w Rio de Janeiro 1:2. Trzecia — Szwecja.

Mistrzostwa 1964 roku w Szwajcarii to kolejna sensacja w finale: słynna „złota jedenastka” Węgier uległa NRF 2:3. Trzecia — Austria.

Pierwszy raz tytuł przypadł Brazylijczykom w 1968 r. w Szwecji, przed Szwedami i Francuzami.

Sukces ten drużyna Pelego powtórzyła w 1962 roku w Chile, zwyciężając w finale CSRS 3:1. Trzecia — Chile.

Rok 1966 przyniósł w Anglii tytuł mistrza świata gospodarzom, którzy zwyciężyli w finale NRF 4:2. III miejsce: Portugalia.

I wreszcie w 1970 r. w Meksyku Brazylijczycy zdobyli na własność Puchar Rimeta, wywalczając mistrzostwo świata po raz trzeci, bijąc w finale Włochów 4:1. Trzecia — NRF.

## AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

W Zakopanem przy pięknej pogodzie i dużej frekwencji publiczności odbył się slalom specjalny, który po raz pierwszy znalazł się w programie Pucharu Świata. W imprezie tej wzięło udział wielu znakomitych narciarzy, stanowiących czołówkę europejską. Wśród tak doborowej stawki zawodników, której przewodził zwycięzca slalomu Hiszpan Ochoa, cieszy szósta lokata Andrzej Bachleda. Drugi Polak Roman Dereziński znalazł się na jedenastym miejscu; jest to także niezła lokata zważywszy — jak już wspomnieliśmy — bardzo silną konkurencję. Jan Bachleda i Kazimierz Burzykowski natomiast, niestety, odpadli.

Memoriał Czecha i Marusarzówny, w ramach którego odbył się ów slalom specjalny — przyniósł też wiele emocji. Otwarty konkurs skoków na Dużej Krokwi zakończył się zwycięstwem Glassa (NRD) przed doskonale skaczącym Polakiem Fortuną, który m. in. pokonał Aschenbacha (NRD). W biegu rozstawnym mężczyzn 4x10 km Polska znalazła się na drugim miejscu po sztafecie NRD. Podobnie jak w biegu rozstawnym kobiet 3x5 km. W dwuboju natomiast triumfował Polak Stanisław Kawulok, który straty poniesione w biegu nadrobił z nadwyżką w skokach na Dużej Krokwi.

W hali Seelerbindera w Berlinie w meczu o brązowy medal w piłce ręcznej zespół Jugosłowian pokonał po niebywale ciężkiej walce siódmą Polaków wygrywając 18:16. Polacy zdobyli więc czwarte miejsce, co jest dużym sukcesem polskiej ekipy i stawia ją w rzędzie czołowych drużyn świata.

W Goeteborgu zakończyły się halowe mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce. Polska ekipa odniosła wielki sukces zdobywając w ogólnym dorobku 8 medali, w tym 5 złotych, 1 srebrny i 2 brązowe. Tylko zawodnicy NRD osiągnęli lepszy rezultat. Najwyższe trofeum z Polaków osiągnęli: Grażyna Rabsztyń w biegu na 60 m ppł, Michał Joachimowski w trójskoku, Elżbieta Katiolnikowa w biegu na 800 m, Henryk Szordykowski na 1500 m, Tadeusz Słusarski w skoku o tyczce, Mirosław Wodzyński zdobył „srebro” na 60 m ppł, a po brązowe medale sięgnęli: Irena Szewińska w biegu na 60 m i Włodzisław Staszak na 1500 m. Warto także podkreślić, iż wynik Joachimowskiego w trójskoku 17,03 stanowi najlepszy wynik w hali, podobnie jak Katiolnikowej na 800 m 2:02,38, a Szordykowski dokonał nie lada wyczynu, gdyż został po raz czwarty halowym mistrzem Europy.

Rozpoczął się wódcy kolarski Paryż — Nicea, w którym startują Polacy po raz pierwszy obok doskonałych zawodowych kolarzy kontynentu. O wysiłku tym po jego zakończeniu napiszemy oddzielnie. Obecnie po dwóch etapach odnotujmy jedynie, że Polacy, a przede wszystkim Szurkowski spisują się doskonale. W drugim etapie był drugi o pół koła za słynnym Merckxem. Oby tak dalej...

Pierwsze spotkanie mistrzowskie w piłkarskiej ekstraklasie przyniosły sporo niespodzianek jak np. porażki Wisły, Stali Mielec remis, Ruchu, Górnika czy Legii. Poziom spotkań pozostawił także wiele do życzenia. Oto wyniki spotkań: Wisła — Gwardia 0:1, Polonia — Ruch 0:0, ROW — Stal 1:0, Zagłębie Wałbrzych — Zagłębie Sosnowiec 0:1, Górnik — Szombierki 2:2, Legia — Odra 1:1, ŁKS — Śląsk 0:0, Pogoń — Lech 2:1. W tabeli właściwie nie zaszły wielkie zmiany prowadzi Ruch przed Stalą a koniec tabeli zamykają Zagłębie Wałbrzych i Zagłębie Sosnowiec.

Koszykarze i koszykarki są coraz bliżej końca rozgrywek ekstraklasy. Wśród mężczyzn prowadzi koszykarze Wisły Kraków i pewnie nie oddadzą już prowadzenia i zostaną mistrzami Polski. W ostatnich grach powiększyli oni przewagę już do 3 punktów nad następną drużyną Stalą Rzeszów. W dole tabeli zaś walka jest bardzo zaciekła i dwie spośród trzech drużyn spadną z I ligi — najbardziej powinny się tego obawiać Spójnia Gdańsk i Lublinianka. Oto rezultaty ostatnich spotkań: Wisła — Spójnia 2:0, Legia — Resovia 1:1, Pogoń — Lublinianka 1:1, Lech — Śląsk 1:1, Wybrzeże — Polonia 1:1. W lidze pań prowadzi Wisła przed ŁKS. Na ostatnich miejscach są: AZS i Włókniarz.

## Najlepsi polscy sportowcy XXX-lecia

### RYSZARD PARULSKI

Najwybitniejsi fachowcy europejskiej szermierki stwierdzili, że taki talent rodzi się raz na sto lat. Faktycznie, Ryszard Parulski był jednym z najwszechstronniejszych szermierzy w historii. Mając wspaniałe warunki fizyczne (188 cm wzrostu, leworęczny) i niezwykle refleks potrafił równie



dobrze walczyć szablą, floretem i szpadą. W okresie swojej kariery wywalczył wiele pięknych sukcesów.

Rozpoczął je w roku 1959 zdobywając na mistrzostwach świata juniorów w Paryżu złoty medal w szabli. Dwa lata później był już mistrzem świata we florecie w kategorii seniorów. Podczas kolejnych mistrzostw świata, które odbyły się w roku 1963 w Gdańsku, zdobył srebrny medal we florecie indywidualnie, srebrny w walkach drużynowych i złoty w szpadzie drużynowej. W jego kolekcji znajdują się jeszcze trzy dalsze srebrne medale mistrzostw świata za floret drużynowy, brązowy medal w konkurencji indywidualnej.

Oczywiście, nie brakuje również medali olimpijskich. Na igrzyskach w Tokio i Meksyku był podporą drużyn, które wywalczyły srebrne i brązowe medale. Do tego trzeba dodać dwukrotne zwycięstwo we florecie w sławnym turnieju o Puchar Martini w Nowym Jorku (floret), wiele tytułów mistrza Polski w różnych broniach.

Ryszard Parulski, wychowanek warszawskiego klubu Marymont, mógł jeszcze przez wiele lat odnosić sukcesy na planszach całego świata. Wycofał się bowiem w pełni sił i poświęcił karierze zawodowej. Po skończeniu studiów prawniczych na Uniwersytecie Warszawskim odbył aplikanturę i obecnie jest już znanym w stolicy adwokatem. Oczywiście, ze sportem zupełnie nie zerwał, udziela się w swoim klubie jako działacz. (hj)



Idzie Maciek przez wieś,  
Kozica za pasem,  
Przypiewuje sobie  
„Danaż moja” czasem,  
A kto mu na drodze stoi,  
Tego pałką przez łeb zioi,  
Oj, danaż moja, dana,  
Dana, dana!

Kto tak dźwięcznie śpiewa? Jasne, że nie pan mceenas i nie pani Anna. Jasne, że Grzybek. Nie poznaliście mnie po głosie? Może byćście mi zawtórowali? Tylko nie wydzierajcie się fałszywie, bo tylko byćście mi wstydu narobili.

Dlaczego zawodzę takie kunsztowne trele? Czy zamierzam współzawodniczyć ze słowikami albo iść w zapasy z Aznavourem, Saszą Distielem czy jakimś innym telewizyjnym bożyszczem: czemu nie. Wcale nie jest powiedziane, że telewizor nie okrzyknąłby mnie drugim Tino Rossim. Ale ja wcale, a wcale nie zamierzam pchać się na mały ekran. Ja, podobnie jak nieśmiertelny Kochanowski, „sobie śpiewam a muzom”. Śpiewam, bo akurat zebrało mi się na śpiewanie.

Chyba nie dopatrujecie się w tym fackie niczego nadzwyczajnego? Przecież Polacy są narodem muzycznym, i to od wieków. Szperając po starych książkach i innych złośliwych szpargałach i papierzykach doczytałem się gdzieś razu pewnego, iż hiszpańsko-arabski geograf nazwiskiem Al-Bekri, który pisał o Polsce i Słowianach w dziesiątym i jedenastym wieku, czyli mniej więcej tysiąc lat temu, podaje, że nasi praojcowie grali już wtedy na różnych instrumentach dętych i strunowych. Raz w jednym dziele historycznym natrafiłem także na wzmiankę, iż w dawnowiecznej Polsce muzyka cieszyła się taką popularnością, że gdy pytało się o utracjusza, co będzie robił, gdy uszyszko straci, odpowiadał, że będzie żył z gry na lutni. Owo umiłowanie muzyki i śpiewu cechowało zarówno biedotę, jak i szlachtę i samych nawet monarchów. Gdy szlachcic przyjechał do szlachcica, albo śpiewano piosenki, albo proszono gościa, aby przysiadł się do przygrywających na kościanych lutniach panien. Król Władysław Jagiełło nabawił się, jak wiadomo, śmiertelnej choroby, kiedy mimo zimna kwietniowej nocy poszedł do lasu, aby słuchać słowika, a jego wnuk Zygmunt Stary lubił przysłuchiwać się w porze poobiedniej dźwiękom i głosom fletu, harfy, lutni lub gęslarza. Dom zmarłego blisko czterysta lat temu wojewody poznańskiego Stanisława Górki nazywano przybytkiem godów i muzyki. I tak dalej, i tym podobnie.

To leżące w polskim charakterze narodowym przywiązanie do muzyki i śpiewu emigranci polscy zabrali ze sobą na obczyznę. Czy wiecie, że w zeszłym stuleciu — stuleciu, które było złotym okresem fortepianu — istniała na emigracji polska wytwórnia fortepianów? Fabrykę tę założył w Brukseli uczestnik powstania listopadowego, Feliks Jastrzębski. Forte-piany Jastrzębskiego cieszyły się wielkim popytem, eksportowały je aż do Ameryki. Przypadły one nawet do gustu królowi Belgów Leopoldowi I, i to do tego stopnia, że odznaczył on naszego rodaka medalem i mianował go „swym fabrykantem”.

Taką samą furorę, jaką w zeszłym wieku zrobił fortepian, w naszym stuleciu zrobił instrument, który Francuzi ochrzczili mianem „forte-pianu człowieka biednego”, tzn. akordeon. Nie wiem, czy któryś z tegowiecznych emigrantów polskich otworzył we Francji lub Belgii zakład produkujący akordeony. Chyba raczej nie, bo gdyby taki polski zakład istniał, to już dawno byśmy się o nim zwiędzieli. Nie mamy więc na emigracji polonijnego producenta akordeonów, ale za to mieliśmy i mamy po dziś dzień w naszych skupiskach mnóstwo uzdolnionych akordeonistów. Akordeonistów i innych muzykantów. Niektórzy spośród tych muzykantów — taki Bolesław Nowak na przykład, albo Franciszek Kmieciak, albo Stefan Kubiak — potworzyli orkiestry, które zdobyły sobie rozgłos również i wśród Francuzów. Mamy także kompozytorów polonijnych, wśród których największym dorobkiem poszczycić się może pan Stanisław Ratajski. Mamy dwa zastawione zespoły śpiewacze — Chór im. Kościuszki z Houdain (Pas-de-Calais) i Chór Górników Polskich z Douai (Nord). Poza tym potomkowie emigrantów zaczynają dzisiaj zdobywać złote ostrogi w zakresie muzyki poważnej. Obiło mi się o uszy, że w północnej Francji wybija się jako zdolny pianista syn górnika z Marles-les-Mines, Henryk Witkowski. Wyczytałem również niedawno z naszego „Tygodnika”, że syn górnika z Douai, Henryk Wojkowiak, został członkiem Orkiestry Kameralnej Radia i Telewizji Francuskiej.

Zaprawdę, muzyczny jest naród polski, a emigranci bynajmniej tej cechy polskiego charakteru narodowego nie zatracili.

Użyłem przed chwilą słowa „zaprawdę”. Może Was to słowo zdziwiło. Jest to przecież wyraz przestarzały i podniosły, który w dodatku należy do stylu biblijnego. Ale ja go użyłem umyslnie. Użyłem go dlatego, że chcę Wam przypomnieć pewną scenę z Bi-

blu. Jak wiadomo, jedną z centralnych postaci Starego Testamentu jest król Dawid. Otóż Dawid, jak może pamiętać, zanim został monarchą, parat się pasterstwem, a następnie był muzykiem króla Saula i grał na harfie wyciągnął tegoż Saula do depresji.

Czy należy tej opowieści dawać wiarę? Myślę, że tak. Przecież współczesna medycyna też zaczyna stosować muzykę przy leczeniu. Gdzie? W różnych krajach, a m. in. także i w Polsce. W Krakowie na przykład wybitny polski chirurg, prof. Bogusz, stosuje muzykę wśród chorych leżących na sali operacyjnej — przed uspienieniem pacjentów, jako wsparcie środków znieczulających, i po zabiegu, dla łagodzenia bólu. Muzykę stosuje także w programie leczenia wiele krajowych szpitali psychiatrycznych. Podobno muzyka wywiera na nasz organizm ogromny wpływ. Ułatwia ruch, zmienia oddech, ciśnienie itd.

W Polsce, gdzie lekarze zyskują przez muzykę... spadek poziomu cukru u diabetyków, tzn. ludzi chorych na cukrzycę, zamierza się nawet wprowadzić do służby zdrowia nowy zawód — zawód muzykoterapeuty, jak to się ucie nazywa, czyli specjalisty od leczenia za pomocą muzyki.

Muzyki i śpiewu. Bo śpiew podobno także wywiera zbawienny wpływ na chorych. Zwłaszcza na ludzi rozstrojonych nerwowo. Tym ostatnim lekarze gorąco polecają chórálne wykonywanie pieśni optymistycznych. Dlatego właśnie na początku niniejszego felietonu prosiłem Was, abyście mi zawtórowali. Wiem, oczywiście — przecież dopiero co o tym pisałem — że nasza polonijna społeczność jest rozśpiewana i umuzykalniona, i że nasza czytelnicza rodzina nie składa się z nerwusów, ale mimo to uważam, że pośpiewać nie zawadzi. Co prawda, skoro już tyle tak śpiewamy i słuchamy muzyki, to każdy z nas powinien być zdrow jak rydz, ale może dzięki dzisiejszemu śpiewaniu staniemy się jeszcze zdrowsi.

Tak, pośpiewać nigdy nie zawadzi. Radzę Wam, chłopcy, dobrze zakarbować sobie te moje słowa w pamięci. Zobaczycie, że ta moja wskazówka kiedyś Wam się przyda. Kiedy? Wtedy, kiedy Wasza kobieta oznajmi Wam ze wściekłością, że nie chce Was znać. Wtedy na pewno przypomnicie sobie moje pouczenie, a potem sięgniecie skutecznie po rozum do głowy i zaśpiewacie rozjuszonej małżonce:

Chodź do mnie, chodź do mnie rączki mi daj,

Prawą mi daj, lewą mi daj

I już się na mnie nie gniewaj...

Poskutkuje. Gwarantuję Wam, że poskutkuje. Jeśli mi nie wierzycie, to zróbcie zaraz coś straszliwego, a przekonacie się, że jestem wcale niezłym muzykoterapeutą.

He, he, he!...

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

**Józef Grzybek**

§§ MEGENAS RADZI §§

**Pani Jadwiga KLEKOWICKA** — Thionville-Elange.

Czy mogę jechać do Polski samochodem i tam go darować ojcu?

Za kilka lat mamy zamiar z mężem wyjechać na stałe osiedlenie w Polsce. Czy mąż, obywatel francuski, polskiego pochodzenia, może zatrzymać obywatelstwo francuskie. Czy miałby ewentualnie odbyć służbę wojskową w Polsce, mając obecnie 33 lata?

Nie ma żadnych trudności co do udania się samochodem do Polski, każde biuro podróży, lub Konsulat udzieli Pani w tej sprawie informacji. Natomiast w razie pozostawienia samochodu w Polsce, ojciec jako obdarowany będzie zmuszony do zapłacenia cła, którego pułap jest bardzo wysoki. Ojciec Pani może zasięgnąć co do tego informacji w Kraju.

Jeżeli mąż Pani uzyska pozwolenie na stałe przesiedlenie z rodziną do Polski, może również zachować obywatelstwo francuskie chociażby z tytułu wzajemności, biorąc pod uwagę obywateli polskich zamieszkałych we Francji. Cudzoziemcy, jak również młodzi obywatele polscy zamieszkali stale we Francji, są zwolnieni z obowiązku służby wojskowej w Polsce.

**SZANOWNNA PANI ANNO!**

Chciałabym otrzymać adres „Samotnej wdowy”, która żyje między obcymi. Otóż tutaj, gdzie my mieszkamy także nie ma wcale Polaków. Ja też nie pracuję. Może mogłybyśmy się skontaktować ze sobą i jedna drugiej doradzi, w jaki sposób coś by pomóc. Mam liczną rodzinę w Polsce. Można by tu kogoś sprowadzić i tej Pani dopomóc, jeśli ona nie ma żadnej rodziny. Ja mam męża i syna. Moglibyśmy się może zaopiekować tą panią.

W.

**DROGA PANI!**

Dziękuję za zainteresowanie się tą sprawą i za ofertę pomocy. Samotna Wdowa na pewno śledzi wszystkie propozycje nadestane w związku z jej listem i publikowane w „Tygodniku” (czyli to stopniowo ze względu na nawal korespondencji). Czekam na list od Samotnej Wdowy i jej adres. Myślę, że forma opieki ze strony polskiej rodziny we Francji byłaby może najodpowiedniejsza. Ale o tym musi zdecydować sama zainteresowana.

ANNA

**KOCHANA PANI ANNO!**

Choć mamy oboje z mężem francuskie obywatelstwo, jesteśmy od niedawna we Francji, mąż pracuje niecały rok. Mam dwoje dzieci, cztery lata i pół roku. Zyje nam się dosyć ciężko. Nic nie mamy. Mogłabym się zająć tą panią, miałaby przynajmniej dobrą opiekę. Nie byłoby jej tak smutno w samotności. Mam 27 lat, a mąż 31. Nikt nam nie pomoże, musieliśmy sobie radzić sami, wszystko zaczynać od nowa. Starsza córka chodzi do szkoły maternelle, a drugą mam w domu. Ja jestem z zawodu kucharka. Teraz nigdzie nie pracuję, bo nie mam z kim zostawić dzieci. W czasie ciąży nie chcieli mnie przyjąć do pracy. Mam nieduże mieszkanie, jeden większy, drugi mniejszy pokój i małą kuchnię, na trzecim piętrze. Chętnie zgodziłabym się z tą panią. Mam dobry charakter i jestem pracowita. Może Samotna Wdowa chciałaby nas przyjąć do siebie? Byłabym jej bardzo wdzięczna.

JOANNA

**SZANOWNNA PANI!**

Jak Pani widzi, wydrukowałam Pani list wraz z konkretną propozycją. Wyobrażam sobie, że myśli Pani o tym, by zamieszkać z rodziną u tej Wdowy, opiekować się nią, ale oczywiście finansowo być samowystarczalnym. W przeciwnym przypadku nie mogłabym pośredniczyć w tej sprawie. Nie jest bowiem moim zamierzeniem ułatwienie osobom, które pragnęłyby jedynie i wyłącznie poprawić swoje warunki bytowe. Wyobrażam sobie, że mąż Pani pracowałby i zarabiał, że w zamian za mieszkanie, opiekowałbyście się Państwo Samotną Wdową, a także pokrywali koszty jej utrzymania. Sądzę, że tylko wtedy taka propozycja byłaby poważna, uczciwa i realna. Proszę nie mieć żalu, że tak stawiam sprawę, ale pragnę z góry uniknąć wszelkich nieporozumień, a także wykluczyć (co oczywiście nie dotyczy Pani) jakichkolwiek prób wykorzystania trudnej sytuacji, w jakiej znalazła się Samotna Wdowa. I w tym przypadku myślę, że ona sama wypowiedzie się, czy odpowiada jej Państwa propozycja. Proszę więc cierpliwie czekać na odpowiedź.

ANNA

**PS.**

Chęć otrzymania adresu Samotnej Wdowy deklarują liczni Czytelnicy i Czytelniczki, zarówno z Francji, jak i z Polski. Wszystkim oczywiście odpowiemy w momencie, gdy będziemy mieli jasność sytuacji. Proszę więc się nie niecierpliwić i czekać. Przy okazji dziękuję za miły list pani dr T. z Poznania. Obawiam się, że Pani projekt jest nierealny. Samotnej Wdowie zależy na stałej opiece, a nie tylko paromiesięcznej, wakacyjnej. Niemniej bardzo jestem wdzięczna za Pani list i za słowa uznania dla naszego pisma.

ANNA

**PKO** 23, rue Talibout Paris IX-ème  
Tél. 824-42-02  
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK  
POLSKA  
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiste, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są  
najbardziej korzystne.**



## NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane datki przez przyjaciół z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, z wyjątkiem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Annick-Philippe — Freddy Rutka w Auchel; Marianne Vendeville — Ryszard Barabas i Micheline Kisowicz — Pierre Crépin w Loos-en-Gohelle; Lydia Grobelny — Francis Adamiak, Chantal Gawłowski — Jean-Pierre Couvreur, Nicole Napierała — François Orczykowski i Rose-Marie Karpńska — Michel Buc w Sallaumines; Annick Pospieszny — Jean-Pierre Maćkowiak (Hersin Coupigny), Christiane Matuszak — Roland Cambaux i Edyta Jakubowska — Daniel Carlier w Barlin; Bernadette Wolwowska — Michał Szczurek w Sessevalle; Michèle Marciniak — Francis Sarot i Liliane Buryś — Philippe Bourceronde w Oignies; Armelle Elby — Alain Parzys w Bruay-en-Artois; Jeannine Leroy — Andrzej Hapka w Vimy; Monique Henclik — Maurice Tabary i Marie-José Niedbała — Serge Delaby w Bully-les-Mines; Chantal Markowiak — Jerzy Sorton i Marie-France Quenon — Daniel Staniec w Mazingarbe; Evelyne Pawłowska — Roger Decroix w Dourges; Aline Kolanek — Jean-Paul Mariot w Billy-Montigny; Evelyne Lehut — Georges Kajak w Noyelles-sous-Lens; Chantal Lagache — Jacques Lukaszowicz w Calonne-Ricouart.

## WYRÓŻNIENIA SPOŁECZNE

**LENS.** Za podniesienie bezpieczeństwa w kopalniach Północy zostali wyróżnieni medalami ofiarowanymi przez Institut National de Recherche et de Sécurité p. Alexander Dylewski z Auchel, p. Sylwester Piechowiak z Mazingarbe, zatrudniony jako szef kształcenia w kopalniach w Ostricourt i p. Jan Budzik, szef produkcji w Valenciennes.

**LENS.** Dyplomy za usługi samarytańskiej „aide-soignante” zostali ostatnio odznaczeni

## DZIEŃ KOMBATANTA W TROYES

31 marca br. odbędzie się w Troyes (Aube) Dzień Kombatanta. Zaproszeni są do wzięcia udziału w nim kombatanci z terenu całego departamentu. Przewidziany jest udział w uroczystości licznych osobistości.

Miejsce spotkania: ratusz w Troyes (Hôtel de Ville), sala-bar u szczytu pierwszych schodów, godz. 10.

**Paweł POZIEMSKI**  
Prezes ZUPRO

## RYSUNKOWE KONKURSY DZIECIĘCE UFOLEA

W zorganizowanym ostatnio konkursie eliminacyjnym departamentu Pas-de-Calais wyróżnienia otrzymały m. in. następujące dzieci: Maryline Jędrzyk, Eliane Pilarska, Weronika Naszak, Murielle Majewska, Daniela Kuta, Fanny Pawyż, Laurence Jurdeczka, Isabelle Szakej, Sylvie Łopicka, Anick Andrzejczak, Christine Waškowiak, Isabelle Backowska, Marie-Christine Stupaniek, Joselyne Adamek, Thérèse Matyja, Sylvain Czerniak, Jacky Bogaczyk, Philippe Baczyk i Waleria Babicz. Wszystkie wymienione dzieci zostały dopuszczone do finałowego konkursu departamentowego.

## KONKURSY TOWARZYSKIE

**MAZINGARBE.** W strzelaniu młodzieżowym z karabinów, urządzonym przez Foyer Cité 7, wyróżnili się: Eric Szurmak i Philippe Marczyk w kategorii chłopców, p. Jacky Szurmak, p. Dominik Zarąbski w kategorii seniorów, w strze-

laniu zaś z pistoletu p. Christian Makowski i p. D. Zarąbski.

**CAUCHY-LA-TOUR.** W serii strzelań zimowych, urządzonych przez stowarzyszenie Amicale Laïque, p. Patrick Kaczmarek zajął miejsce drugie, p. A. Kaczmarek 5 i p. Marek 12.

**DROCOURT.** Miejscowi sympatycy klubu „Racing-Club de Lens” urządzili towarzyski konkurs belota, w którym drugie miejsce zajął para p. Kazimierz Klaczyński — p. Jean-Marc Hubert, a czwarte p. Wiater-Tarwacki.

**SOUCHEZ.** W konkursie belota, urządzonym przez Amicale Laïque, para p. Mrówczyński — p. Simon zajęła, po dodatkowej rozgrywce, miejsce 3.

**HOUDAIN.** Na dochód kooperatywy szkolnej szkoły Elby komitet rodzicielski zorganizował konkurs „manille”, który wygrała para p. Kazmierczak — p. Kubacki przed parą p. Górak — p. Lecerf. Miejsce 3 zajęli p. Roso — p. Guilbert, a 4 p. Piwowarczyk — p. Coppin.

**MONTCEAU-LES-MINES.** W pierwszym tegorocznym konkursie bulistycznym, urządzonym przez stow. La Boule Montcelienne, zwycięzcami zostali p. Jankowski i p. Furmański.

## B. DOWOJNA-BIENAIME

**TŁUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SADACH W PARYŻU**  
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji  
23, quai de la Tournelle  
**PARIS (5e)**

TELEFON: ODEon 41-47  
METRO: PONT-MARIE

## RADIOODBIORNIKI - TELEWIZORY

■ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły

gospodarstwa domowego ■

## LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté: 423, rue de Lannoy  
ROUBAIX (Nord)

Telefony: 73.39.43, 73.29.47

## NASZA KRONIKA RODZINNA

### NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

**DOUAI:** Stefania Kobierska, Filip Kaczmarek, Christelle Nowicka, Dawid Grzonkowski, Daniel Faleński. **GRENOY:** Annick Konieczny. **LENS:** Grégory Piaskowski, Béatrice Manowska, Stefania Mazurek. **ELEU-dit-LEAUWETTE:** Grégory Adamczak. **NOYELLES-sous-LENS:** Sylvie Rużycka. **BILLY-MONTIGNY:** Nathalie Jarzyńska. **MONTCEAU-les-MINES:** Christine Gozdała. **ST. VALIER:** Christophe Kowalski. **DENEUVY:** Sabina Chranowska. **MOULINS-les-METZ:** Stefan Nowacki. **METZ:** William Wielgosz. **HALLICOURT:** Barbara Mikurda. **VERQUIGNEUL:** Stefan Nowak. **BETHUNE:** Jean-Luc Łokietek. **NOEUX-les-MINES:** Corinne Pilarczyk, Zofia Wnuk, Corinne Wardega. **HENIN-BEAUMONT:** Laurence Szymczak, Sandrine Banaszak. **BRUAY-en-ARTOIS:** Denis Szczepaniak. **BARLIN:** Corinne Nowicka.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

### STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

**LIEVIN:** Evelyne Kaput i Bernard Pronnier, Sylviane Łuczak i Jean-Luc Kubiak. **BRUAY-en-ARTOIS:** Evelyne Bonte i Gilbert Kuczmański, Patricia Labenne i Edward Oleniacz. **MARLES-les-MINES:** Jasmine Stachowiak i Charles Pileur. **DIVION:** Marcelle Poznańska i Michel Neuf. **HENIN-BEAUMONT:** Daniele Quehem i Jean-Marc

Kowalski. **DECHY:** Micheline Kankowiak i Roland Bajoux.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

**DOUAI:** Adam Janik, lat 85, Marianna Turowska z domu Szulczyk, lat 87, Franciszek Białecki, lat 86. **LENS:** Oldrych Wajda, lat 47, Wiktoria Kubiak z domu Reformat, lat 85, Jadwiga Pawlak z domu Kaczmarek. **HARNES:** Edward Marcinkowski. **LIEVIN:** Marian Hyży, lat 27, Maria Zawada z domu Krawczyk, lat 82, Emilia Bara z domu Kruczińska, lat 78. **ST.-LAURENT-d-ANDENAY:** Stanisław Jankowski, lat 94. **LIBERCOURT:** Wincenty Wejner, Ludwik Spychała. **MARLES-les-MINES:** Zofia Marusińska z domu Szymańska, Angela Kominek. **DOURGES:** Maria Budyń z domu Michalak. **CARNIN-CARVIN:** Stanisława Faszczyk z domu Szczepaniak. **HOUDAIN:** Ignacy Rosada, medalista pracy, lat 62, Władysław Gąsowski. **SALLAUMINES:** Piotr Kistowski. **BRUAY-en-ARTOIS:** Antoni Muszkieta, lat 65. **WINGLES:** Michał Wroński, medalista pracy, lat 66. **AMNEVILLE:** Teodor Brenyk, lat 68. **METZ-ANNONAY:** Angéle Dutkowska z domu Włoka, lat 81. **CREUTZWALD:** Józef Jelski. **STRINGEN-WENDEL:** Felix Obiegała, lat 60. **MONDELANGE-AMNEVILLE:** Józef Cieślak, lat 82.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

## ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

**BRUAY-EN-ARTOIS.** Prezesem stowarzyszenia bulistów „Myosotis” został ponownie wybrany p. Jabłoński, któremu zebrani wyrazili podziękowanie za owocną ubiegłoroczną działalność. Zebraniu przewodniczył mer miasta p. Litrem.

**LIEVIN.** Ostatnio powstała tu sekcja Stowarzyszenia France-Pologne. Zebraniu inauguracyjnym przewodniczyli, jako honorowi goście: mer miasta — p. Darras, deputowany, oraz p. Świątnicki — konsul PRL w Lille. W swoim przemówieniu p. Frąckowiak, główny inicjator powstania na tutejszym terenie sekcji Stowarzyszenia France-Pologne, podkreślił, że celem powstania tego stowarzyszenia jest przede wszystkim służyć sprawie rozwoju stosunków przyjacielskich, kulturalnych, handlowych i turystycznych, które łączą oba kraje. W imieniu miasta p. Darras, prezes honorowy departamentalny, wyraził radość z powstania tego stowarzyszenia, zaś przedstawiciel konsulatu p. Świątnicki podkreślił w czasie swojego przemówienia tradycyjne więzy przyjaźni łączące Polskę z Francją. W skład prezydium honorowego wchodził również: p. Ważny — prezes departamentalny Stowarzyszenia France-Pologne, p. Golon — sekretarz, p. Flaczyński — delegat do spraw kulturalnych stowarzyszenia. Prezesem został p. Frąckowiak, a wiceprezesem p. Kuchejda, zastępca deputowanego.

**HALLICOURT.** Walne zebranie miejscowej sekcji b. kombatantów wybrało do nowego zarządu p. Franciszka Oleszczaka, jako członka asesora zarządu.

**BULLY-LES-MINES.** Walne zebranie tutejszego stowarzy-

szenia muzycznego „Harmone” wybrało ponownie na prezesa zarządu p. Pawła Koniecznego, w skład zarządu weszli również p. Rybski, sekretarz, p. Kajczyk, skarbnik, i p. Tadeusz Klupsz jako dyrektor muzyczny.

**PONT-DE-LA-DEULE.** W skład nowego zarządu stowarzyszenia muzycznego Avenir Musical weszli m. in. p. Michał Tomczyk, jako pierwszy wiceprezes, p. Alexandra Mesjasz, drugi wiceprezes i p. Stanisław Kopka, sekretarz. **BRUAY-EN-ARTOIS.** Delegaci miejscowych towarzystw polskich wybrali na rok bieżący następujący zarząd lokalnego centralnego komitetu polskiego: prezes — p. Etienne Witkowski, wiceprezes — p. Sypniewski, sekretarz — p. Krzyżaniakowa, skarbnik — p. Pietrzakowa, członkowie komisji kontrolnej — p. Wybierałowa i p. Sypniewska. W swoim przemówieniu końcowym prezes p. Witkowski wezwał wszystkie stowarzyszenia do wzmożonej pracy kulturalnej i towarzyskiej.

**CARVIN.** Sekretarzem generalnym tutejszego stowarzyszenia „Judo JiuJitsu Club de Carvin” został wybrany przez walne zebranie p. Patrick Loenczewski.

**BRUAY-EN-ARTOIS.** Walne zebranie stowarzyszenia kobiet polskich „La Rosairie” wybrało na rok 1974/75 następujący zarząd: prezes — p. Krystyna Jasiak, zastępca prezesa — p. Józefa Sypniewska, sekretarki — p. Helena Meger i p. Stefania Przybylska, skarbniczki — p. Stanisława Waleńska i p. Stanisława Korzyniowska, chorążynie na „trójce” — p. Galecka, p. Gierrek, p. Kasperczyk, p. Majewka i p. Lesińska, zaś na „jedynce” — p. Sypniewska, p. Jabłońska i p. Pudliszewska.

# PKO

23, rue Taitbout, Paris 9<sup>e</sup>

Tél. 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

**LA BANK  
POLSKA KASA  
OPIEKI S. A.  
A PARIS**

a le plaisir d'informer sa clientèle,  
que conformément à la nouvelle réglementation des  
changes (Journal Officiel n° 185 du 10.08.1973)  
entrée en vigueur le 9.08.1973, les règlements  
à destination de l'étranger et au profit  
de non-résidents, sont autorisés dans la limite  
de fr. 1.500,- sans aucun justificatif.  
Les transferts à titre de secours sont autorisés  
dans la limite de fr. 1.500,-  
par demandeur et par mois.

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15
A	1				2		3	4		5		6		7	
B															
C	8		9				10								
D															
E	11							12							
F							13								
G	14										15	16			
H										17					
I	18							19							
K					20										
L	21		22							23					24
M									25						
N			26												
O															
P	28									29					

## KRZYŻÓWKA Z PRZYSŁOWIEM

POZIOMO: 1) błąd, omyłka, 4) część mostu między dwoma filarami, 8) gra sportowa na korcie, 10) służy do wyrobu tkanin, 11) mała rzeczek, potok, strumyk, 12) pracowita producentka miodu, 14) wesoła, trzpiotowata młoda dziewczyna lub czubaty ptak śmieciuszka, 15) uszkodzenie ciała, zranienie, 18) hałda, zużłowe wysypisko, 19) średnia suma uposażenia, 18) hałda, zużłowe wysypisko, 19) średnia suma uposażenia obliczona za jakiś okres, 21) tor do wyścigów kolarskich, cyklodrom, 23) jelito zwierzęce nadziewane kaszą, 26) francuskie grosze, 27) gościnnie, 28) łup, zdobycz wojenna, 29) renegat, odszczepieniec.

PIONOWO: 1) wzniosły i namięty ton przemówienia, 2) szczyt w Górach Świętokrzyskich, według legendy miejsce schadzki czarownic, 3) najwyższe góry Europy, 4) zawada, szkopuł, 5) duszne, zepsute powietrze, przykry odór, 6) wysuszona trawa, 7) bezczynne wałęsanie się, zbijanie bąków, 9) schorzenie układu nerwowego, 13) umiłowanie ojczyzny i przywiązanie do swego narodu, 14) rysunek wyryty na drewnianej desce i

odbity drukiem, 16) kontrola celna bagażu, 17) członek rady ministrów, 20) mniemanie, pogład, opinia, 22) zły duch, 24) dychawica, 25) lepszy, niż nic. Prysłowie utworzą następujące litery: A-1, A-15, A-3, C-15, C-10, C-11, K-5, B-5, I-6, G-6, D-3, F-7, E-11, B-1, L-8, G-3, D-15, G-4, G-1, I-10, L-4, P-3, I-14, O-5, M-13, I-8,

L-12, P-1, N-14, P-2, I-12, L-3, N-4, P-7.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE

## Rozwiązanie zadań z nr. II

### POLSKIE MIASTA

POZIOMO: 1) sowa, 3) opat, 7) kabaret, 8) tuz, 9) otwór, 10) żebrani, 13) podanie, 16) motek, 18) jasyr, 19) usterka, 20) kurnik, 21) kłeska.

PIONOWO: 1) szantaż, 2) wykaz, 4) parów, 5) tatarka, 6) zbroja, 11) biegun, 12) interes, 13) pajak, 14) deser, 15) nerki, 16) motel, 17) kłapa.

### LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

NIE MA KARESU BEZ INTERESU.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) konna, 2) komiksy, 3) kapelan, 4) kramarz, 5) kazanie, 6) klakson, 7) kolacja, 8) kaprysy, 9) koperta, 10) krasnal, 11) kapusta, 12) korbacz, 13) kolebka, 14) koszula, 15) kapitan, 16) kronika, 17) kręta, 18) karetka, 19) kwartał, 20) katedra, 21) korsarz, 22) kolumna.

## RADIO-WARSZAWA

Program codziennych audycji w języku francuskim do maja 1974

7.00 - 7.30 31, 41 m  
12.30 - 13.00 31, 41 m  
19.00 - 19.30 31, 41 m  
21.00 - 21.30 41, 49 m  
21.30 - 22.00 49, 200 m  
22.30 - 23.00 41, 49 m

Szczególnie polecamy Wam:

- Przegląd prasy codziennej - 12.30
- „O czym mówią w Polsce” i Kronika Sportowa - poniedziałek - 21.00 i 21.30
- „Skrzynka listów słuchaczy” - wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek - 7.00 i 12.30
- „Chłopcy i dziewczęta w Polsce” - pierwsza i trzecia środa miesiąca - 21.00 i 21.30
- „Tydzień w Polsce” - sobota - 19.00, 22.30
- „Świat pracy” - pierwszy i trzeci piątek miesiąca - 19.00 i 22.30

- Aktualności życia wsi polskiej - drugi i czwarty piątek miesiąca - 21.00 i 21.30
- „Francja - Polska i Polska - Francja” - pierwszy piątek miesiąca - 21.00 i 21.30
- Magazyn Filmowy - ostatni czwartek miesiąca - 21.00 i 21.30
- „Agencja autorska proponuje” - pierwsza sobota miesiąca - 21.00 i 21.30
- „Zakątki Warszawy” - druga i czwarta sobota miesiąca - 21.00 i 21.30

Poza tym Radio Warszawa nadaje:

- Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 31 41 49 i 200 m, powtarzamy w nocy od 1 do 1.30 na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 31, 41, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, 49 i 200 m.

## RADIO-VARSOVIE

Programme des émissions en langue française jusqu'à mai 1974

7.00 - 7.30 31 et 41 m  
12.30 - 13.00 31 et 41 m  
19.00 - 19.30 31 et 41 m  
21.00 - 21.30 41 et 49 m  
21.30 - 22.00 49 et 200 m  
22.30 - 23.00 41 et 49 m

Nous vous proposons tout particulièrement:

- Nos revues de presse quotidiennes à 12.30
- „De quoi parle-t-on en Pologne” et la Chronique Sportive - lundi à 21.00 et 21.30
- „Le Courrier des Auditeurs” - mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30
- „Garçons et Filles de Pologne” - les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30
- „Le Semaine en Pologne” samedi à 19.00 et 22.30
- „Le Monde du Travail” - les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30
- „Actualités de la vie à la campagne polonaise” - les 2e et 4e vendredis du mois à 21.00 et 21.30
- „France-Pologne et retour” - le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30

- „Le magazine du Film” - le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30
- „L'Agence des Auteurs propose” - le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30
- „Aux quatre coins de Varsovie” - les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30

Radio Varsovie vous offre en outre:

- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 31, 41, 49 et 200 m, répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 31, 41, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.

Pour de toujours meilleures émissions, coopérez avec la Radio Polonaise en lui envoyant vos remarques sur le contenu et la forme des émissions et leur réception.

POLSKIE RADIO - WARSZAWA

## PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE - 13.00; 19.45  
24 HEURES DERNIERE - à la fin du programme  
MEDITERRENE - 12.30 (sauf le dimanche)  
AU-DELA DES FAITS - 18.20 (sauf samedi et dimanche)  
POUR LES PETITS - 18.45 (sauf le dimanche)  
EMISSIONS POUR LA JEUNESSE - 19.55 (sauf samedi et dimanche)  
ACTUALITES REGIONALES - 19.20 (sauf le dimanche)  
„LA FOLIE DES BETES” - 20.15 (sauf samedi et dimanche)

### SAMEDI 30 MARS

14.30. La Une est à vous  
20.15. La vie des animaux  
20.30. „Les trois soeurs de Tchekov”

### DIMANCHE 31 MARS

9.05. Télé-Matin  
12.00. La séquence du spectateur  
12.30. C'est pas sérieux  
13.20. C'est toujours pas sérieux  
13.45. Le dernier des cinq  
14.30. Le sport en fête  
17.00. „Buffalo Bill” - un film de William Wellman  
18.35. Concert  
19.10. Discorama  
20.50. „L'homme le plus dangereux du monde” - un film de J. Lee Thompson avec Gregory Peck

### LUNDI 1 AVRIL

14.30. „C'est pas moi, c'est l'autre” - un film de Jean Boyer  
20.30. „Schulmeister, l'espion de l'empereur” „L'espion du tzar”  
21.30. „Ouvrez les guillemets”

### MARDI 2 AVRIL

13.35. Je voudrais savoir...  
20.30. Variétés: T e m p o - de Michèle Arnaud  
21.30. Pourquoi pas? L'Exploit

### MERCREDI 3 AVRIL

16.20. Emissions pour la jeunesse  
20.30. 24 heures sur la Une présente...  
21.30. Pour le cinéma

### JEUDI 4 AVRIL

20.30. Au cinéma ce soir: „Les maudits” - un film de René Clément (Dalio, P. Bernard, M. Auclair)

### VENDREDI 5 AVRIL

20.30. „Suspense” n° 5 „Réveillon en famille”  
21.40. Au rendez-vous des grands reporters

## DEUXIEME CHAINE - COULEUR

(C) - Couleur; (N) - Noir et Blanc  
AUJOURD'HUI, MADAME (C) - 14.30 (sauf dimanche et lundi)  
„DAKTARI” (C) - 15.15 (samedi, mercredi, jeudi)  
ACTUALITES REGIONALES (C) (N) - 19.20 (sauf le dimanche)  
„LES ENFANTS DES AUTRES” (C) - 19.44 (sauf le dimanche)  
INF 2 (C) - 20.00 et à la fin du programme

### SAMEDI 30 MARS

17.45. (C) Cigne des temps  
18.45. (C) Place au théâtre  
20.35. (C) Top à... Mireille Mathieu  
21.35. (C) Aux frontières du possible” „Les créateurs du visible”  
22.30. (C) Samedi soir

### DIMANCHE 31 MARS

12.30. (C) INF 2 Dimanche  
13.00. (C) Intermezzo  
14.30. (C) „Monnaie de singe” un film de Yves Robert  
16.10. (C) Forum des arts  
17.10. (C) On en parle  
17.40. (C) Familion  
18.25. (C) Télé-Sports  
19.30. (C) Les animaux du monde  
20.35. (C) Miroir du temps présent „Opération coeur”  
21.25. (C) „Antonin Artaud”  
22.35. (C) „L'homme de Kiev” - un film de Vincente Minnelli (Judy Garland, Gene Kelly)

### LUNDI 1 AVRIL

20.35. (C) Actuel 2  
21.45. (C) Alain Decaux raconte: „Le Das de Mayo”

### MARDI 2 AVRIL

15.15. (C) „Le secret de Monte-Cristo” - un film de Robert S. Baker  
20.35. (C) Les dossiers de l'écran:  
(C) „L'Homme de Kiev” - un film de John Frankenheimer

### MERCREDI 3 AVRIL

20.35. (C) „La Bataille de la vallée du diable” - un film de Ralph Nelson  
22.15. (C) Match sur la 2

### JEUDI 4 AVRIL

20.35. (C) Variétés: Domino  
21.45. (C) „Le soleil se lève à l'est” n° 4

### VENDREDI 5 AVRIL

20.35. (C) Dramatique: „Le voyage en calèche” de Jean Giono  
22.05. (C) Italiques

## TROISIEME CHAINE - COULEUR

INTER 3 ANNONCES (C) - 18.30  
JEUNES ANNEES - „LA COURTE ECHELLE” (C) - 18.35 (sauf le dimanche)  
„GIL BLAS DE SANTILLANE (C) - 18.50 (sauf samedi, dimanche et lundi)  
ACTUALITES REGIONALES (C) (N) - 19.20 (sauf le dimanche)  
INTER 3 (C) à la fin du programme

### SAMEDI 30 MARS

18.50. (C) Jeu de langage: Tu causes, tu causes  
19.40. (C) Spécial vidéo: „Des puits sous la mer”  
20.40. (C) Musique: Concert  
22.10. (C) Théâtre: L'illusion scénique n° 8 „Le Règne des metteurs en scène”

### DIMANCHE 31 MARS

19.40. (C) Magazines artistiques régionaux  
20.10. (C) Côté courts  
20.45. (C) „Figaro-ci, Figaro-là”: „Le nouveau monde”

### LUNDI 1 AVRIL

18.50. (C) Vie pratique  
19.40. (C) Découverte: „Gabrielle Dorziat”  
20.05. (C) (N) Documentaire cinéma: „Les vingt premières années du cinéma” 1892-1912  
20.40. (C) „J'ai même rencontré des tziganes heureux” - un film d'Alexander Petrovic

### MARDI 2 AVRIL

19.40. (C) Découverte: Le mystère de l'homme  
20.35. (C) Dramatique: „Le cas Adam et Eve” de F. Grund  
21.30. (C) Musique: „Le concerto d'Aranjuez”

### MERCREDI 3 AVRIL

19.40. (C) Récit: „Cannon” n° 5  
20.40. (C) Histoire: „Victor Hugo dans l'Ouest”  
21.30. (C) Découverte: Lieux communs: „Le café du quartier”

### JEUDI 4 AVRIL

19.40. (C) Loisirs: „L'homme et l'oiseau”  
20.40. (C) Magazine de Grand Reportage „52”  
21.30. (C) Divertissement: Le cabaret de l'absurde

### VENDREDI 5 AVRIL

19.40. (C) La vie régionale  
20.40. (C) Divertissement: Libre échange: „Grenoble”  
21.30. (C) Mutations: Questionnaire n° 11 avec Pierre Mendès-France

## Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE  
23, rue Talbot, Paris IX  
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
C.C.P. 92.29-76 Paris

Mme OL Kuc  
314, rue Warmonceau,  
69000-Charleroi  
C.C.P. 66.69.45 Belgique

### Cena prenumeraty:

kwartalnie: 12 F. - 100 Fr. B.  
półrocznie: 18 F. - 160 Fr. B.  
rocznie: 30 F. - 280 Fr. B.

Président Directeur  
Général: Danuta  
JAGOSZEWSKI Bienaimé

### IMPRIMERIE

Zakłady Graficzne „Tamka”,  
Zakł. nr 1, Varsovie Tamka 3.  
Nr indeksu 38063

## POUR PROTEGER LEUR SANTE...

Un accent particulier est mis en Pologne sur l'éducation physique de la jeunesse et sur la protection de la santé des jeunes Polonais, tant à l'école et à l'université que dans les établissements de travail. Les réformes qui ont été dernièrement introduites dans le cadre de la réorganisation générale du service de santé tendent à une pénétration plus profonde du milieu scolaire, à une meilleure coordination du travail entre le service de santé scolaire, les dispensaires spécialisés dans le traitement des maladies de l'enfance et de l'adolescence, et les dispensaires de quartier dans les villes et communes rurales. L'action prophylactique menée actuellement parmi la jeunesse donne des résultats tout à fait satisfaisants. Les médicaments modernes, les vaccinations obligatoires ont presque éliminé nombre de maladies de l'enfance et de l'adolescence telles tuberculose, poliomyélite, variole, rougeole, diphtérie, rhumatisme infantile etc. De même que l'ensemble de la population, la jeunesse scolaire et universitaire passe obligatoirement tous les ans un examen radiographique des poumons.

Mais les scolioles et autres déviations de la colonne vertébrale, les déformations de la voûte plantaire restent encore un problème. Ni la gymnastique corrective ni les corsets orthopédiques ne peuvent, d'une manière générale, les résoudre.

Seul le sport pratiqué régulièrement peut contribuer à l'amélioration sensible et générale de l'état de santé de la jeunesse. Et il est vrai que l'on attache de plus en plus d'importance à l'éducation physique à l'école. C'est d'elle que dépendent surtout les aptitudes physiques des jeunes. Parmi les nouvelles conceptions dans ce domaine il faut citer l'accroissement du nombre d'heures consacrées à l'éducation physique à l'école et la

réorganisation des cercles sportifs scolaires.

Partant du principe que le temps consacré jusqu'ici au sport dans les écoles est insuffisant, il a été décidé de porter à 6 heures le temps réservé chaque semaine à l'éducation physique et en même temps d'élargir la gamme des exercices en dehors des leçons, dans le cadre d'un programme diversifié où se retrouveraient non seulement les élèves d'une même classe, mais d'autres présentant un développement physique rapproché.

On a également pensé à augmenter le nombre d'exercices physiques dans les groupes correctifs pour les jeunes présentant des défauts de construction et de rendre ces exercices obligatoires. La pratique de donner aux élèves des devoirs à faire à la maison le dimanche et les jours fériés a été limitée ou même complètement supprimée, ce qui permet d'organiser des excursions, des jeux en plein air ou d'autres distractions dominicales.

Toutes ces dispositions devraient permettre de créer des clubs sportifs scolaires qui remplaceraient les cercles sportifs existant jusqu'à présent. En quoi consiste l'innovation? Eh bien, tandis que les cercles avaient plutôt un caractère amateur, les clubs auront un programme d'activité sensiblement élargi. Formant les jeunes sportifs dans différentes disciplines, ils organiseront en même temps des compétitions interscolaires, formeront des animateurs et des arbitres. Chaque club sera dirigé par un comité composé d'éducateurs, d'élèves et de leurs parents et financé par le fonds scolaire. Les clubs bénéficieront également de l'aide de grands clubs sportifs qui mettront à la disposition des écoliers leurs installations, leur matériel et leurs cadres. En échange, les élèves les plus doués représenteront le club qui les patronne dans différentes compétitions et rencontres.



Des exercices de gymnastique artistique sont prévus par le programme d'études préparant les futurs comédiens.

## ELLE A 25 ANS

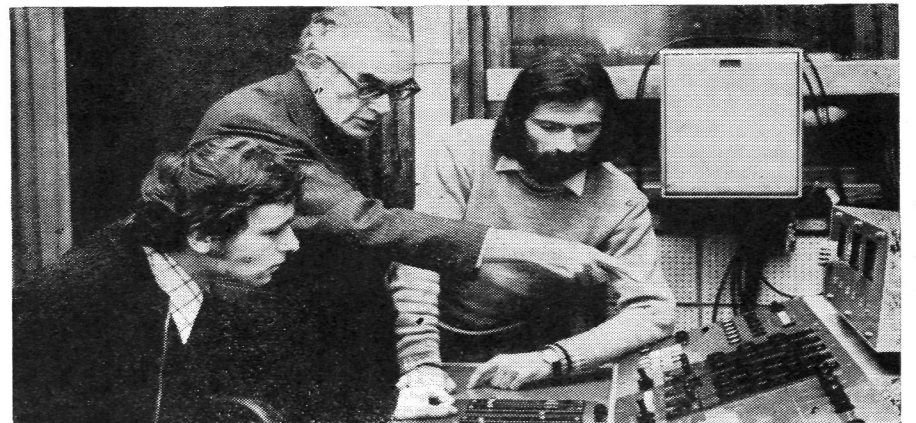
L'École supérieure du Cinéma, de la Télévision et du Théâtre de Łódź a célébré dernièrement son 25<sup>e</sup> anniversaire.

Au cours de ces années, elle a formé environ 215 réalisateurs, 415 comédiens, 232 opérateurs ainsi que des centaines de chefs de production, metteurs en scène et spécialistes en théorie de l'art cinématographique. Elle a également discerné des diplômés à environ 50 étrangers venus de différents pays.

C'est grâce à cette école qu'on trouve dans tous les dictionnaires du cinéma des noms de réalisateurs

polonais, c'est ici qu'est née la célèbre „école polonaise du film”. Les oeuvres de ses diplômés présentées aux festivals internationaux ont remporté 260 prix et distinctions contribuant à rendre célèbre non seulement les noms de ses auteurs — parmi lesquels il faut citer A. Wajda, R. Polański, K. Kutz, K. Zanussi, J. Antczak — mais aussi à apporter la gloire à leur école qui jouit aujourd'hui d'une excellente réputation dans le monde entier. Actuellement 230 étudiants y poursuivent leurs études.

L'école dispose de son propre studio, d'un plateau, d'une salle de



Le pr R. Wajdowicz pendant les travaux pratiques avec les étudiants de la faculté de l'organisation de production cinématographique et télévisée.

## ILS CONSTRUISENT EUX-MEMES LEUR ECOLE

Les élèves de l'école professionnelle du bâtiment à Olsztyn ont pris l'initiative de construire eux-mêmes les nouveaux bâtiments de leur école dans le cadre des travaux pratiques prévus dans le programme de l'éducation. Leur proposition a été acceptée par la direction et les professeurs ont élaboré le projet.

Aujourd'hui, les jeunes constructeurs terminent le troisième étage d'une nouvelle aile de leur école où, sur 6000 m<sup>2</sup> seront aménagées 12 salles d'études et différents ateliers.

Les travaux sont surveillés par l'ingénieur Janusz Chojnacki, directeur de l'école, très fier du travail fait par ses élèves.

Photo: Il est agréable de construire pour soi-même et pour les futurs jeunes collègues.



spectacle. Les étudiants ont à leur disposition une bibliothèque riche de 40 000 livres et des archives cinématographiques comportant 5000 films. Un studio de télévision qui y sera bientôt ouvert permettra de mieux préparer les futurs jeunes cadres des spécialistes de ce domaine.

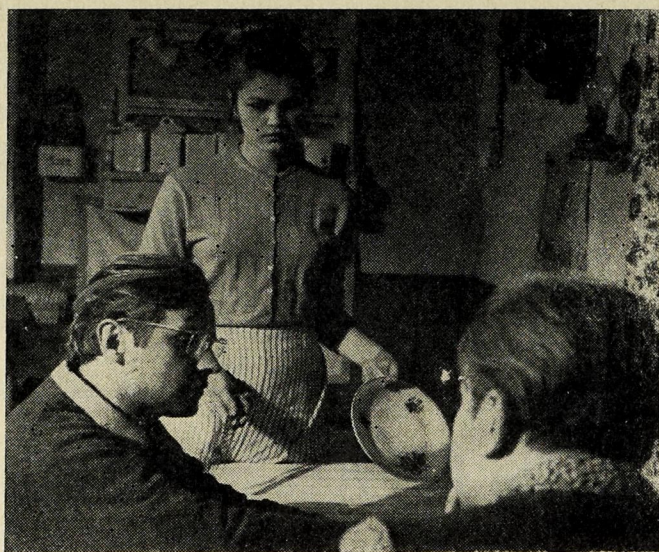
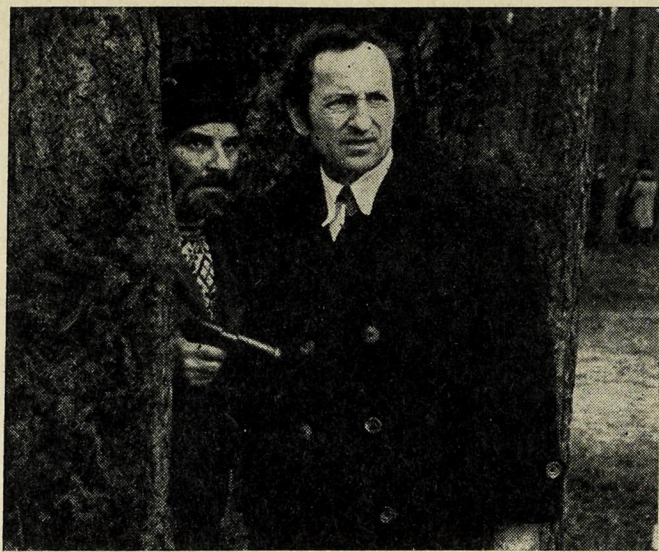
— Quelles sont actuellement les plus importantes tâches de l'École? — nous adressons cette question au recteur de l'École de Łódź M. Stanisław Kuszewski.

— Il est nécessaire avant tout de moderniser le programme d'études et l'organisation didactique en tenant compte des exigences du progrès technique. Nous voulons élargir certains domaines d'études en créant des spécialisations nouvelles là, où on ressent le plus le manque de cadres qualifiés. Je pense ici par exemple à la préparation des scénaristes.

Il est également nécessaire d'ouvrir à l'école un cours spécial préparant les futurs critiques et spécialistes en théorie de l'art cinématographique.

Nous pensons aussi à créer une faculté de photographie artistique et publicitaire, car nous n'avons pas encore organisé d'études préparant les spécialistes en ce domaine moderne de l'expression artistique.

# FILM



## SOMBRE RIVIERE

L'action du film commence pendant les derniers temps de l'occupation pour se prolonger dans la paix revenue. Paix difficile dans ce village de la région de Lublin. Si, pendant la guerre, l'ennemi commun était à abattre, voilà que le pouvoir populaire nouvellement installé divise les gens. A cela s'ajoutent les bandes qui ont pris les armes pour combattre ouvertement les nouvelles autorités et qui sèment partout la terreur.

Le héros, Zenek est un infirme. Il s'est distingué pendant la guerre en combattant avec les siens dans les Bataillons paysans. Maintenant il se tient à l'écart, se contente d'observer, d'intervenir suivant sa conscience sans pour cela opter pour le nouveau régime. Dans la paix agitée il refuse de rendre son arme, il abat deux hommes d'une bande venus voler la nuit au village et on l'engage à s'éloigner pour éviter la vengeance. Resté un temps à Lublin chez sa fiancée, il revient au village. La mort d'un camarade d'enfance qui avait choisi la bande et qu'il avait refusé d'aider est un choc pour lui. Il est arrêté par les autorités pour détention illégale d'arme. Quand il revient de prison, il est témoin au mariage de sa soeur qui épouse civilement un „rouge” ce qui a contrarié la père. Leur bonheur sera de courte durée, le mari sera abattu par la bande.

L'armée encercle le village, toutes les maisons font l'objet d'une réquisition, l'ordre doit être rétabli. Zenek a choisi. Sa place est du côté du pouvoir. Il va remettre son arme. C'est alors que la balle d'un bandit caché dans le village l'abat alors qu'il courait au devant de sa fiancée.

Le scénario s'inspire d'un livre de Jerzy Grzymkowski paru en 1970. Le film était difficile à traiter puisqu'il évoque un temps encore proche, l'installation du pouvoir populaire en Pologne avec ses erreurs, ses

bonnes volontés face à une population suspecte. Fermer l'action dans un village était réunir tous les éléments qui pouvaient s'opposer alors. Le metteur en scène a parfaitement tiré son épingle du jeu, pas de slogans dépassés mais une étude psychologique très nuancée. Zenek est comme un catalyseur de l'opinion générale, il cherche en lui la vérité, ses incertitudes sont claires et justifiées. Le jeune comédien Maciej Góraj dont c'est le premier film, a donné là une excellente création.

C'est aussi le premier long métrage de Sylwester Szyszko, le metteur en scène. Il a parfaitement maîtrisé son sujet et ses comédiens. Le film est soigné, la mise en scène est solide et comporte d'excellents moments (on peut peut-être regretter qu'il ait cédé à la mode qui veut montrer au ralenti les séquences sentimentales, mais c'est peut de chose dans l'ensemble). La belle image en couleur est de Maciej Kijowski. Le dialogue court et concis n'alourdit pas le film. Un nom à retenir, Sylwester Szyszko a réussi son départ dans le long métrage.

W. N.  
Photos CWF

Koniec wojny i początek niepodległości, który nie przynosi ludziom z wioski upragnionego spokoju. Bandy działają w okolicy i toczy się walka z nową władzą. Na tym tle rozgrywają się dramaty poszczególnych bohaterów, a głównie Zenka (Maciej Góraj), który nie może zdecydować się po której stronie stanąć. Rozdarty wewnętrznie, szuka intuicyjnie prawdy. Zdrowy rozsądek i wnikliwa obserwacja tego, co się wokół niego dzieje, każą mu wybrać stronę nowo powstającej władzy. Tę decyzję przypląca życiem ginąc od kuli bandyty.

Film zrealizowany przez Sylwestra Szyszko odznacza się sumiennym warsztatem, dobrą grą aktorów i ciekawymi zdjęciami Macieja Kijowskiego.